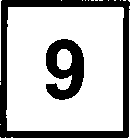
**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1997



(548)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk  
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska  
Korektor: Elżbieta Michniewicz

TRESC NUMERU

[Barbara Bartnicka: **Frazeologia w powieściach Henryka Rzewuskiego (cd.) 1**](#bookmark2)

Wanda Decyk**: Kształtowanie się świadomości językowej w XVI wieku 11**

Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądzielowa, Krystyna Rymarczyk:

**Zmiany formy i znaczenia przysłów (na materiale wypowiedzi osób z afazją) 22**

Mariola Krupa**: Dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych**

**— norma a uzus 31**

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Jadwiga Puzynina**: Uwagi dyskusyjne do** Podstawy programowej języka polskiego

w szkole **44**

**Na kłopoty — słowniki**

Małgorzata Małachowska: Szkolny słownik terminów i pojęć gramatycznych

**Andrzeja Markowskiego 48**

Jerzy Podracki: Słownik ortograficzny dla najmłodszych Profesora Edwarda

Polańskiego **51**

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**Halina Karaś:** Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Polsko-Litewskiej „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie” (Warszawa, 16-18 października 1997 r.) 55

RECENZJE

Janusz Siatkowski: Spisovná čeština a jazyková kultura 1993,**1-II, red. J. Jančáková,**

**M. Komárek, O. Uličný, Praha 1995 60**

Jan Basara: Český jazykový atlas, **t. 2, Praha 1997 62**

Hanna Wszeborowska: **Danuta Wesołowska,** Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha,

**Kraków 1996 65**

Jolanta Mędelska: **Halina Karaś,** Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu

zaborów (na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795-1918**), Warszawa 1996 ... 67**

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

H.S. : Z **wahań w wyborze form słowotwórczych przymiotników 72**

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 382/98

1997

**listopad**

**zeszyt 9**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Barbara Bartnicka

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCIACH  
HENRYKA RZEWUSKIEGO (cd.)

**FRAZY**

Wiele fraz ma charakter sentencjonalny; stwierdzają one prawdy wy­nikające z doświadczeń życiowych, z obserwacji rzeczywistości, uogólniają spostrzeżenia powszechnie uznawane za prawdziwe:

Cztery oczy lepiej widzą niż dwa [RL 185]

Bo jaka jabłoń, takie będą i jabłka [ZK 441]

Ani jeden, ani dwa skowronki jeszcze wiosny nie stanowią [RL 88] Lepszy grosz w kieszeni niż dwa w nadziei [RL 333]

Milszy chleb własny, choć czarny, niżeli pirog cudzy [RL 33]

Na co patrzę, to cudze — a co uchwycę, to moje [RL 131]

Człowiek uszów w domu nie zostawuje; słyszy co ludzie o jaśnie panu mówią [RL 178]

Wszak i ślepa kura trafi niekiedy na ziarnko [RL 79]

Goły rozboju się nie boi [RL 244].

Te banalne niekiedy prawdy o treści moralnej, psychologicznej, społecznej, filozoficznej upowszechniane są w formie obrazowej i dlatego stają się włas­nością ogółu, funkcjonując jako przysłowia:

Ja mu powiedziałem: koń zołzy, a szlachcic guzy przejść musi [ZK 357] Sawa urodził się w czehryńskim starostwie, skąd był ów przeklęty zbrodzień Chmielnicki (tak to z jednego drzewa może być i krzyż i motyka!) [PS 181]

Te wszystkie honory to podkowa nie na moje kopyto [AŚ 235]. Większość tych przysłów i powiedzonek wyszła już z użycia; niektóre odnajdujemy jeszcze w źródłach paremiograficznych lub w żywej mowie, często w formach wariantywnych. Tak np. zamieszczone u Rzewuskiego przysłowie, mówiące o ludzkiej niewiedzy na temat terminu własnej śmierci, ma postać następującą:

2

BARBARA BARTNICKA

Jegomość jaki stary, a dla niego Wielkanoc pewniejsza niż dla pana. Pan Bóg święty wie, który z was na brzegu [ZK 200].

Ze słyszenia znam z regionu Polski północno-wschodniej wersję inną: nie wiadomo, komu z brzega.

Podobnie jest w przysłowiem:

To tylko szczęście, że Bóg nie dał świni rogów [ZK 17].

W Słownku frazeologicznym Skorupki jest zamieszczona wersja: Nie ma Świ­nia rogów, bo by bodła; ze słyszenia znam postać rymowaną: Nie dał Bóg świni róg, bo by ludzi bodła,

O tym, że się komuś źle powodzi, ma więcej wydatków niż przychodów, mówi jeden z bohaterów powieści Rzewuskiego:

Zresztą mnie nie żyć na Kosmyrzowie: grosz nie styka się z groszem, ostatkiem gonię [ZK 477].

Ten przykład przytacza Słownik Skorupki. Ze słyszenia znam wersję: grosz grosz goni.

O całkowitym braku znajomości dziś niektórych przysłów świadczy fakt, że zostają one błędnie przytoczone nawet w wydaniach krytycznych. Przy­słowie o człowieku, który wydaje wszystko, co zarobi, nie odkładając pie­niędzy na przyszłość, w tekście Zamku krakowskiego brzmi:

Co też to ja pieniędzy namamował, a pytaj na co! Maciek zarobił, Maciek zjadł [ZK 524].

Natomiast w wydaniach PIW-owskich Pamiątek Soplicy z 1961 i 1978 r. (które mają stanowić przedruk z wydania Biblioteki Narodowej z r. 1928 opartego na autografie) znajdujemy zniekształconą i przez to pozbawioną sensu postać „Maciek zrobił, Maciek zjadł”:

... ale pana Tryzny pieniądz nie umiał się trzymać; Maciek zrobił, Maciek zjadł, a często nawet więcej zjadł niż zrobił [PS 80].

Na s. 372 w tomie I Mądrej głowie dość dwie słowie J. Krzyżanowski, po­dając wersję „Sam Maciek zje, ale sam Maciek nie zarobi”, stwierdza: „Trud­no nieraz rozstrzygnąć, czy chodzi o człowieka, czy o kota”.

Zdarza się, że przysłowie staje się niezrozumiałe, gdy dotyczy nie­aktualnych już realiów, tak jak niejednokrotnie poświadczone w tekstach Rzewuskiego:

najstraszniejszy // najgorszy diabeł na wylocie

Najstraszniejszy diabeł na wylocie, a wojna kiedy przy końcu [RL 246]

* Jednego rotmistrza Bóg wie za co kazał rozstrzelać.
* Najgorszy diabeł na wylocie. Musi być źle koło nich, kiedy już i na hetmana narzeka... [RL85].

Przysłowiem tym pocieszają się bohaterowie Rycerza Lizdejki wnioskując z tego, że Szwedzi pod koniec wojny palą wsie i miasta, i że jej koniec jest bliski:

Ale jeżeli (nieprzyjaciel) wszystko mieczem i ogniem niszczy, to już oczy­wisty dowód, że nie myśli w nim (scil. w podbitym kraju) długo gościć. Najgorszy diabeł na wylocie, mówi przysłowie, które onegdaj król jego­mość powtórzył w naszej przytomności [RL 261].

J. Krzyżanowski na s. 163 I tomu Mądrej głowie,,, przytacza za Adalbergiem wersję „Diabeł wtenczas najgorszy, gdy wychodzi z człowieka”, i wiąże to przysłowie z końcowym momentem egzorcyzmów.

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO

3

Najtrudniejsze do interpretacji są przysłowia, które łączą się z jakimś zdarzeniem lub stanowią konkluzję znanej ongiś anegdoty, jak np. po­wiedzenie, którym ironicznie mitygowano zbytnią dumę szlachcica wobec możnego pana:

Ale książę pan, widząc frasunek sędziego, przybliżył się do kasztelana mówiąc: — Panie kolego, odpuść mnie to, com ci żartem powiedział. Po­przestał na tym kasztelan i miał słuszność, bo gdyby się był wahał, to byśmy się wszyscy obruszyli; nie wiedzieć co mu do głowy przyszło, jak­by konfidencja księcia mogła kogo obrazić. Rozgniewał się wójt gdański na króla polskiego! [PS 73].

Wśród cytowanych przysłów zdarzają się ich trawestacje i modyfikacje. Oprócz przysłowia przytoczonego in extenso:

Jako mówi przysłowie: Kto na czyim wózku siedzi, tego piosenkę śpie­wać musi [Z 108],

odnajdujemy też jego przekształconą postać:

Раnу o wszystkim u nas stanowią, a jeżeli my, biedna szlachta, na prze­kór własnemu przekonaniu, że na ich wozach siedząc ich piosenki śpie­wamy, Bóg widzi, na pobłażanie zasługujemy [RL 269].

Nie wszystkie frazeologizmy o strukturze frazy mają charakter sentencji lub przysłów, zawierających jakieś prawdy życiowe. Wiele z nich należy do ustalonych powiedzeń i odezwań, czasem żartobliwych, charakterystycznych dla niewymuszonego dialogu potocznego. Pochodzenia wielu z nich trudno dziś dociec.

Szczególną produktywność w tekstach powieści Rzewuskiego ma fraza rada gęba, kiedy pan śpi, znacząca tyle co 'po co to mówisz; mówisz bez zastanowienia; nie pleć’:

Rada gęba, kiedy pan śpi Jak tobie nie wstyd, Ezechielku, takie pleść androny [ZK 523]

* A jednak Elżbieta z Chodkiewiczów Sapieżyna jest niewiastą tak cudownej piękności, że chyba kniahini wojewodzina witebska z nią porównanie wytrzymać może.
* Rada gęba, kiedy pan śpi Jeszcze się taka nie urodziła, którą by można postawić obok księżniczki Eleonory [RL 260]
* Szczęśliwy z ciebie człowiek, panie Jakubie, (...) żeś się umiał po­dobać tak nadobnej dziewczynie.
* Rada gęba, kiedy pan śpi. Czy nie łaska pannę podkomorzankę i mnie najniższego jej sługę wypuścić z pozwu a kim innym się zająć? [Z 25]

Czy drwisz? czy o drogę pytasz? (...) Zwyczajnie, aby gadać; rada gęba, kiedy pan śpi [RL 23].

Powątpiewanie co do prawdziwości czyichś słów lub co do możliwości reali­zacji jakichś planów wyrażają frazy: o tem (o czem) wątpi kościół Boży

* Jestem tak dobrym szlachcicem jak waćpan.
* O czym wątpi kościół Boży — dodał z szyderczym uśmiechem [Z 170] A pojutrze jej oddasz klucze od piwnicy, bo nie wiem, czy co w niej zo­stanie, o tem wątpi kościół Boży [ZK 473]

4

BARBARA BARTNICKA

Piękna to myśl; już ją pan przede mną rozbierałeś, ale o to rzecz chodzi, żeby ją można do skutku doprowadzić, o czem bardzo wątpi kościół boży [L 370]

król Dawid szeroko pisał

Nam się starać o łaskę poczciwych obywatelek, obywatelek z antenatów, a nie adwenów, co to ich spoza gór wywieziono, a o których poczciwości król Dawid szeroko pisał [L 16].

Fraza ta nie jest indywidualizmem autorskim; używał jej też w swoich po­wieściach J.I. Kraszewski:

Jasiek się skłonił pokornie. — Jeślim co zrobił, to pewnie w najlepszej chęci dla stryja dobrodzieja... — Szeroko o tym Dawid pisał — odparł stary usta wykrzywiając {Interesa family ne, wyd. Alfa, Warszawa 1993, s. 321)

...godziż się tak drogie nam zdrowie zaniedbywać? — szybko i z wyrazem szczerego uczucia poczęła kobieta. — Ba! ba! szeroko o tym drogim zdro­wiu pisał Dawid — wybąknął stryj (ibidem, s. 14).

Nie wiadomo, skąd się wzięło żartobliwe niby to przyznanie racji swemu rozmówcy, ale z jakimiś zastrzeżeniami: racja fizyka, że Kaśka nie ma butów:

* ...opamiętaj się waść, panie Skołubo.
* Racja fizyka, że Kaśka nie ma butów; a cóż to? albo nie wiedzą, że pan starosta między nami jak błędna owca? [L 372].

Często używanym i występującym w różnych powieściach Rzewuskiego wy­krzyknikiem wyrażającym aprobatę jest: co tak to ale

* Niech jaśnie pan raczy wyjść na dziedziniec, a obaczy, że przez tłum przecisnąć się zaledwie można,
* O co tak to ale — odrzekł kniaź [RL 153] (w ten sposób chwali kniaź sługę, który dobrze wypełnił jego zlecenie),

Z pojazdu odezwał się głos: — Co tak to ale, panie kawalerze, jeździec i koń dobrani [BM 21]

* Tęgoś mi się popisał, mości towarzyszu — rzekł ataman — co tak to ale [ZK 49)

Wtem weszła pani Krajewska, a widząc Jakuba u nóg Helenki, rzekła: — Co tak to ale, Kubusiu! Czasu nie tracisz [Z 291].

Wśród stałych związków frazeologicznych można obserwować u Rze­wuskiego takie, które zawierają dowcip, są rubaszne lub zachowują dawne funkcje form gramatycznych, jak np.:

będzie tego dobrego gołemu za pazuchę 'na nic się nie przyda’

Aha! teraz „panie Pawliku”, bo strach ma wielkie oczy; będzie tego dobrego gołemu za pazuchę [PS 293] ktoś zje diabła 'komuś się nie uda’

...zjedzą diabła kalwini, jeżeli mi włókę twojej ziemi wydrą [PS 110]

Zje diabła, kto przeszkodzi złej wieści obić się o ludzkie uszy [RL 102] bądź co bądź — tu zachowana jest dawna forma 3. osoby rozkaźnika, ograniczona już dzisiaj tylko do 2. osoby 'niech będzie co chce, za wszelką cenę’:

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO

5

Mnie tylko w głowie, że dałem słowo Menszykowi, iż bądź co bądź, a za trzy dni będę na lewym brzegu [AŚ 212]

Generał utwierdził się w postanowieniu, bądź co bądź ślepo iść za prze­wodnictwem Żyda [RL 210].

Do rzadkości należą w pismach Rzewuskiego przysłowia dotyczące wróżb pogody:

2 września (ś. Maxyma), dzień pogodny przez cztery tygodnie następu­jące pogodę tuszy [Mo 35].

Wiele zwrotów i przysłów jest opatrzonych w wypowiedziach bohaterów powieści swoistym powołaniem się na zwyczaj powszechny, jak gdyby sygna­łem przytoczenia:

Na pochyłe drzewo, jak mówią, i kozy skaczą [PS 51]

Na złodzieju, jak to mówią, czapka gore [RL 211]

Jak ludzie mówią: „Wiele złego dwóch na jednego”, a ile z oka sądzić mogę, was więcej sta [PS 295]

Jak to mówi przysłowie, dziękuję za już, a proszę o jeszcze [RL 246]

Za króla Sasa było szlachcicowi do pasa, takie to było przysłowie ludu, nieomal dokuczliwe dla króla Stanisława Augusta [AŚ 13].

Podobne odwołanie się do powszechnego zwyczaju używania określonego zwrotu idiomatycznego występuje w Pamiątkach Soplicy przy przenośnym użyciu wyrazu wątróbka w znaczeniu pochlebstwo, komplement:

Obaj kapelani kazali, jeden po polsku, drugi po rusku; jedli oni chleb pański, ale dlatego (scil. <pomimo to>) nie oszczędzali pana starosty: pełno było w kazaniu dla niego nie wątróbek, jak to ludzie mówią, ale głogów i cierni. Jeszcze dominikan jakoś z daleka mu przymawiał, ale bazylian po prostu siepał bez ogródki, piorunował naprzeciw pijaństwu [PS 366].

Wyraz wątróbka w tym samym znaczeniu występuje także w tekstach in­nych utworów w zwrotach karmić kogoś wątróbkami, wątróbkę doczepić: Dobrze, dobrze; waszmość ile razy czego potrzebujesz ode mnie, zawsze wątróbkami umiesz mnie karmić [ZK 72] (wypowiedź ta następuje po serii komplementów)

Mości generale, można mnie chłopca pozazdrościć, ja stary lepiej nie napiszę, a jak wie, komu wątróbkę trzeba doczepić a sentencję łacińską dodać, na pamięć jego listów nauczyć się można [L 18].

Jako idiomy przywykło się traktować wszelkiego rodzaju przekleństwa. U Rzewuskiego znajdujemy archaiczną już w XIX wieku formę do wściornaskich.

W Listopadzie Jewka (żona karczmarza) mówi:

Ktokolwiek inny mnie zaczepi, do wściornaskich, ożogiem mu odpowiem [L 563].

Linde podaje wiele wariantów fonetyczno-morfologicznych tego zaimka: wciorki, wciornastki, wciornastki, wściomastki, wściornastek, wściurnastek itd. jako odpowiedniki formy wszystek, obficie ilustrując je cytatami, głów­nie z Leopolity, gdzie nie mają jeszcze żadnego nacechowania. Dopiero cy­taty z końca w. XVIII zawierają już wyrażenia wściurnascy diabli, wciornascy diabli, a także z pominięciem wyrazu diabli. A czy wam wciornascy radzili

6

BARBARA BARTNICKA

moją gorszyć Elżbietę. Słownik wileński również przytacza liczne warianty {wściornastek, wściurnastek, wciornastkie itd.) podając dwa znaczenia: 1. 'wszystek, wszyscy, żadnego nie wyjmując’ i 2. 'cały, we wszystkich częściach’. Opatruje to hasło uwagą: „Dziś ten wyraz lubo dźwięczniejszy od Wszystek, niesłusznie wygnany z literatury, tylko przez lud jest używany”. Słownik Doroszewskiego ogranicza się już tylko do przytoczeń użyć wyrazu wciórności „blp.gw. <przekleństwo: diabli! licho!>”.

Jak widać, Rzewuski dobrze znał mowę ludu, jeśli w usta Jewki włożył takie przekleństwo (do wściornaskich — dziś: do wszystkich diabłów!).

Utrwaleniu formy i lepszemu zapamiętywaniu sentencji, przysłów i in­nych związków frazeologicznych sprzyjały rymy i dwuczłonowa struktura. Taką strukturę mają sentencje:

Czas płaci, czas traci [BM 11]

Robota nagła warta diabła [RL 186]

Człowiek sporządza, a Pan Bóg rozrządza [PS 110]

My wszyscy zacni, ale nie wszyscy znaczni [Z 29]

Kto ma żytko, ma wszystko, wedle przysłowia [RL 23].

W ostatnim przykładzie rym byłby dokładniejszy, gdyby wystąpiła w nim dawniejsza forma wszytko, ale wiadomo, że z biegiem czasu również w sentencjach modernizowano formy archaiczne.

Podobnie niepełny rym zawiera powiedzenie:

Kto prześlepi okiem, ten dopłaci workiem [Z 35].

Zdarza się czasem rymowana sentencja rozbudowana i zdradzająca lite­rackie wykształcenie mówiącego:

At! wola córki jest trzcina a wola ojca jest wiatr, który ją ugina [Z 29]. Dostosowane do okoliczności są rubaszne powiedzonka typu:

Gdyby panna była podżyła, szpetna, której by można powiedzieć: Siedź, stary grzybie, bo nikt cię już nie zdybie... [Z 42].

Często jednak rymowane są tylko części zdania:

Same Łotysze — z nimi ani mowy, ani rozmowy [ZK 742]

Wstając i legając Bogu dziękowałem, że natchnął mojego ojca, by mnie oddał do dworu księcia marszałka [RL 20]

Przyjdzie-li z ulepkiem, to mu oddać dobre za nadobne, a jeżeli z groźbą, to mu podziękować, bo kto grozi, przestrzega [RL 108]

— ... majątek piękny. — ... to mało powiedzieć piękny, wszystko ma: łączkę, mączkę, ryby, grzyby, ptasiego mleka tylko mu nie dostaje [Mo II 199]

Łączka, mączka, ryby, grzyby, wszystkiego znajdziesz po pas [L 410] Kto nie ma o czem rozkazywać, musi innych słuchać, czy po woli, czy po niewoli [RL 172]

Od przymówek do wymówek [PS 38]

U wielkiego pana jak u wdowy, chleb gotowy, ale nie zawsze zdrowy [RL 22].

Ze światem sądownictwa związane są rymowane powiedzonka:

Jak to nasi mówią: są opisy, ale są i okpisy, od czego rozum? [Z 231] Ale jest u nas przysłowie: gród, smród! ziemstwo, kiepstwo! a trybunał grunt [Z 261].

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO

7

Tę samą rymowankę przytacza Rzewuski w Mieszaninach obyczajowych:

A na koniec, jak to dawniej mawiano: gród smród, ziemstwo kiepstwo, a trybunał grunt [Mo 38].

Jak już wspomniano, stałe związki frazeologiczne występują u Rzewu­skiego jako środek charakteryzujący przede wszystkim mowę niezależną kreowanych postaci szlacheckich lub wywodzących się z ludu; w przed­mowie do Łaski i przeznaczenia w tekście własnym, od siebie, Rzewuski posłużył się żartobliwą rymowanką, przyznając niby to rację tym krytykom literackim, którzy posądzali go o wykorzystywanie rękopisów z rodzinnych archiwów:

Skąd zarwę, to zarwę, byle na moją barwę [Lp 1].

Rymy pojawiają się także w przytaczanych przez autora związkach frazeologicznych, zawierających wyrazy ruskie:

Kozacy radzi nieradzi powiedzieli sobie: skacz wraże, jak pan każe [Z 88]

A kto by na ich gadanie uważał! Guba truba, jak mówią Rusini [RL 180] (tzn. 'nie należy przywiązywać zbytniej wagi do słów’)

Choć może wypadnie, że ja za kratą stojąc, za moim pryncypałem będę dowodził, że pani nic się nie należy, śmiej się pani z tego, guba truba [Z 232].

Jednym z dobrze dobranych środków stylizacyjnych jest posługiwanie się przez bohaterów-jurystów cytatami łacińskimi. Wśród tych cytatów znaj­dujemy sentencje samodzielne składniowo, jak np.:

Verbum nobile debet esse stabile [RL 33]

— Unus nallus — odrzekł pan Sylwester [Z 27]

Lex iubet, non disputat, było przysłowiem przez dzieci nawet powtarzanem [Z 54]

Bóg święty wie, czy to jest prawda? relata refero [RL 100]

Jako sam prawnik, wiesz, że w Polsce nemini acta deneganda [Z 264]. Wyrażenia łacińskie mogą wchodzić w skład polskich zdań jako orzeczniki: Dla niego nie ma nic świętego, to jest diabolus incamatus [Z 278]

Mój postępek nie jest ani crimen status, ani krzywdą osobistą wyrzą­dzoną szlachcicowi [Z 44].

Często łacińskie wtręty pełnią w polskich strukturach zdaniowych funkcje okoliczników:

Pan Dawid pedibus apostolorum dostał się do swojej miejskiej kwatery [RL 92]

Uspokój się imość, on a capite powtórzy to, co już mnie powiedział, a resztę razem dosłuchamy [RL 315]

Zresztą my tu certujemy się de lana caprina, bo już sprawa rozpoczętą została [Z 277]

Nawet kandydaci do marszałkowstwa gubemskiego zaskarbiają sobie jego poplecznictwo, jeden z nich przed samymi wyborami pożyczył mu pieniędzy ad captandam benevolentiam [Mo 163].

Zdarzają się też twory makaroniczne:

Sewerynie, kolego, waść byłeś de hajda, a teraz de jure; kiedyś to my nieprzyjacielskie łby płatali, a teraz przyjacielskie lampy [PS 71].

8

BARBARA BARTNICKA

Przypis na s. 387 wydania wyjaśnia: „parałeś się wojaczką, a teraz prawem”. Dla osiągnięcia efektu rymowanki zmieniona była część łacińskiej maksymy. Tak np. łacińska maksyma mole parta dilabuntur, odpowiadająca pod wzglę­dem sensu polskiemu „kradzione nie tuczy”, zostaje zmakaronizowana: Mole parta idzie do czarta [PS 286]

...to pewna, że nigdzie więcej jak u nas nie sprawdza się przysłowie, że mole parta idą do czarta [BM 232].

WYRAŻENIA NIEMETAFORYCZNE

Warto tu przy okazji wspomnieć, że od połowy XIX wieku zaszło też wiele zmian w wyrażeniach o charakterze niemetaforycznym, ale stanowiących — dzięki ustalonej łączliwości —jak gdyby dwuwyrazowe zestawienia, a nawet terminy. Teksty powieści Rzewuskiego dostarczają nam wielu poświadczeń użyć takich właśnie związków.

Wiele połączeń wyrazowych, w których członem określanym jest rze­czownik, ma charakter terminów związanych:

1. z nauką i literaturą: pierwiastki naukowe 'nauczanie początkowe’:

O cztery lata starszy od Helenki, wyprzedził ją w przyjęciu pierwiastków naukowych [Z 50] nauki dokładne 'nauki ścisłe’:

Anglia zawsze celowała w naukach dokładnych, Hiszpania w teologii, Włochy w kunszcie,... [Z 299] wymowa kazalnicza 'homiletyka’:

Poezja i wymowa kazalnicza używały ojczystej mowy [Mo II 145] literatura nadobna 'literatura piękna’:

Są tacy, którzy uważając literaturę nadobną jako ognisko, około którego wszystkie nauki się zbiegają, (...) jej przyporuczają ukształcenie życia towarzyskiego [Mo II, s. XV]

Francja (zawsze celowała) w literaturze nadobnej [Z 299] czasowe pismo 'czasopismo’:

Z kolei czytano różne czasowe pisma, w tych językach pisane [BM 222]. Mamy tu do czynienia z wyrażeniem, a nie złożeniem-repliką, która zdobyła sobie w języku prawo obywatelstwa.

1. z religią:

zgryzoty sumienia 'wyrzuty sumienia’:

Uczułem coś podobnego do zgryzot sumienia [Z 172] ostatnie pomazanie 'ostatnie namaszczenie’:

Ojciec Hieronima przydał do tych słów Orsiniego nowe szyderstwa i nie­godziwe żarty: „Per Bacco!” — rzekł — cieszę się, że temu błędnemu rycerzowi odjęli oręż, omal że dopiero sam sobie nie dałem ostatniego pomazania, tak mnie nastraszył swoją dobytą szpadą [Lp 209]

FRAZEOLOGIA W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO

9

tajemnice Pańskie 'sakramenty święte’:

Nazajutrz asystował całkowitemu nabożeństwu w kościele katedralnym, gdzie często przystępował do tajemnic Pańskich [Z 19]

Jej córka pokazywała się tylko z czarnym gazowym welonem, który za­krywał rysy jej twarzy, i w kościele nie podnosiła go, chyba tylko kiedy przystępowała do tajemnic Pańskich [Z 49].

1. z życiem towarzyskim: płeć nadobna 'płeć piękna, kobiety’:

U nas płeć nadobna w odzieży swojej jest nierównie starowniejszą od płci drugiej [Mo II 21] loźna miłość 'wolna miłość’:

...wywdzięczając się za jakieś nie największe zadatki loźnej miłości, co je otrzymywał od panny Salomei... [Mo 170] święta bachusowe 'karnawał’:

W początku roku 1754 był wielki zjazd w Żytomierzu, bo razem przy­padały i kadencya Trzech Króli i karnawał, czyli, jak go wówczas nazy­wano: święta bachusowe [Z 7]

(Tu pisarz poświadcza swoją znajomość wyrażeń archaicznych już za jego życia.)

wieczór tańcujący

Wielki u dworu obiad, a potem wieczór tańcujący po raz ostatni złączył naszych ziomków w Hermansztadzie [ZK 629] bój pojedynczy — dziś w wyniku uniwerbizacji pojedynek:

Bywało, z jednej strony rycerz wyzywa na bój pojedynczy rycerza strony przeciwnej [L494]

Wyzwał go na bój pojedynczy; obaj potykali się pieszo, na szpady, w przytomności dwóch wojsk [L 495]

Bój pojedynczy ma rozstrzygać zajście dwóch szlachetnych mężów [Mo II 28].

Charakter terminów mają także wyrażenia zgniła gorączka 'ciężka choroba’:

Zapadłem na zgniłą gorączkę [Z 166]

Krasna Ruś 'termin geograficzny’:

Nie mogę nie przyznać, że Krasna Ruś jest najpiękniejszą naszą dzier­żawą [PS 128].

W tych połączeniach dwuwyrazowych doszło na ogół do zastąpienia wyrazu określającego innym leksemem. (Krasna Ruś Czerwona Ruś). Całkowicie wyszły z użycia: pierwiastki naukowe, tajemnice Pańskie, święta Bachusowe. Wyrażenie pojedynczy bój uległo procesowi uniwerbizacji (poje­dynek), natomiast czasowe pismo przekształciło się w złożenie czasopismo (replikę niemieckiego Zeitschrift. Do dziś w niezmienionej postaci pozostało wyrażenie wieczór tańcujący, wielokrotnie kwestionowane ze względów lo­gicznych przez gorliwych poprawnościowców.

10

BARBARA BARTNICKA

Jak widać z przeglądu zamieszczonego tu materiału przykładowego, język wciąż ulega zmianom, nawet tzw. „stałe” związki frazeologiczne nie pozostają niezmienne. Wiele z tych związków wyszło całkowicie z użycia; wiele pozostało w postaci skróconej lub ze zmienioną formą gramatyczną lub składem leksykalnym. Inna jest też ich frekwencja — wiele przeszło do bier­nego zasobu słownictwa i pojawia się głównie w literaturze dawniejszej.

Henryk Rzewuski znał bardzo dużo frazeologizmów. Posługiwał się nimi w swoich powieściach historycznych, i to nie w partiach narracyjnych, lecz w dialogach i monologach bohaterów czy też narratora pierwszoosobowego (w Pamiątkach Soplicy). Język tych partii mowy niezależnej jest z całą pewnością wzorowany na znanym Rzewuskiemu od dzieciństwa sposobie mówienia osób podeszłych wiekiem. Stałe związki frazeologiczne pełnią w jego prozie ważną rolę stylizacyjną — indywidualizują język postaci po­wieściowych. Tymi frazeologizmami posługują się przede wszystkim przed­stawiciele szlachty szaraczkowej, w niewielkim stopniu osoby wykształcone i zajmujące wyższą pozycję społeczną. Stopień tej stylizacji jest także uzależ­niony od wieku bohaterów i ich upodobań.

Rozwiązanie skrótów

AŚ — Adam Śmigielski, starosta gnieźnieński, nakład i druk S. Lewentala, War­szawa 1875

BM — Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego, wydał Henryk Mościcki, Warszawa 1934

L — Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku, Biblioteka Narodowa, Seria I, 61, Kraków 1923

Łp — Łaska i przeznaczenie, nakładem S.H. Merzbacha, Warszawa 1851 Mo — Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę, nakład i druk Teofila Glücks­berga, Wilno 1841, Mo II — tom II, Wilno 1843 PS — Pamiątki Soplicy, PIW, Warszawa 1961 RL — Rycerz Lizdejko, Warszawa 1860 Z — Zaporożec, Warszawa 1877

ZK — Zamek krakowski, romans historyczny z wieku XVI, Warszawa 1900

Wanda Decyk

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ

W XVI WIEKU

Przedstawiciele literatury polskiej XVI wieku mają poczucie ogromnej odpowiedzialności za słowo, są również świadomi niedoskonałości polsz­czyzny. Wraz z pojawieniem się druku rozpoczyna się przekonywanie społe­czeństwa do języka polskiego jako języka literatury oraz do troski o jego piękno. Jako lingua vulgaris — poprzez polemiki religijno-polityczne — wkracza język polski do różnych dziedzin życia społecznego; Zygmunt Stary wprowadził go do sądownictwa, po polsku uchwalono statuty sejmo­we w r. 1543 i wydano ustawę wojskową w r. 1544. Ukazują się książki w języku polskim z zakresu różnych nauk, np. przyrodniczych (Stefana Falimirza, O ziołach i mocy ich, Kraków 1543), geometrii (Stanisława Grzebskiego, Geometryja, to jest miernicka nauka, Kraków 1566), medycyny (Wojciecha Oczki, Cieplice, Kraków 1578)1. Tym różnorodnym poczynaniom towarzyszy często uczucie niemożności wyrażenia się po polsku, co tłumaczy się niedostatkiem słów, niedoskonałością języka, brakiem ogłady. Hieronim Wietor w dedykacji zamieszczonej w Księgach, które zową język (Kraków 1542) pisał:

Będąc ja wmięszkanem, a nie urodzonym Polakiem, nie mogę sie temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szyrzy, krasi i poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brząka, który mógłby iście, jako ja słyszę, obfitością i krasomową z każdym innem porównać. Ile ja rozu­mieć mogę z ludzi, z któremi czasem o tem mawiam, nie jest inna przyczyna tego, jedno przyrodzenie polskie, które ku obcem a postronnem obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze jest niżli ku swem własnem [...].

Wielką rolę w propagowaniu języka polskiego odegrali drukarze kra­kowscy, przede wszystkim ci pierwsi: Florian Ungler (wydawca pierwszej 1 2

1 Z obszernej literatury przedmiotu odwołuję się do wybranych pozycji. Por. m.in.: Z. Klemensiewicz, Historia języka polskiego, część II, Warszawa 1974; S. Urbańczyk, Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształ­tujących normy języka literackiego, [w:] tenże, Prace z dziejów polskiego języka literackiego, Wrocław 1979, s. 210; B. Walczak, Zarys dziejów języka polskiego, Poznań 1995, s. 107-117; H. Rybicka-Nowacka, Szkice z dziejów polskiego języka literackiego, Warszawa 1990, s. 33-90.

2 Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 272.

12

WANDA DECYK

książki polskiej Raj duszny, ok. 1514), Jan Haller {Żywot Pana Jezu Krysta, 1522) i wspomniany Wietor [Rozmowy, które miał król Salomon z Marchoł­tem, 1521). Z oficynami wydawniczymi współpracowała cała rzesza pisarzy, tłumaczy, redaktorów, których nazwiska nie zawsze zachowała pamięć po­tomnych. Początkowo wywodzili się oni z kręgów mieszczańskich: Baltazar Opeć [Żywot Pana Jezu Krysta), Jan z Koszyczek [Rozmowy Salomona z Marchołtem, też tłumacz Historii o Poncjanie), teolog i lekarz Biernat z Lublina [Raj duszny, Żywot Ezopa... i z przy powieściami Jego, ok. 1522), Andrzej Glaber z Kobylina (Gadki o składności członków — 1535, korektor i wydawca Żołtarza Wróbla 1535, tłumacz dzieła Tractatus de duabus Sarmatiis Macieja z Miechowa 1535). Twórczość tych pisarzy i tłumac2y, mimo jeszcze widocznych zależności od języka doby średniowiecznej (w słow­nictwie, formach gramatycznych oraz składni), pod wpływem mowy potocz­nej przezwycięża nie tylko archaiczną strukturę wypowiedzi, wykracza też poza tradycyjne kręgi tematyczne. Ich zasługą było pokazanie społeczeństwu i przekonanie go, że literatura może się rozwijać nie tylko w języku łaciń­skim, ale i w polskim3. Talent i uzdolnienia językowe sprawiły, że teksty tych autorów stały się przykładem i wzorem dla przyszłych pokoleń (np. Biernat z Lublina dla Jana Maleckiego).

Następny etap rozwoju polskiego języka literackiego XVI wieku wyzna­cza Mikołaj Rej [Krótka rozprawa 1543, Żywot Józefa 1545, Psałterz 1546, Postylla 1557, Żywot człowieka poczciwego 1558). Zdaniem współczesnych, jego książki miały pomóc „nauczyć się dobrze polskiej mowy i trafnego a dworskiego mówienia”4. Potwierdzają tę opinię dołączane do wydawanych druków Reja wiersze5 6. Autor pierwszej polskiej gramatyki, P. Statorius-Stojeński, najwięcej materiału egzemplifikacyjnego zaczerpnął właśnie z Rejowego Wizerunku. Do autorów niezwykle popularnych należał też Marcin Bielski [Kronika wszytkiego świata 1551, Komedia Justyna i Kon­stancję] 1557, Sprawa rycerska 1569), który przewyższał Reja w zakresie budowy zdania, jasności wypowiedzi, słownictwa7. Kolejny etap rozwoju języka wyznaczają: Orzechowski, Skarga, Wujek, w poezji twórczość Ko­chanowskiego .

Do wzmocnienia prestiżu języka polskiego znacznie przyczyniło się wy­danie słownika Jana Mączyńskiego [Lexicon latino-polonicum, Królewiec 1564) i wspomnianej gramatyki Piotra Statoriusa-Stojeńskiego [Polonicae grammatices institutio, Kraków 1568).

Wynalezienie druku nie tylko sprzyja rozpowszechnieniu tekstów. To właśnie w drukarniach kształtują się i ustalają pewne normy ortograficzne

3 Por. Odrodzenie w Polsce. Historia języka, cz. 1-2, Warszawa 1960.

4 Słowa J. Seklucjana (cyt. za: M.R. Mayenowa, Walka o Język w życiu i lite­raturze staropolskiej, Warszawa 1955, s. 70 poz. 40).

5 Ibidem, s. 77 poz. 66, s. 89 poz. 107.

6 Por. P. Zwoliński, Najdawniejsze opracowanie Języka Mikołaja Reja („Wize­runek” Mikołaja Reja z r. 1558 a „Polonicae grammatices institutio” P. Strojeńskiego z r. 1568), „Język Polski” XXXIII, 1953, s. 255-288.

7 Por. P. Zwoliński, Uwagi o języku Marcina Bielskiego, [w:] Odrodzenie w Polsce. Historia języka, Warszawa 1960, cz. 1, s. 61-65.

**KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ W XVI WIEKU**

13

1. gramatyczne. Przezwyciężając średniowieczną dowolność i rozmaitość tych norm, drukarze propagują nowe rozwiązania i zarazem je utrwalają. Wyma­gania czytelnicze z jednej strony, a konkurencyjność oficyn wydawniczych z drugiej czynią sprawę dbałości o język i formę niezwykle ważną. Pierwsze książki w języku polskim były przeznaczone dla osób nie znających łaciny. We wstępach często wymienia się jako adresata także kobiety8. Nie wszy­stkie jednak książki powinny one C2ytać — Klemens Ramułt w Naukach duchownych dla Zofii Odrowążówny (ok. 1555 r.) poleca „[...] historyje i ży­woty świętych”, ostrzega przed czytaniem „[...] podeźrzanych książek i pism kacerskich. A osobno Jana Seklucjana i innych, których jest mnóstwo puszczono po polsku”9.

Gusta czytelnicze około połowy stulecia musiały ulec zmianie, skoro Jan Herberst swój przekład Książek Wincentego Francuza o dawności wiary chrześcijańskiej (1563) poprzedził uwagą: „bowiem dziś ludzie takowi na­stali, którzy nieradzi, jedno kto by wytwornie a dwornie mówił albo pisał, słuchają”. Język starszych przekładów stawał się niezrozumiały, dlatego też niektóre teksty są modernizowane, np. Jan Kozakowicz (1595) unowo­cześnia Historię Józefa z 1555 r.: „słów tylko samych i mowy nie prawie ozdobnej staropolskiej poprawił, iżby tym udatniejsza a ku czytaniu przy­jemniejsza była”. Marcin Siennik wydaje Lekarstwa doświadczone z po­czątku stulecia w 1564: „Albowiemech w jego pisaniu siła rzeczy słowiań­skiej, serbskiej i grubo mazowieckiej albo staropolskiej nalazł, której by dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie umiał”10 11. Trochę w tym było zapewne kokieterii, ale przytoczone słowa świadczą dobitnie o wzroście wrażliwości językowej i zmianie oczekiwań czytelników na przestrzeni wieku. W tym okresie można mówić o swego rodzaju poradnictwie językowym. Np. prze­ciwko ceremonialności wypowiedzi, przejawiającej się w nadużywaniu słowa raczył, („i —jako ja baczę — w krótkim czasie, gdy który senator nogę abo szyję złamie, to się on i tu wtrąci i rzecze z wysoka: »Jego M., pan mój, szyję złamać raczył«”11), wystąpił L. Górnicki w niewielkiej broszurce Raczył (Kraków 1598).

Niektórzy twórcy ograniczają się do pisania w języku łacińskim (poeci: Dantyszek, Krzycki, Janicki), innym znajomość literatury klasycznej po­zwalała na wykorzystanie nabytych umiejętności także w pisaniu po polsku. Jednak możliwość wypowiedzenia się w języku polskim bywała różnie oce­niana przez cały wiek XVI, np. kardynał Stanisław Hozjusz wykluczał użycie polskiego w polemice teologicznej i nie pochwalał Marcina Kromera za Roz­mowy dworzanina z mnichem (1551-1553). Kromer miał świadomość, że „wiele jest ludzi obojej płci w narodzie naszym polskim, którzy [...] nie­mieckiego ani łacińskiego pisma nie czytają albo nie rozumieją [...]”, wy­jaśniał więc „[...] zdało mi się za potrzebną nieco o takich rzeczach naszym językiem napisać”12. Opór wykształconych był jednak tak duży, że autor

8 Por. M.R. Mayenowa, op. cit., s. 66 poz. 21.

9 Ibidem, s. 75 poz. 57.

10 Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 383.

11 Ł. Górnicki, Pisma, opr. R. Poliak, t. II, Warszawa 1961, s. 322.

12 Cyt. za: M.R. Mayenowa, op. cit., s. 71 poz. 43.

14

WANDA DECYK

przekłada później Rozmowy... na język łaciński13. Jeszcze w 1589 r. Januszowski usprawiedliwiał się, że przetłumaczył Szafarza Stanisława Sokołow­skiego na polski, „nie zwracając uwagi na przymówki, których zresztą nie szczędzono i Kochanowskiemu za wiersze w języku ojczystym”14.

Przykładem walki z oporem językowej materii jest tłumaczenie, właści­wie przeróbka, dzieła Castigliona dokonane przez Łukasza Górnickiego (1566). Brakowało Górnickiemu np. w języku polskim pojęć abstrakcyjnych, aby oddać wszelkie subtelności tekstu włoskiego. Wykorzystując możli­wości tkwiące w systemie słowotwórczym polszczyzny tworzy więc neo­logizmy: nizaczmienie 'mienie za nic, niedbanie o coś’, przystałość 'przystojność; przyzwoitość, to co przystoi’, kalką językową jest niedbałość 'nie­dbanie; brak zbytniej dbałości; nonszalancja, która ma pokrywać, tuszować umiejętność’ (włoskie noncurza)15.

Względy czysto praktyczne zadecydowały o wzmożonym zainteresowaniu w XVI wieku kwestiami ortograficznymi. Autorem pierwszej polskiej druko­wanej ortografii {Ortografia, seu modus recte scribendi et legendi Polonicum idioma quam utilissimus 1512 lub 1513, później wielokrotnie wznawianej) był pisarz skarbu koronnego — Stanisław Zaborowski. System Zaborow­skiego zastępujący dwuznaki pojedynczymi literami, dodatkowo, wzorem ortografii Husa, opatrzony wieloma znakami diakrytycznymi (kropką, dwiema kropkami, kreską, np. bóg 'bóg’, veta 'wierzę’) trudno było zastoso­wać w praktyce. Ujawnił on jednak problemy, które należało rozstrzygnąć. Zaborowskiemu zawdzięczamy wprowadzenie ż, ł, i prawdopodobnie prze­cinek oznaczający miękkość spółgłosek, wynik modyfikacji kropek16. Można tu również wymienić Stanisława Murzynowskiego Ortografię polską, która została dołączona do wydanego w 1551 r. tłumaczenia Nowego Testamentu. Autor jest świadom umowności obowiązujących zasad i przyjętych roz­wiązań, co potwierdza jego wypowiedź: „Wkażdym piśmie wiele na tym na­leży, aby każde słowo było czytano i pisano nie iako tako, ale pewnym obyczaięm”17. Pod koniec wieku Jan Januszowski wydaje Nowy karakter polski (1594), w którym przedstawia 3 propozycje ortograficzne: swoją, Jana Kochanowskiego (tę w dwóch wersjach)18 i niezwykle oryginalną Łukasza Górnickiego.

O ostatecznym kształcie ortografii polskiej decydują jednak drukarze. Ich zasługą jest powolna ewolucja sposobu pisania polskich liter, połączenie

13 Ibidem, s. 82 poz. 78.

14 M.R. Mayenowa, op. cit., s. 109, poz. 168.

15 Por. R. Sienielnikoff, Z badań nad kulturą XVI w. Nazwy pojęć w „Dworza­ninie” Górnickiego, „Poradnik Językowy” 1962, z. 1, s. 1-12.

16 Por. S. Jodłowski, Losy polskiej ortografii, Warszawa 1979, s. 27. Inaczej genezę ukośnej kreski — jako wynik modyfikacji poziomej kreski — tłumaczy B. Walczak (op. cit., s. 119).

17 Cyt. za: W. Taszycki, Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku, Warszawa 1969, s. 83.

18 Inna jeszcze wersja ortografii Kochanowskiego została przedstawiona w książce J. Ursinusa Methodicae grammaticae..., Lwów 1592. Por. M.R. Mayenowa, op. cit., s. 37 poz. 24.

**KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ W XVI WIEKU**

15

osiągnięć średniowiecza w zakresie pisowni z wymogami wieku XVI, kom­promis między tradycją a koniecznością stabilizacji wartości fonetycznych celem uniknięcia wielofunkcyjności znaków. Często był to wynik kompro­misu między drukarniami. Zdaniem S. Urbańczyka z druków Hallera upo­wszechnia się kreskowanie é i ó ścieśnionego, z Wietorowych kreskowanie a jasnego19.

Ortografię XVI-wieczną cechuje: (1) rozróżnianie pisowni szeregów: s-ś-sz, c-ć-cz, (2) wyraźne zróżnicowanie opozycji s-z, (3) ustalenie oznaczeń dla samogłosek nosowych ę, ą (dzisiejsze obowiązuje od 1521-1522), (4) zasto­sowanie litery i jako wykładnika miękkości spółgłoski przed samogłoską, (5) odróżnianie i-y, (6) odróżnianie samogłosek pochylonych od jasnych (stosowane konsekwentnie w obrębie poszczególnych oficyn), (7) utrzymanie średniowiecznego sposobu oznaczania J — przez i przed samogłoską, przez у przed spółgłoską i w wygłosie (iako bayka, którey), (8) odróżnianie i-ł20, można tu dodać (9) ustalenie pisowni u w zależności od pozycji: przez v w nagłosie, zaś u w śródgłosie i wygłosie21.

Około połowy XVI wieku w Prusach Książęcych doszło do wymiany poglądów w sprawach języka w związku z tekstami o charakterze religij­nym22. Jednym z adwersarzy był Jan Seklucjan, wychowanek Uniwersytetu w Lipsku, później pisarz celny w Poznaniu, heretyk, który znalazł schro­nienie w Królewcu. W tym czasie miasto to było prężnym ośrodkiem wy­dawniczym książki polskiej. Tu ukazały się pierwsze polskie katechizmy, kancjonały (1547, 1559), pierwsza Postylla (Orszaka, 1556), pierwsze druko­wane tłumaczenie Nowego Testamentu (1551). W Królewcu Seklucjan z wiel­ką pasją włączył się w tamtejszy ruch wydawniczy i piśmienniczy. Był sprawnym — że użyjemy współczesnego określenia — menadżerem, anima­torem polskiej innowierczej literatury polemicznej. W r. 1545 ukazał się jego autorstwa Katechismu text prosty dla prostego ludu.

Druk spotkał się z wielkim zainteresowaniem obozu innowierczego, chociaż negatywnie ocenił język druku Jan Malecki (który sam nosił się z zamiarem wydania podobnego dziełka i Seklucjan go w tym ubiegł). Jan Malecki do Prus przeniósł się z Krakowa, gdzie jako Sandecki był m.in. współpracownikiem Unglera i Wietora. Zajmuje więc on ważne miejsce w gronie pionierów polskiej książki23. Z przyczyn osobistych opuścił Kraków i ostatecznie (po przejściu na protestantyzm) znalazł się w Królewcu, we Łku (dzisiejszy Ełk) założył pierwszą polską drukarnię na Mazurach.

Jeden z egzemplarzy katechizmu Seklucjana Malecki dokładnie prze­czytał i pokreślony przesłał opiekunowi autora. Podobnie postąpił Seklucjan z katechizmem adwersarza (Catechismus to iest nauka krześcijańska, 1546). Obronę swego dziełka sformułował Malecki w 1547 r. w tekście pt. Defensio

19 Por. S. Jodłowski, op. cit., s. 28.

20 Ibidem, s. 29-30.

21 Por. Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 364, 367.

22 Polemika ta świadczy, że sprawy językowe budzą emocje niezależnie od epoki.

23 O tym okresie działalności Sandeckiego pisze we wstępie do wydania jego Ewangeliarza J. Janów (Kraków 1947).

16

WANDA DECYK

verae translationis corporis Catechismi in linguam polonicam, adversus calumnias Ioannis Secluciani, per Ioannem Maletiam Ministrum ecclesiae Lyccertsis24. Przebieg polemiki możemy odtworzyć na podstawie tego doku­mentu i egzemplarza katechizmu pokreślonego przez Małeckiego.

W 1547 roku Seklucjan wydał większy katechizm, w którym zamieścił wiersz pt. Do czytelnika upominanie:

[Bóg] ... raczył z swojej łaski Otworzyć nam język polski,

Którym książki wydawają,

Słowo boże okazują,

Które było zatłoczono i przez księżą zatłumiono25.

Negatywnie też ocenił Malecki tekst Ewangelii wg św. Mateusza (1551) w tłumaczeniu S. Murzynowskiego. Egzemplarz tego druku z uwagami Maleckiego przechowywany jest w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. SD 614.82 Cim).

Przedmiotem sporu były m.in. sprawy grafii i ortografii, fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni i leksyki (potocyzmy, archaizmy, czechizmy, latynizmy, germanizmy). Tutaj ograniczam się do przedstawienia kilku proble­mów na podstawie rozpraw S. Rosponda26. Krytyczne uwagi Maleckiego od­noszące się do stosowanej w drukach Seklucjana grafii i ortografii były uzasadnione. Miał tego świadomość Seklucjan, skoro w Napominaniu do łaskawych czitelnikow (dołączonym do wydania katechizmu w r. 1547), usprawiedliwia się i winą obarcza „drukiera”, który „nieumie by słówka iednego polskiego”27. Seklucjan preferował pisownię fonetyczną, pisał: chlep, wykłath (z th na wzór łaciny średniowiecznej i niemieckiego). Małecki trzy­mał się pisowni etymologicznej, poprawił więc u Murzynowskiego skąt to na skąd, powiec mu na powiedz, strzeszmy na strzeżmy. Różni też adwersarzy stosunek do pisowni łącznej i rozłącznej, Seklucjan wyrazy pozbawione własnego akcentu pisze łącznie z wyrazami, z którymi tworzą zestrój ak­centowy (np. vthvmv, vphari, wniebie, podponskim, naprawicy), Małecki opowiada się za pisownią rozłączną. Jeśli chodzi o rozróżnienie samogłosek jasnych od ścieśnionych, Seklucjan ich nie rozróżnia w swoim Katechizmie, Malecki sporadycznie, konsekwentnie czyni to Murzynowski w tłumaczeniu

24 Wszystkie trzy teksty (tzn. katechizm Seklucjana z r. 1545, Maleckiego z 1546 i Defensio...) opublikował S. Rospond w książce pt. Druki mazurskie XVI wieku, Olsztyn 1948.

25 Cyt. za: M.R. Mayenowa, op. cit., s. 69 poz. 35. (Tekst oryginalny podaje S. Rospond, Studia nad językiem polskim XVI wieku, Wrocław 1949, s. 29). Do tego katechizmu zostały też włączone uwagi o grafii i ortografii polskiej.

26 Por. S. Rospond, Charakterystyka językowa, [w:] Druki.., też tegoż autora: Kultura językowa w Polsce XVI w. I. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem, „Język Polski” XXIII, 1938, s. 45-52; II. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem, „Język Polski” XXIV, 1939, s. 115-121 oraz Studia... Materiał językowy, który nie pochodzi z pracy Rosponda, ale z zachowanego egzemplarza Ewangelii Murzynowskiego sygnalizuję skrótem — Ewang.

27 Cyt. za: S. Rospond, Studia..., s. 31.

**KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ W XVI WIEKU**

17

Ewangelii. W Ortografii polskiej, poprzedzającej polski tekst Ewangelii, pisze w związku z tym, że drukarze krakowscy stosowali użycie kreski na ozna­czanie a jasnego: „a isz á spunctem i także é i ó odmieniliśmy na ty ktore są przes punctów” (Ewang.).

Zgodnie ze swą deklaracją wyłożoną w Defensio... Malecki opowiadał się za używaniem wyrazów: „jasnych”, „wybranych”, „odpowiednich”, „stałych”, „zrozumiałych”, „używanych”, był przeciwny wprowadzaniu wyrazów „cięż­kich”, „niezgrabnych”, „niestosownych”, „niestałych”, „dwuznacznych”, „przestarzałych”, „nowych, „obcych” oraz „nie używanych”28.

Malecki dowodził, że formy duffanie, duffać są lepsze od ufanie, ufać, gdyż w języku czeskim jest douffanie, poprawił więc u Murzynowskiego vfa­nie, vfając na duffanie, duffayącz. Nie podoba się Małeckiemu wyraz kościół jako odpowiednik łac. ecclesia, zaleca zatem wzorowany na czeskim zbór (lub zebranie krzescijańskie)29. Seklucjan szydzi z niego: „Witaycie, panie Czechu podayte nam toho grochu”30. Podobną postawę co ojciec repre­zentuje syn Maleckiego Hieronim, który w wydanej w 1574 r. Postylli zwraca. uwagę na to, że tłumacze tekstów religijnych powinni znać język czeski, wcześniej bowiem pojawiły się tłumaczenia w tym języku Biblii i ksiąg Lutra, dzięki czemu wiele czeskich słów weszło do języka polskiego31. Taka postawa nie była obca i innym autorom, wiele bohemizmów spotykamy u M. Reja32 i M. Bielskiego33. Krytyczne podejście do czeszczyzny reprezentuje natomiast Łukasz Górnicki. W Dworzaninie walczy ze snobizmem językowym, pre­tensjonalnością, „wydwarzaniem”, potępia bezmyślne naśladowanie języka czeskiego i wynoszenie go nad polski. Pożyczki dopuszcza jedynie wtedy, gdy „Polskich słow nie sstánie”34.

Malecki skrytykował też u Seklucjana latynizmy: creatura, natura, bestia, persona, miseria użyte zamiast polskich słów: stworzenie, przirodzenie, nieme zwierzę, osoba, nędza. Zamiast wyrazu scortarze (= nierządnicy, łac. scortatores), zaleca m.in. gamraczy i fryerze (germanizmy), porobniczy,

28 S. Rospond, Druki..., s. 107.

29 Stanowisko w tej sprawie zajmuje i J. Wujek, który w Przedmowie do Nowego Testamentu (1593) pisze: „A ták postáremu przekładam (...) Ecclesia nie zbor, ále kośćioł” (cyt. za: W. Taszycki, op. cit., s. 98).

30 Defensio..., [w:] S. Rospond, Druki.., s. 63.

31 Por. W. Taszycki, Wybór..., s. 90.

32 Por. W. Taszycki, Czechizmy w języku Reja, „Prace Filologiczne” XII, 1927, s. 54-67.

33 Por. I. Chrzanowski, Marcin Bielski Studium historyczno-literackie, Lwów- - Warszawa 1926, s. 57, 295 i n.; J. Loret, Czechizmy w „Żywotach filozofów” i w pierwszym wydaniu „Kroniki świata” Marcina Bielskiego, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Nauk” 1955, t. II, s. 202-214.

34 Cyt. za W. Taszycki, Wybór..., s. 66. Szerzej na temat „pierwszej polskiej teorii języka” piszą: W.R. Rzepka, B. Walczak, Łukasza Górnickiego teoria kultury języka, [w:] Łukasz Górnicki i jego czasy, pod red. B. Noworolskiej i W. Steca, Białystok 1993, s. 211-243; B. Walczak, op. cit., s. 169-172. W rozważaniach Górnickiego nad języ­kiem można dostrzec echa włoskich polemik językowych z kręgu tzw. „questione della lingua” (np. G.G. Trissino, Sperone Speroni), por. J. Ślaski, Italianizm Gór­nickiego, [w:] Łukasz Górnicki i jego czasy, op. cit., s. 67, 65, 53.

18

WANDA DECYK

miłośnicy. Wyraz scortarze nie był nacechowany emocjonalnie i być może dlatego Seklucjan go użył. Malecki poddaje również krytyce latynizmy u Murzynowskiego: lunatyk (= miesięcznik), adwersarz (= przeciwnik), here­tyk (= kacerz, por. czes. kacéř, niem. Katzer) oraz zamienia allegują na przy­wodzą, deliberacyja na rozkazanie (dwa ostatnie przykłady z Ewang., s. LVIII oraz s. XIX). Ma zastrzeżenia Małecki do części zdania (podkreślone) w Ewangelii Murzynowskiego: Tys iest Petrus i na tyi petrze zbuduię cer­kiew moię” (s. LXXXI).

Inaczej np. wpływy łacińskie na język polski ocenia Górnicki. Autor Dworzanina odnosi się do nich z pobłażliwością, gani owo wydwarzanie, gdy niektórzy chcąc się popisać, co trzecie słowo po łacinie mówią, ale z drugiej strony zaleca używanie słów łacińskich, tak utartych, że je niemal wszyscy rozumieją35. Wynika to z atmosfery polskiego renesansu, kiedy łacina jest językiem powszechnie znanym, służy wymianie idei i myśli, łączy z kulturą europejską. Nawet ci, którzy starali się ograniczyć używanie latynizmów, nie mogli od tej konwencji się uwolnić. Sz. Budny w tłumaczeniu Biblii (Nie­śwież 1572) pisze „przystaniem okrętow” i dodaje glossę: „albo portem, ale to łacińskie słowo”36.

Niejednoznaczny jest natomiast stosunek Maleckiego do germanizmów, który z jednej strony krytykuje u Seklucjana fresunki, rachunek, z drugiej — w innym miejscu — zaleca gamraczy, fryerze. Nadużywanie języka nie­mieckiego gani w przedmowie do tłumaczenia Biblii wspomniany wyżej Bud­ny: „Jako na oko widzimy, iż niektórzy wolą świecznik zwać lichtarzem, tło pawimentem, miłosierdzie jałmużną [...] a łacina lub włoszczyzna z niem­czyzną moc u nas biorą, tak iż już u sądów ziemskich na poły po łacinie, a u sądów miejskich na poły po niemiecku mówią”37. Bliski jest mu pod tym względem Mączyński. O jego krytycznej postawie wobec pożyczek z języka niemieckiego może świadczyć często cytowany opis hasła sculptor — „sznicer/ obraźnik/ álbo obrazný moze być zwan/ bo sznicer yest niemieckie słowo nie polskie” (s. 376v).

Malecki zalecał unikanie wyrazów nowych. Broniąc zaimka względnego jenże, powoływał się z jednej strony na język czeski, z drugiej na tradycję literacką, którą —jego zdaniem — tworzą m.in.: kaznodzieje (mówcy) przed J.K. Majestatem, prastare pieśni polskie (Boga rodzicza, Chwała tobie gospodinie), napis nad grobem św. Stanisława w Krakowie [jenże trud przecirpiał bezmiernie). O tym, że jenże nie jest wyrazem przestarzałym, może świadczyć jego występowanie w tekstach pisanych, u takich pisarzy, jak np. Biernat z Lublina: „primus, libellorum polonicorum autor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus”38. Dla Małeckiego było istotne — czy wyraz pojawił się w tekstach pisanych. Seklucjan natomiast podkreślał, że tak „puri Poloni dicunt”39.

35 Por. W. Taszycki, Wybór..., s. 63-68.

36 Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 399.

37 Ibidem.

38 Defensio..., [w:] S. Rospond, Druki:.., s. 59-61.

39 Cyt. za: M.R. Mayenowa, op. cit., s. 68 poz. 33; S. Rospond, Druki.., s. 119.

**KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ W XVI WIEKU**

19

Tak jak ze słownictwem tkwił Malecki w średniowieczu, jego frazeologia była też typowa dla stylu biblijno-psałterzowego poprzedniej epoki. Ta różnica nie jest tak widoczna w katechizmach, ale już staje się wyrazista w Ewangelii. Murzynowski skostniałym, książkowym zestawieniom składniowo-frazeologicznym przeciwstawia nowe połączenia, wzięte z mowy po­tocznej. Wzbogaca synonimikę, ożywia styl. Murzynowski pisze: posługę wyrządzić, cięszkości wyrządzać, cześć wyrządzać, co Małecki zamienia oczywiście na uczynić. Czasami Malecki, poprawiając Murzynowskiego, ma kłopot z wyborem odpowiedniej wersji zwrotu, np. w Ewangelii Murzy­nowskiego jest: zaidzie płodem (s. II), Malecki uwzględnił szerszy kontekst i napisał na marginesie: Oto panna będzie cięszka, a porodzi syna, na­stępnie podkreślił wyrazy będzie cięszka i poprawił na będzie brzemienna

Różnili się np. adwersarze oceną zaimka co, Murzynowski używał go w funkcji relativum generale, ewentualnie z dodaniem odpowiedniego zaimka wskazującego o charakterze względnym, Malecki zaś zamiast Mesja­sza co by...; Oni co go... zalecał: ktoryby, ktorzi go (ze wskaźnikiem zespo­lenia charakterystycznym dla języka książkowego)40.

Przykładem różnic, wynikających ze stosunku do tradycji, może być tekst Ojcze nasz zamieszczony w Ewangelii Murzynowskiego i jego wersja zaproponowana przez Maleckiego (Ewang., s. XXIII):

Murzynowski

Oicze nasz któryś iest wniebieśićch/

Niechái będzie święcono imię twoie/ Niechái przyidzie królestwo twoie/ Niech śię dzieie wola twoia/iako wniebie\*tak na zięmi/

Chléb nasz powszedni dái nám dziś/ A przepuść nám nasze winy/ iáko i my przepusczámy winowaicum naszęm/

1. nie \* wwodz nás wpokuszęnie ale nás zbaw ode złego/

Abowięm twoie iest królestwo i \* włódza i chfała na wieki. Amen.

Malecki

Oycze nasz yenze yesteś w niebiesiech.

Swięcz sie ijmię twé.

Przyijdz krolewstwo twé.

Bądź wola twa, yako w niebie, tako tez na ziemi.

Chleb naś powszedni day nám dziś.

* odpuscz nám nasze winy, yakoz у my odpuszczamy winowatczóm naszim.
* nieüwodz nás w pokuszenie.

Ale wybaw nas ode złego.

у mocz у sława na wieki wieków41

Modernizacji języka modlitwy dokonał Murzynowski (pomijam tu różnice graficzno-ortograficzne) wprowadzając:

— który w funkcji zaimka względnego,

40 Por. S. Rospond, Studia..., s. 180; S. Urbańczyk, Rola wielkich pisarzy..., op. cit., s. 226.

41 Lekcja jest trochę inna niż u Rosponda [Druki.., s. 114), w wersie 1. z pew­nością jest zaimek nasz (Rospond odczytał jako nas), w wersie 7. możliwe nasz, nad s postawił Malecki kropkę (formę z kropką podaje Rospond dopiero w Studiach..., tablica II; taki sposób oznaczania š proponował S. Zaborowski, por. Z. Klemensie­wicz, op. cit., s. 361), też ijmię (u Rosponda— iymie, poprawione jednak później ymię, por.: Studia nad językiem..., tablica II).

20

WANDA DECYK

* nowszą postać rozkaźnika 3. os. lp. (partykuła niechaj + 3. os. lp. czasu teraźniejszego obocznie do konstrukcji — niechaj będzie święcono),
* tak zamiast tako,
* nowszą postać rzeczownika winowajca (winowaćca): winowaicum (koń­cówka C. Im. -um < -óm) wobec winowatczom,
* bardziej intensywne przepuść (przepuszczenie) zamiast odpuść (odpusz­czenie).

Ściągnięte formy zaimkowe twe, twa w tekście Maleckiego są uważane za czechizmy; postać zaimka zwrotnego się (bez nosówki po czasowniku) jest zgodna z panującym w drukarniach krakowskich zwyczajem.

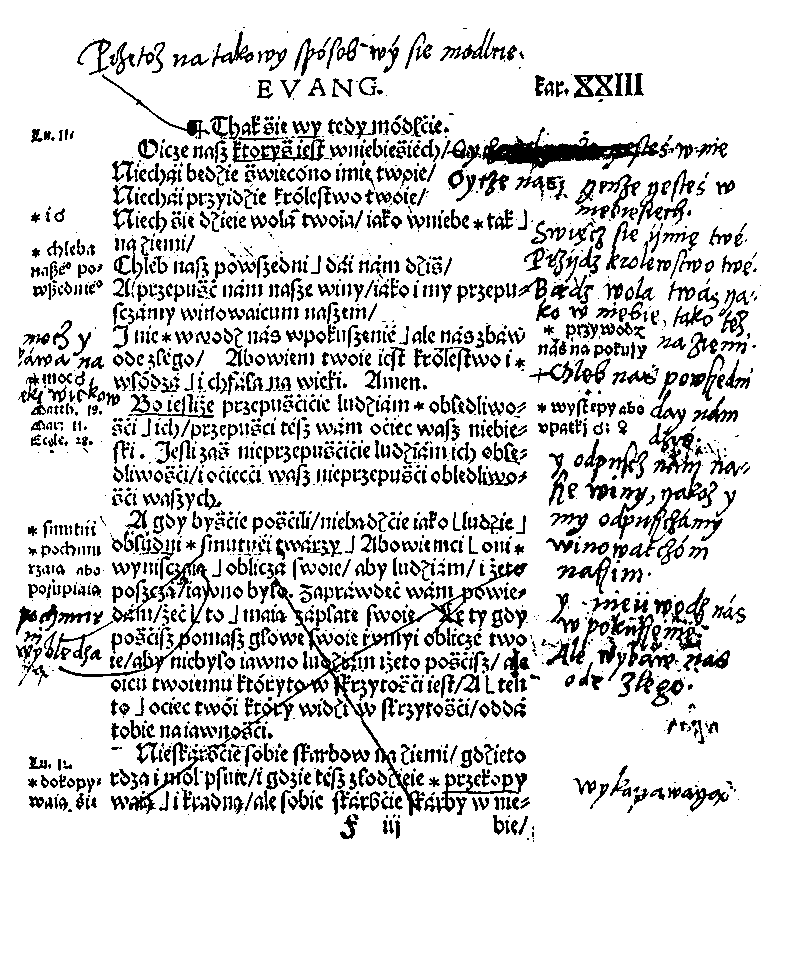
Spór o język tekstów religijnych pomiędzy Maleckim a Seklucjanem i Murzynowskim stanowi swoisty przykład sporu starego z młodymi. „Chwalebna dawność” języka przegrała z młodzieńczym entuzjazmem, wol­nym od doświadczeń wyniesionych z oficyn krakowskich. Rozkwit działal­ności wydawniczej Seklucjana, popularność jego druków wyraźnie wska­zują, że racja była po jego stronie. Spełniał on oczekiwania czytelników, którzy preferowali teksty językowo im bliskie i dzięki temu zrozumiałe. Seklucjan i Murzynowski przyczyniają się do zmniejszenia dystansu między językiem tekstów religijnych a językiem potocznym. Postawy reprezentowane przez adwersarzy w tej polemice S. Rospond scharakteryzował następująco: z jednej strony konserwatywna, książkowa, oparta na średniowiecznej tra­dycji literacko-językowej, związana z Krakowem, czechizująca i archaizująca, z drugiej — nowatorska zrywająca z tą tradycją, mająca swoje źródło w co­dziennej żywej mowie, często hołdująca łacinie42.

Na zakończenie warto jeszcze zwrócić uwagę na stosunek autorów XVI-wiecznych do dialektyzmów. Górnicki w Dworzaninie w razie braku wyrazu współczesnego dopuszcza używanie słów gwarowych, nawet kaszubskich, chociaż kaszubszczyzna jest zwykle wyśmiewana: „nákoniec j Pruskiem, Kászubskiem słowem, s ktorych sie więc smieiemy, chczę, áby sie Dworza­nin nie hydził, ábowiem naydzie tám drugie, iż ták włośnie rzecż opisuie, że włosniej być nie może”43. Podobne stanowisko w tej sprawie zajmuje też Sz. Budny. Jego zdaniem, można czerpać słowa, których brakuje, z mowy potocznej: „Znajdziesz tu słowa wielgopolskie, znajdziesz krakowskie, mazo­wieckie, podlaskie, sędomirskie, a bez mała ruskie. Głupstwo to jest mową jednej krainy gardzić, a drugiej słówka pod niebiosa wynosić (...). Zaiste by się tak wrychle język nasz niejako rozszerzyć mógł, który już teraz barzo zmalał”44. Mimo tych wyraźnych deklaracji autorów, inaczej rzecz przed­stawiała się w praktyce wydawniczej. Często, jak dowodzi tego wypadek druków Bielskiego, drukarze ingerowali w tekst i zacierali właściwe dla języ­ka autora cechy regionalne zgodnie z wymową panującą w Krakowie: Bielski jako Sieradzanin używał w C. 1. mn. formy ludziem, co poprawiono na lu­dziom, zamiast sieradzkiego mię, cię się tak po przyimku, jak i przy czasow­niku (chociaż samego pisarza prawdopodobnie cechowała wymowa bez-

42 Por. S. Rospond, Druki.., s. 108, 116-117.

43 Cyt. za: W. Taszycki, Wybór..., s. 66.

44 Cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 376.



**KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ W XVI WIEKU**

21

nosówkowa) wprowadzono przy czasowniku formy beznosówkowe mie, cie, sie. Konsekwentnie poprawiano -on, ena (wzion, wziena) na -ąt, ęła [wziął, wzięła), obok sieradzkiego iny, inszy wprowadzono inny, zamiast starszego ić jest nowsze iść, poprawiane są czasowniki przydzie, zydzie na przyjdzie, zejdzie45.

Jako szczególnie naganne traktowano mazurzenie. Statorius-Stojeński w swojej gramatyce przestrzega przed wymową s, z zamiast š, ž. Pisze, że wymowę s zamiast š mają Mazurzy i niektóre kobiety: „Quod vitium Masouitis peculiare est et quisbusdam mulierculis [...] Nam pro masz 'habes’ dicunt mas”46. Krytykuje się nie tylko wymowę mazurzącą, ale i mazowizmy. W aktach Akademii Krakowskiej pod rokiem 1531 (nr 2191) jest wzmianka o zatargu między studentami z W. Ks. Litewskiego a Mazurami, którym za­rzucano używanie takich wyrazów jak: stank, penk, mienk, pode, tatka, sszijeno, topka47. S. Grzebski pisze: „W Polszce zaśię miárá insza у prze­zwiska są insze. W Polszce iest Lan, á w Mazowszu Włóka. W Polszce Pręt, á w Mazowszu Mórg. W Polszce zową Pólko, á w Mazowszu Pręt kopány (...) iáko у Włókę w Mazowszu Chełmieńską Włóką zową dla tego, że ta miárá z Prus do Mazowsza z Chełmna przyszła ...)48. W Kronice polskiej, litewskiej, zmudzkiej (1582) Maciej Stryjkowski wymienia: „Jęk/ pęk/ stęk/ męk/ bęk/ słowa Mazowieckie” (s. 350). Temat jest obecny w literaturze i poezji sowizdrzalskiej, w której funkcjonuje ujemny stereotyp Mazurów oraz ich mowy.

Działalność autorów piszących po polsku, wydawców, drukarzy udo­wodniła, że status języka polskiego w życiu publicznym (może nie we wszy­stkich dziedzinach) powinien być taki sam jak łaciny. Polszczyzna w walce w łaciną poleruje się, wzbogaca swój zasób słów, zwiększa liczbę synoni­mów. Towarzyszy temu pogłębiona refleksja nad jej stanem, wzrost wrażli­wości językowej, często krytyczna ocena wpływów obcych. Twórczość lite­racka drugiej połowy XVI wieku stanowi uwieńczenie dokonań i wystąpień w obronie języka polskiego przedstawicieli kultury polskiej I połowy XVI wieku. „Nie tak daleko do Czarnolasu z Nagłowic, A jednak jak dale­ko!”49.

45 Por. P. Zwoliński, Uwagi.., s. 70-105.

46 Cyt. za: W. Kuraszkiewicz, Uwagi Piotra Stojeńskiego o polszczyźnie regional­nej w jego gramatyce z 1568 roku, [w:] Polszczyzna regionalna w okresie renesansu i baroku, Wrocław 1984, s. 14.

47 Informację tę podaje Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 392. Chyba nad emocjami trudno było zapanować, skoro ktoś na marginesie napisał o autorze notatki: „Tho pyssal vygebani lotr у osczerca у sdraycza” (A. Wisłocki, Acta rectoralia Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anna 1469,1.1, Kraków 1893-1897, s. 500).

48 Cyt. za: W. Taszycki, Wybór..., s. 102-103.

49 M. Jastrun, Poemat o mowie polskiej, Warszawa 1952, s. 81.

Hanna К. Ulatowska Maria Sadowska Danuta Kądzielawa Krystyna Rymarczyk

ZMIANY FORMY I ZNACZENIA PRZYSŁÓW  
(NA MATERIALE WYPOWIEDZI OSÓB Z AFAZJĄ)

WPROWADZENIE

Przysłowia stanowią klasę tekstów najkrótszych, lecz złożonych. Są one zróżnicowane zarówno pod względem budowy językowej, jak też funkcji poznawczej i roli pełnionej w kulturze (Mieder 1994; Mieder, Dundes 1981). Prezentowane tu badanie ma na celu analizę złożoności przysłów na pod­stawie materiału ukazującego zdolność posługiwania się nimi przez osoby z afazją.

Cel niniejszego artykułu różni się od tego, który stawiają sobie autorzy tradycyjnych opracowań klinicznych. Zazwyczaj w pracach tych przysłowia stosowane są jako narzędzia do badania zakłóceń językowych i poznawczych (Gorham 1956; Delis, Kramer, Kaplan 1984; Van Lancker 1990). Tutaj ma­teriał uzyskany od osób z afazją posłuży przeanalizowaniu istoty samych przysłów. Ukazanie zmian w ich formie oraz znaczeniu będzie podstawą wnioskowania o funkcji formy i znaczenia przysłów w mowie użytkowników zdrowych. Zakłócenia afatyczne mogą obejmować wszystkie poziomy języka, dlatego też dane o posługiwaniu się nim przez osoby z afazją były już wykorzystywane do formułowania wniosków na temat istoty języka w ogóle (m.in. Caplan 1987; Goodglass 1993).

U większości osób biorących udział w prezentowanym tu badaniu wy­stępowała afazja lekkiego stopnia, mogły więc one dość dobrze poradzić sobie z zadaniami skomplikowanymi pod względem językowo-poznawczym i dostarczyć cennego, interesującego materiału do analizy.

Badania kliniczne nad posługiwaniem się przysłowiami mają długą historię. Wykazały one, że zdolność ta, ulega zakłóceniu u osób dotkniętych zaburzeniami zarówno funkcji językowych, jak i poznawczych (m.in. Łuria 1947; Gorham 1956; Van Lancker 1990). Tradycyjne podejście w badaniu tych zakłóceń polega na sprawdzaniu u osób badanych zdolności abstraho­wania, czemu służy tekst polegający na definiowaniu przysłów podawanych bez kontekstu (Delis i inni 1984; Gorham 1956). Pomimo że uznanie tej zdolności za podstawę umożliwiającą wykonanie testów jest obecnie kwe­stionowane (Gibbs, Beitel 1995), nadal popularną metodę badawczą stanowi wspomniane definiowanie przysłów lub wybór wariantu — spośród kilku podanych — oddającego sens przysłowia.

ZMIANY FORMY I ZNACZENIA PRZYSŁÓW

23

W znacznej części prac klinicznych jako podstawowy czynnik umożliwia­jący jego poprawną interpretację wskazuje się powszechność użycia. Zostały nawet opracowane testy oparte na różnicowaniu przysłów znanych i nieznanych (Delis i inni 1984) oraz dobieraniu ich według czę­stości występowania (Kempler, Van Lancker 1993). Pomija się przy tym intuicyjną wiedzę użytkowników języka o przysłowiach, czynnik kontek­stowy i kulturowy. Nie bierze się pod uwagę różnorodności form, znaczenia i funkcji przysłów, chociaż istnieją dane, świadczące o tym, że niektóre z nich, na przykład związane z pogodą, są mniej złożone pod względem koncepcyjnym niż inne (Freier 1992). Dostrzegane różnice w znaczeniach przy­słów w zależności od kontekstu, w jakim zostały użyte (m.in. Lieber 1984) w badaniach klinicznych nie były również brane pod uwagę, podobnie jak aspekt etnograficzny, doceniany od dawna w literaturze paremiologicznej (m.in. Litkovkina 1996). Jak zauważyli Andreasen (1977) i Rogers (1986), istnieje ogromna różnica między użyciem przysłów w sztucznych warunkach testowania klinicznego i w warunkach naturalnych, w jakich badają je antropolodzy i folkloryści. Niedostrzeganie przez klinicystów wielowarstwo­wej istoty przysłów wydaje się jednak zrozumiale, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że zasadniczym celem, który sobie stawiają, jest zastosowanie ich jako narzędzia do badania zdolności abstrahowania, odróżniania form języko­wych znanych od nieznanych, a więc użycia języka w sztucznych warunkach eksperymentalnych, a nie posługiwania się przysłowiami w funkcjach, które pełnią w warunkach naturalnych. Praca, której wyniki przedstawiamy w ni­niejszym artykule, ma na celu wprowadzenie do badań klinicznych wiedzy płynącej z opracowań paremiologicznych i etnograficznych i zbudowanie w ten sposób pomostu między tymi dziedzinami. Dla osiągnięcia tego celu został sporządzony wielozadaniowy zestaw prób (Ulatowska, Sadowska, Kądzielawa, Kordys 1996), którego użyto do przebadania dużej grupy osób z afazją i osób zdrowych, zróżnicowanej pod względem wieku, pochodzenia społecznego i wykształcenia. Główną cechą tego zestawu badań było po­dejście etnograficzne, uwzględniające wiedzę danej osoby na temat przysłów (czym jest przysłowie, jak jest ono używane i jak wpływają na jego znacze­nie czynniki kulturowe i kontekstowe). Aspekt ten był brany pod uwagę od dłuższego czasu w ogólnej literaturze paremiologicznej (m.in. Seitel 1969; Grzybek 1989), ale o ile wiadomo, nie był dotychczas uwzględniany w ba­daniach klinicznych.

Celem prezentowanego tu badania jest wykorzystanie da­nych uzyskanych od osób z afazją jako mate­riału dostarczającego informacji o językowej, poznawczej i kulturowej istocie przysłów.

Przysłowia różnią się pod względem powszechności ich użycia, złożo­ności syntaktycznej, leksykalnej i semantycznej. Afazja ukazuje i wyostrza pewne zjawiska związane z budową form językowych, które mogą wystąpić w zachowaniu mownym także ludzi zdrowych (m.in. Ulatowska 1981). Istnieje rodzaj continuum między normą i patologią. Dlatego też zakłócenia w używaniu przysłów w afazji umożliwiają ujawnienie czynników związanych

24

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, К. RYMARCZYK**

z ich budową, które mogą być ważne również w wypadku posługiwania się nimi przez osoby zdrowe.

Materiał uzyskany od osób z afazją może zatem dostarczyć informacji o różnicach w stopniu trudności między przysłowiami.

ZESTAW BADAŃ

Jak wynika z przeglądu literatury klinicznej dotyczącej przysłów, nie było w niej miejsca na zainteresowanie się ich formą, znaczeniem, funkcją, a także intuicyjną wiedzą w tym zakresie, jaką dysponują użytkownicy danego języka. Zabrakło także zainteresowania miejscem przysłów w kon­tekście społecznym, kulturowym, etnograficznym. W prezentowanym tu badaniu, mającym charakter poszukiwawczy, bierze się pod uwagę te wszy­stkie aspekty, które dotychczas pozostawały poza zasięgiem badań klinicz­nych. Przygotowany zestaw prób badawczych, zastosowanych do oceny zdol­ności posługiwania się przysłowiami przez osoby z afazją, jest dość rozbu­dowany. Zostało w nim uwzględnionych 10 przysłów wchodzących w skład listy podstawowej1. Wszystkie one są powszechnie używane przez Polaków i — jak wykazały badania pilotażowe — dobrze znane starszym użytkow­nikom języka polskiego, a dość dobrze młodym. Oprócz przysłów z listy pod­stawowej w zestawie prób znalazło się około 100 innych, a także kilkanaście powiedzeń nie będących przysłowiami. Wśród tych przysłów wiele należy do grupy mniej znanych, ale —jak się okazało w badaniu pilotażowym — zro­zumiałych dla zdrowych użytkowników języka polskiego. Stanowią one tło semantyczne i kontekstowe dla przysłów z listy podstawowej, służą jako ma­teriał porównawczy. Ważną część zastosowanego w badaniach zestawu prób stanowią zadania sprawdzające wiedzę osób badanych na temat formy i znaczenia przysłów. Uwzględnienie dychotomii: forma - znaczenie jest ważne z punktu widzenia poznawczego. Kompetencja w posługiwaniu się przysłowiami oznacza, że użytkownik języka zna zarówno formę, jak i znaczenie przysłowia. Można założyć, że w tym zakresie występują różnice pomiędzy ludźmi zdrowymi i osobami z afazją. Potwierdzają to wyniki badań. Co ważniejsze, badania osób z afazją wskazują na istnienie dysocjacji po­między zaburzeniami formy i znaczenia. Badanie posługiwania się przy­słowiami przez osoby z afazją pozwala zatem na przeanalizowanie zjawiska niezależności tych elementów, jak też interakcji między nimi.

Oto wyniki badań.

1 Lista przysłów podstawowa: 1. Kto z kim przestaje, takim się staje; 2. Nie od razu Kraków zbudowano; 3. Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść; 4. Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz; 5. Nie wszystko złoto, co się świeci; 6. Jedna jaskółka nie czyni wiosny; 7. Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie; 8. Niedaleko pada jabłko od jabłoni; 9. Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci; 10. Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.

ZMIANY FORMY I ZNACZENIA PRZYSŁÓW

25

TYPY ZMIAN FORMY PRZYSŁOWIA

Zmiany formy przysłów zostały zanalizowane na materiale pochodzącym głównie z trzech zadań, a mianowicie polegających na:

* podawaniu przysłów z pamięci
* powtarzaniu przysłów
* kończeniu przysłów.

Zniekształcenia i zmiany formy występujące w materiale uzyskanym z dwóch pierwszych zadań wykazują znaczne podobieństwa, inny charakter natomiast mają te, które pochodzą z zadania trzeciego.

W zniekształceniach formy można wyróżnić dwa główne typy:

1. Te, w których pomimo błędów syntaktyczno-leksykalnych podstawo­we znaczenie przysłowia zostaje zachowane.
2. Te, w których znaczenie zostaje zmienione.

Ad 1. Pierwszy typ zniekształceń odnotowujemy głównie u osób z afazją mniejszego stopnia — wynikają one z zakłóceń językowych charakterystycz­nych dla afazji. Można zauważyć wśród nich następujące rodzaje:

1. błędy charakteryzujące się agramatyzmem,

polegające na zakłóceniach w użyciu form morfologicznych, głównie funktorów, takich jak: spójniki, zaimki, przyimki. Dotyczą one bądź zastępowania właściwych funktorów przez inne, należące zwykle do tej samej kategorii, np.:

Kiedy dzban wodę nosi dopóki się ucho nie urwie Dopóty dzban wodę nosi jak się ucho nie urwie Kto z kim przestaje ten sam się staje Nie czyń nikomu co tobie niemiłe;

bądź opuszczaniu funktorów, np.:

Na bezrybiu... rak ryba

Co nagle... po diable

Co się odwlecze... nie uciecze

... kózka nie skakała to by nóżki nie złamała.

Rzadszym rodzajem błędów jest dodawanie funktorów lub innych słów,

np.:

Krowa, która dużo ryczy to mleka mało daje Nie mów hop póki nie przeskoczysz rów.

Fakt, iż ten rodzaj błędów jest rzadki, wynika prawdopodobnie z tego, że prowadzą one do zmiany rymu i rytmu przysłowia, naruszają więc linię prozodyczną, która —jako silnie zakodowana — pozostaje w pamięci cho­rych mimo stanu afazji.

1. zmiany końcówek fleksyjnych, zwykle alternatywnych w stosunku do tych, które występują we wzorcowej postaci przysłowia, np.:

Na bezrybiu i rak rybą

Nie od razu Kraków zbudowali

26

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, К. RYMARCZYK**

Ten rodzaj błędów pojawia się najczęściej w próbie powtarzania. Nie można całkowicie wykluczyć, że taka właśnie forma była zakodowana w pamięci osoby badanej. Jednak bardziej prawdopodobne wydaje się wytłumaczenie tych zniekształceń, występujących na ogół w ostatnim słowie, zakłóceniami percepcji słuchowej, częstymi u osób z afazją.

1. przedstawienia szyku wyrazów, przy zachowaniu sensu przysłowia,

np.:

Jabłko pada niedaleko od Jabłoni

Zmiany tego rodzaju sprawiają, że zostaje naruszony schemat składniowy przysłowia, w związku z czym traci ono swój stereotypowy charakter.

1. substytucje leksykalne, często polegające na zamianach synonimicznych, np.:

Jedna jaskółka nie tworzy wiosny

Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość znalazł Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na przyszłość trąci Czym skorupka za młodu nasiąknie, takim zostaje Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym przestanie.

Przytoczone formy pojawiły się w zadaniu polegającym na kończeniu przy­słów i wskazują na zastosowanie przez badanych różnych sposobów wyraże­nia podobnego sensu, a tym samym na tendencję do utrzymania zawartości semantycznej przysłowia. Ciekawym zjawiskiem okazała się też substy­tucja nacechowanego słowa trąci przez śmierdzi Substytucja ta wystąpiła u dwóch mężczyzn z wykształceniem podstawowym, którzy mogli nie znać słowa trąci

1. częściowe parafrazowanie przysłowia, np.:

Na Nowy Rok na barani skok jest dłuższy o tyle dzień.

Ad 2. Zniekształcenia przysłów powodujące zmianę ich znaczenia są dużo rzadsze. Okazują się one charakterystyczne dla osób z głębszymi za­burzeniami językowymi i większymi trudnościami w kontroli swoich wypo­wiedzi. Niektóre zniekształcenia pozostają poprawnymi zdaniami, np.:

Jedna jaskółka nie robi gniazda.

Wyrażenie robi gniazda mogło wystąpić tutaj na zasadzie częstej asocjacji semantycznej.

Innym przykładem zniekształceń należących do tej kategorii jest zmiana szyku członów zdania, np.:

Jak się wyśpisz tak się pościelisz lub kontaminacja z członami innego przysłowia, np.:

Kto z kim przestaje, temu Pan Bóg daje.

Ciekawą cechą tej kontaminacji jest to, że zarówno rytm, jak i postać syntaktyczna tego przysłowia pozostają w zgodzie z normą językową polsz­czyzny.

ZMIANY FORMY I ZNACZENIA PRZYSŁÓW

27

ZMIANY ZNACZENIA KONOTACYJNEGO I KONTEKSTOWEGO

Material służący do analizy zmian znaczenia został zebrany przy pomocy testów wymagających interpretacji przysłów zarówno bez kontekstu, jak i w kontekście. Wszystkie przysłowia zawarte w tych testach należały albo do listy podstawowej albo odnosiły się do zjawisk związanych z pogodą lub za­wierały nazwy zwierząt. Interpretacja przysłowia poza kontekstem polegała na podaniu w jak najkrótszy i najprostszy sposób jego znaczenia, interpre­tacja kontekstowa zaś wymagała opisu sytuacji lub utworzenia historyjki oddającej sens danego przysłowia. Na odpowiedzi w pierwszym zadaniu złożyły się różnego typu uogólnione lub dosłowne interpretacje oraz przy­kłady lub ilustracje znaczenia przysłowia zaczerpnięte z osobistego doświad­czenia danej osoby. Odpowiedzi uzyskane w drugim zadaniu różniły się głównie objętością, zwłaszcza w wypadku, gdy miały charakter narracji. Z analizy materiału uzyskanego od osób z afazją wynika wyraźna ten­dencja do interpretacji dosłownych, co okazało się główną cechą różnicującą wypowiedzi ich i ludzi zdrowych. Tendencja ta została udokumentowana we wcześniejszych badaniach (Ulatowska, Chapman, Johnson 1995). Ze względu na naturę przysłów, umożliwiającą zarówno interpretację dosłowną, jak i uogólnioną, można było spodziewać się z góry, że część osób będzie podawać interpretacje dosłowne, zwłaszcza w wypadku przysłów nieznanych lub nie zidentyfikowanych jako przysłowia. Dlatego też pojawienie się interpretacji dosłownej nie może być automatycz­nie potraktowane jako przejaw patologii. W literaturze przedmiotu znaj­dujemy poświadczenie odpowiedzi tego typu udzielanych, chociaż w małym zakresie, także przez ludzi zdrowych. Częstość występowania interpretacji dosłownych (co dało się zaobserwować także w naszych badaniach) wzrasta w wypowiedziach ludzi z niższym wykształceniem. Ponadto niektóre przy­słowia w większym stopniu skłaniają zarówno osoby z afazją, jak i ludzi zdrowych do podawania takich interpretacji.

Oto przykłady dosłownego ujmowania treści przysłów:

* Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. „Gdzie dużo gospodyń, każda chce po swojemu rządzić, a jedzenie albo niesmaczne albo mało”, „Gdzie jest jedna kucharka, tam jest wszystko, a gdzie sześć nagadają się i wszystko bierze w łeb”;
* Nie wszystko złoto, co się świeci: „Złoto się świeci, żeliwo, stal się nie świeci”;
* Nie od razu Kraków zbudowano: „Nie od razu wszystkich elementów bu­dowlanych dostarczyli”.

Przytoczone interpretacje stanowią jak gdyby miniscenariusze i w bardziej rozbudowanej formie występują także w kontekstowej interpretacji przysłów. Na przykład:

[Nie od razu Kraków zbudowano] „Materiału nie przywieźli od razu na budowę i potem dokumentacji nie było do wszystkiego, a potem przywieźli to wszystko i zaczęła się budowa”;

28

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, К. RYMARCZYK**

[Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz] „Jechałem koniem, dojechałem do rzeki i myślałem, że dojadę do domu, a koń się zatrzymał, zrzucił mnie do strumienia i później przeskoczył i sam wrócił do domu”,

„Jeżeli bym chciał przeskoczyć za duży, stary płot to muszę się zasta­nowić, co jest za płotem, żeby nie narazić życia”.

Analiza wypowiedzi tego typu wykazuje różne stopnie dosłowności inter­pretacji zarówno w zadaniach bez kontekstu, jak i kontekstowych.

Interpretacje dosłowne:

„W sobotę indyk nie zdawał sobie sprawy, że może zginąć w niedzielę” [My­ślał indyk o niedzieli, a w sobotę łeb mu ścięli]

„W dzbanie może się ucho urwać ze starości” [Dopóty dzban wodę nosi, do­póki się ucho nie urwie]

„Możesz uchodzić przed wilkiem, a możesz trafić na gorszego, bo złego niedźwiedzia”, „Wilk najlepiej czuje się w lesie” [Uchodził przed wilkiem, tra­fił na niedźwiedzia]

„Jeżeli kto daruje mi konia, to nie zagląda mu się do ust” [Darowanemu ko­niowi nie zagląda się w zęby].

Interpretacje zawierające element dosłowny połączony z uogólnio­nym sensem:

„Nie wypowiadaj się przed skończonym dziełem” [Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz]

„Kupił pierścionek na bazarze. Myślał, że było to złoto, a był tombak” [Nie wszystko złoto, co się świeci].

Interpretacje uogólnione:

* forma językowa uproszczona, np.:

„Mówiłam, że nie nauczę się pisać, a jednak potrafię” [Nie mów hop...]

„Z gorszego trafia jeszcze na gorsze” [Uchodził przed wilkiem...];

* forma językowa całkowicie adekwatna, np.:

„Gdzie nie ma bata nad głową, to ludzie wszystko uważają, że im wolno” [Myszy tańcują, gdy kota nie czują];

* akt mowy, rada, zalecenie, np.:

„Nie bądź tak pewny siebie” [Koń ma cztery nogi, a potknie się]

„Nie bądź pewny przyszłości” [Myślał indyk o niedzieli..];

* komentarz, np.:

„Główna zasada prowadzenia wojen, czyli z innej strony czuł niebezpie­czeństwo” [Uchodził przed wilkiem...].

Zwraca uwagę fakt, że w interpretacjach dosłownych występują elemen­ty wiedzy ogólnej, wynikającej z doświadczenia. Widać również u osób z afazją tendencję do korzystania z materiału autobiograficznego w formie miniscenariuszy, które zarysowują się w interpretacji przysłów poza kon­tekstem, a jeszcze wyraźniej są widoczne w interpretacji kontekstowej, na przykład: „W mojej sytuacji to mój tętniak był niezaplanowany i całe życie było zupełnie inne, a myślałam halo, halo” [Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz] lub „Ja spadłem z dobrego konia. Byłem żonaty z porządną dziewczyną i źle zrobiłem, że się rozszedłem” [Jak spaść, to z dobrego konia]. Interpretacje te jednak tylko w części oddają sens danego przysłowia. Roz­

ZMIANY FORMY I ZNACZENIA PRZYSŁÓW

29

patrując te odpowiedzi pod kątem ich dosłowności lub uogólnienia i biorąc pod uwagę ich stosunkową złożoność pod względem zarówno syntaktycznym, jak i leksykalnym, można sądzić, że na ich kształt w większym stopniu wpływają ograniczenia koncepcyjne niż czysto językowe.

PODSUMOWANIE

Analiza typów zmian formy przysłów u osób z afazją ujawnia mecha­nizmy, które warunkują powstawanie tych zmian, wyraźną tendencję do zachowania wzorcowego znaczenia przysłowia. Można by zatem mówić o działaniu w tym procesie motywującej „siły semantycznej”, zwłaszcza że zmiany formy bez zmiany znaczenia są dużo częstsze niż zmiany zarówno formy, jak i znaczenia. Być może wynika to z niskiego stopnia zaburzeń afatycznych u osób biorących udział w prezentowanym tu badaniu. Można było zauważyć w wypowiedziach osób badanych ciekawe strategie, ujaw­niające mechanizmy nastawione na zachowanie właściwego, pierwotnego znaczenia przysłowia, na przykład użycie synonimów, stosowanie parafraz lub wprowadzanie do opisu znaczenia materiału autobiograficznego. Zna­mienne, że w przemianach zarówno synchronicznych, jak i diachronicznych przysłów odnotowywanych w paremiologii, można zaobserwować podobne zjawiska. Na przykład liczne formy alternatywne tego samego przysłowia zawierają różne spójniki lub różne końcówki morfologiczne. Spotyka się także zjawisko kontaminacji dwóch przysłów w tworzeniu różnych żartob­liwych parafraz. Formy tworzone przez afatyków odzwierciedlają zatem w pewnym zakresie typowe procesy działające w języku. Z drugiej strony widać jednak zniekształcenia formy i znaczenia przysłów, które są charak­terystyczne tylko dla zaburzeń afatycznych. Są to agramatyzmy polegające na opuszczaniu lub substytucji funktorów, co prowadzi do zmian formy przysłowia oraz wysoki stopień dosłowności interpretacji znaczenia niszczą­cej jego istotę, jaką jest sens metaforyczny.

Wyniki prezentowanych tu badań wskazują na pewną dwoistość zna­czenia: współwystępowanie sensu dosłownego i metaforycznego, co stano­wi ważny temat badań paremiologicznych (m.in. Seitel 1969). Przysłowia, wyrażające w sposób metaforyczny prawdy ogólne, pozostają w ścisłym związku z określonym kręgiem kultury (Lakoff, Johnson 1980; Gibbs, Beitel 1995), dlatego też mogą dostarczyć informacji o pojmowaniu rzeczywistości przez osoby z afazją.

Bibliografia

Andreasen N.C., 1977, Reliability and validity of proverb interpretation to assess mental status, „Comprehensive Psychiatry”, 465-472.

30

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, К. RYMARCZYK**

Caplan D., 1987, Neurolinguistics and linguistic aphasiology, Cambridge University Press, Cambridge.

Delis D.C., Kramer J., Kaplan E., 1984, The California proverb test, Unpublished protocol. Copyright.

Freier G.D., 1992, Weather proverbs, Fisher Books, Tucson AZ.

Gibbs R.W., Beitel D., 1995, What proverb understanding reveals about how people think, „Psychological Bulletin”, 188(1), 133-154.

Gorham D.R., 1956, A proverbs test for clinical and experimental use, „Psychological Reports”, 2, 1-12.

Goodglass H., 1993, Understanding aphasia, Academic Press, San Diego.

Grzybek P., 1989, Invariant meaning structures in texts: Proverb and fable, [w:] K. Eimermacher, P. Grzybek, G. Witte (red.), Issues in Slavic literary and cultural theory: Studien zur literatur- und kulturtheorie in Osteuropa. [Studies of literary and cultural theory in Eastern Europe], Norbert Brockmeyer, Bochum.

Kempler D., Van Lancker D., 1993, Acquisition and loss of familiar, language: Idiom and proverb comprehension, [w:] F.R. Eckman (red.), Confluence: Linguistics, L2 acquisition, and speech pathology, John Benjamins, Amsterdam, 249-257.

Krzyżanowski J., 1965, Przysłowie, [w:] J. Krzyżanowski (red.), Słownik folkloru pol­skiego, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Lakoff G., Johnson M., 1980, Metaphors we live by, University of Chicago Press, Chicago.

Lieber M.D., 1984, Analogical ambiguity: A paradox of proverb usage, „Journal of American Folklore”, 97, 423-441.

Litkovkina A.T., 1996, A few aspects of a semiotic approach to proverbs, with special reference to two important American publications, „Semiotica”, 108(3/4), 307- -380.

Lurija A., 1947, Trawmaticzeskaja afazija. Klinika, semiologia i wosstanowitielnaja terapija, Izdatielstwo Akademii Medicinskich Nauk SSSR, Moskwa.

Mieder W. (red.), 1994, Wise words: Essays on the proverb, Garland, New York.

Mieder W., Dundes A. (red.) 1981, The wisdom of many: Essays on the proverb, University of Wisconsin Press, Madison, WI.

Rogers T.B., 1986, Psychological approaches to proverbs: A treatise on the import of context, „Canadian Folklore/ Folklore Canadian”, 8, 87-104.

Seitei P., 1969, Proverbs: A social use of metaphor, „Genre”, 2, 143-161.

Ulatowska H.K., 1981, Neurolinguistic approaches to aphasia, „Seminars in Speech, Language and Hearing”, 2(4), 269-281.

Ulatowska H.K., Olness G.S., 1998, Reflexions on the Nature of Proverbs: Evidence from Aphasia, „Proverbium”, vol. 15 [w druku].

Ulatowska H.K., Sadowska M., Kądzielawa D., Kordys J., 1996, Przysłowia w ba­daniu neurolingwistycznym, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 32-41.

Van Lancker D., 1990, The neurology of proverbs, „Behavioural Neurology”, 3, 169- -187.

*Mariola Krupa*

DOPEŁNIACZ LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW  
MĘSKICH MIĘKKOTEMATOWYCH — NORMA A UZUS

WSTĘP

Dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników zaliczyć można chyba do najtrudniejszych przypadków w polskiej fleksji. Sytuacja jest szczególnie skomplikowana, gdy chodzi o rzeczowniki rodzaju męskiego zakończone na spółgłoskę fonetycznie lub funkcjonalnie miękką. Przypadek ten bowiem reprezentowany jest wówczas przez dwie rywalizujące ze sobą końcówki: -ów oraz -i(-y). Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby zasady repartycji tych końcówek były wyraźnie określone. Tak jednak nie jest.

Podręczniki gramatyki i wydawnictwa poprawnościowe1 podają wiele szczegółowych zasad ich użycia, lecz zasady te nie są pozbawione wyjątków. O doborze omawianych tu końcówek decydują różne kryteria. Najczęściej wymienia się kryterium fonetyczne (chodzi o fonetyczną jakość tematu), semantyczne (związane z rodzajem gramatycznym rzeczownika) i morfo­logiczne (fleksyjne — istotna jest forma mianownika liczby mnogiej, słowo­twórcze — ważny jest rodzaj morfemu słowotwórczego). Kryteria te często krzyżują się wzajemnie.

Przypatrzmy się dokładniej informacjom z jednego choćby podręcznika. Będzie to książka R. Laskowskiego, Polnische Grammatik.. Na stronie 43 znajdziemy tam uwagi o dopełniaczu 1. mn. rzeczowników męskich osobo­wych (mamy tu więc do czynienia z kryterium semantycznym). Otóż koń­cówkę -ów mają rzeczowniki miękkotematowe, które w mianowniku 1. mn. kończą się na -owie, np. mistrz, mistrzowie — mistrzów; uczeń, uczniowie — uczniów; wujcio, wujciowie — wujciów (kryterium morfologiczne). Końcówkę -ów mają też rzeczowniki miękkotematowe zakończone w mianowniku 1. poj. na -c lub -dz, np. młodzieniec — młodzieńców, kłamca — kłamców, wódz — wodzów (kryterium fonetyczne). Pozostałe rzeczowniki osobowe mają koń­cówkę -i, jeśli się kończą spółgłoską fonetycznie miękką, np. gość — gości, 1 2

1 Zob. np. R. Laskowski, Polnische Grammatik, Warszawa 1972, s. 43, 46, 47;

J. Tokarski, Fleksja polska, Warszawa 1978, s. 56-58; Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 224-228; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, t.1, Warszawa 1986, s. 200-202.

2 R. Laskowski, Polnische..., s. 43, 46, 47.

32

MARIOLA KRUPA

nauczyciel — nauczycieli lub -y gdy są zakończone spółgłoską funkcjonalnie miękką, np. tkacz — tkaczy, marynarz — marynarzy (kryterium fonetyczne).

Na stronach 46 i 47 znajdujemy informacje o dopełniaczu rzeczowników męskich nieosobowych (kryterium semantyczne). Jeśli chodzi o rzeczowniki miękkotematowe, to końcówkę -ów mają te, które się kończą na -c, -dz lub -j, np. palec — palców, piec — pieców, rydz — rydzów, kraj — krajów (kry­terium fonetyczne). Jednak odstępstwem od tej zasady są rzeczowniki mie­siąc, tysiąc, zając, pieniądz. W dopełniaczu 1. mn. przyjmują one końcówkę -y: miesięcy, tysięcy, zajęcy, pieniędzy. Końcówkę -y|-i (-y po spółgłoskach funkcjonalnie miękkich) mają te rzeczowniki, które w mianowniku 1. poj. kończą się na spółgłoskę fonetycznie lub funkcjonalnie miękką, np. gwóźdź — gwoździ, paw —pawi, kosz — koszy (kryterium fonetyczne).

Niektórzy językoznawcy uważają, że o użyciu danej końcówki w kon­kretnym wyrazie decyduje zwykle panujący zwyczaj językowy (kryterium uzualne). Na przykład w Poradniku gramatycznym H. Gaertnera i A. Pas­sendorfera3 czytamy: „Ścisłych prawideł gramatycznych nie ma, rozstrzyga panujący zwyczaj językowy”.

Należy również wspomnieć o kryterium frekwencyjnym, będącym wskaźnikiem intensywności użycia danych form fleksyjnych. Na przykład

1. Satkiewicz4 pisze: „W przeciwieństwie do miękkotematowych na -j rze­czowniki o tematach zakończonych inną spółgłoską środkowojęzykową charakteryzuje przewaga form z końc. -i (por. dni, odcieni, mięśni, łokci, niedźwiedzi), które nawet w wypadku możliwej oboczności z -ów są częstsze (por. trutni I trutniów, cieni || cieniów)".

Zdarza się nawet, że wydawnictwa poprawnościowe w sytuacjach wątpli­wych odsyłają do słownika: „Wątpliwości widelcy czy widelców, pokoi czy pokojów, złodziei czy złodziejów, bogaczy czy bogaczów itd. wyjaśni słow­nik”5.

Tak więc zasady doboru końcówek nie są zbyt jasne. Z tego też powodu można mówić o pewnym rozchwianiu normy, która sprzyja istnieniu form wariantywnych. A co mówi na interesujący nas temat Słownik poprawnej polszczyzny?6.

SPP podaje następujące informacje: „rzeczowniki męskie spółgłoskowe miękkotematowe mają zwykle końcówkę -i, np.: gości, koni, dni, gołębi (ale: bólów, rzad. bóli), nauczycieli, wichrzycieli (ale: przyjaciół, nieprzyjaciół). Wyjątek stanowi tu grupa rzeczowników na -j, w których zawsze poprawna jest końcówka -ów, czasem obok rzadszej -i, np.: gajów, krajów (nie: krai), ale: napojów, rzad. napoi, pokojów a. pokoi, złodziejów a. złodziei; dopełniacz

1. m. rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę funkcjonalnie miękką przybiera końcówkę -y, rzadziej -ów (przy czym oboczność ta wystę­

3 H. Gaertner, A. Passendorfer, Poradnik gramatyczny, Lwów 1933, s. 79.

4 H. Satkiewicz, Odmiana wyrazów, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkie­wicz, Kultura..., s. 202.

5 E.F. Przyłubscy, Język polski na co dzień, Warszawa 1983, s. 111.

6 Słownik poprawnej polszczyzny, pod red. W. Doroszewskiego. Warszawa 1980, s. 122. W dalszej części artykułu będę używać skrótu SPP.

**DOPEŁNIACZ LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH...**

33

puje najczęściej w grupie rzeczowników żywotnych, rzeczowniki nieżywotne mają zwykle końcówkę -y), np.: palaczy, rzad. palaczów; listonoszy, rzad. listonoszów; talerzy, egzemplarzy, groszy. Grupa rzeczowników na -ec ma jednak z reguły końcówkę -ów, np.: palec — palców (nie: palcy), topielec — topielców (nie: topielcu), piec — pieców (nie: piecu), widelec — widelców (nie: widelcy) [podkr. — M.K.]”.

Jak widać, słownik traktuje obie końcówki (-ów oraz -i || -y) jako równo­uprawnione. Ich zakres użycia jednak nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Niektórzy językoznawcy7 twierdzą, że w przypadku wahania, której końcówki użyć, należy dać pierwszeństwo -ów jako bardziej wyrazistej8.

Jaka jest więc tendencja rozwojowa — która z końcówek jest bardziej ekspansywna? H. Satkiewicz9 uważa, że we współczesnej polszczyźnie w obrębie rzeczowników męskich miękkotematowych zaobserwować można ekspansję końcówki -ów. Odmiennego zdania jest I. Bajerowa10 11. Wśród 10 najważniejszych tendencji przekształcających fleksję XX w. wymienia także szerzenie się -i, -y (|| -ów) w dopełniaczu 1. mn. rzeczowników męskich miękkotematowych [festiwali, płaszczy). Również T. Skubalanka11 zauważa wycofywanie się -ów na korzyść -i(-y) [kowali, płaszczy).

Skoro ten przypadek sprawia tyle kłopotów językoznawcom12, to o ileż więcej problemów mogą mieć przeciętni użytkownicy języka polskiego. Postanowiłam zatem sprawdzić, jak realizowana jest ta kategoria fleksyjna pod koniec XX wieku. Wydaje się bowiem, że nie zawsze praktyka mówią­cych jest zgodna ze wskazówkami SPP13.

7 Zob. np. W. Doroszewski, O kulturę słowa, t. III, Warszawa 1979, s. 283.

8 Końcówka -ów występuje tylko w dopełniaczu. Końcówka -i(-y) jest wielo­funkcyjna. Występuje także w mianowniku liczby mnogiej (np. ptaki), w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich (np. cioci), a także w odmianie czasowników (por. 3. os. 1. poj. — napoi). Ta ostatnia sytuacja przyczynia się do zwiększenia liczby form homonimicznych (tych napoi— on napoi).

9 H. Satkiewicz, Odmiana wyrazów, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Sat­kiewicz, Kultura..., s. 200.

10 I. Bajerowa, Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziesto­leciu na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII w., XIX w.), „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXV, 1977, s. 16.

11 T. Skubalanka, Warianty fleksyjne we współczesnej polszczyźnie, [w:] T. Sku­balanka, W. Książek-Bryłowa, Wariantywność polskiej fleksji, Wrocław 1992, s. 41.

12 J. Tokarski w cytowanym już wyżej podręczniku Fleksja polska napisał: „Otrzymany tu obraz sytuacji w obrębie dopełniacza liczby mnogiej nie jest zachę­cający. Przypomina on nie tyle uporządkowany węzeł komunikacyjny, ile kłębo­wisko pasażerów na ruchliwym dworcu autobusowym, gdzie zgubiono rozkład jazdy. Bywalcy jeszcze jako tako sobie radzą, ale przygodni pasażerowie, szczególnie z dalszych stron, tracą głowę. Megafony „poprawnościowe” chaos raczej powiększają ze względu na niejednokrotną sprzeczność założeń, postępowanie od szczegółu do szczegółu, częsty subiektywizm wytycznych. Subiektywizm ten wiąże się zwłaszcza z oceną, co jest „częstsze”, a co „rzadsze” wobec braku prowadzonej na szeroką skalę statystyki form” (s. 105).

13 SPP w dużej mierze wywodzi się ze Słownika ortoepicznego S. Szobera, reje­strującego stan polszczyzny początku XX w. Obecnie jesteśmy u schyłku wieku.

34

MARIOLA KRUPA

INFORMACJE O ANKIECIE

W celu poznania współczesnego uzusu językowego w zakresie repartycji końcówek dopełniacza 1 mn. rzeczowników rodzaju męskiego miękkotematowych przeprowadziłam ankietę, która została przygotowana na podstawie SPP (1980). Po wynotowaniu wszystkich rzeczowników miękkotematowych rodzaju męskiego, dla których podana była w słowniku forma dopełniacza liczby mnogiej (było ich 907), udało się uporządkować zebrany w ten sposób materiał w ośmiu grupach (zob. niżej). Każda grupa reprezentowana jest w ankiecie przez 10 rzeczowników stosunkowo często używanych.

Ankieta przeznaczona była do indywidualnego odczytania i uzupeł­nienia. Zawierała 80 zestawów dwuzdaniowych. W zdaniu pierwszym podkreślony rzeczownik użyty był w mianowniku liczby mnogiej. W zdaniu drugim ten sam wyraz należało wstawić w odpowiedniej formie (kontekst wymagał użycia dopełniacza 1 mn.)14, np. Radiosłuchacze dzwonią do re­dakcji. Redaktorzy realizują potem życzenia Chodziło o to, aby daną

formę fleksyjną wywołać niejako automatycznie.

Przed wypełnieniem ankiety informowałam respondentów o możliwości wpisania dwu form wariantywnych (jeśli ktoś uważa, że obie są w danym wypadku możliwe). Z punktu widzenia obserwacji językowej istotne jest bowiem, która z tych form pojawia się na pierwszym miejscu.

Badaniami objęłam cztery grupy:

1. uczniów starszych klas liceum ogólnokształcącego (byli to uczniowie II i VI LO w Radomiu),
2. studentów Politechniki Radomskiej (studenci ekonomii i wychowania technicznego),
3. studentów Kolegium Nauczycielskiego w Radomiu (studenci poloni­styki),
4. osoby pracujące powyżej 35 roku życia.

Wszyscy respondenci (z wyjątkiem uczniów LO) legitymowali się co najmniej średnim wykształceniem. Taki dobór informatorów był celowy. Chodziło o to, aby uzyskać formy od ludzi, którzy są nosicielami wzorca językowego (a taką warstwą wydaje się inteligencja, ponieważ skodyfikowana norma języka polskiego oparta jest na języku inteligencji). W ten sposób otrzymano obraz „uzusu wzorcowego”15 w obrębie interesującego nas za­gadnienia.

Po odrzuceniu kilku ankiet źle wypełnionych (brak odpowiedzi, forma inna niż dopełniacz liczby mnogiej itp.) uzyskałam 100 kwestionariuszy (po 25 dla każdej grupy). W sumie otrzymałam 8000 odpowiedzi. Ankieta miała dać odpowiedź na następujące pytania:

14 W przypadku homonimów takich jak pokój czy bal konteksty wskazywały na określone znaczenie.

15 Termin H. Satkiewicz (O zasadach aktualnej polityki językowej, „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 165).

**DOPEŁNIACZ LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH...**

35

1. Czy zalecane przez SPP wskazówki poprawnościowe są stosowane przez użytkowników języka?
2. Która z końcówek ma szerszy zakres użycia (czy rysują się tu jakieś ten­dencje)?
3. Jak wpływa na to wiek respondenta i poziom jego wiedzy o języku? Badania wzbudziły ogólne zainteresowanie, ale sprawiły też sporo kłopo­tów. Świadczą o tym liczne korekty (100, z czego aż 54 wśród licealistów). Okazało się także, że dość często badani mieli problemy ortograficzne (w przypadku rzeczowników zakończonych na -j, np. słój, złodziej, napój końcówka -i była zapisywana czasem jako -ji).

REZULTATY ANKIETY

Wyniki ankiety potwierdziły moje przypuszczenia. Okazało się, że prak­tyka językowa nie zawsze jest zgodna z normą oficjalną. Oto szczegółowe dane:

|  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Lp. | Rzeczownik | Procent użycia końcówki | | | | Norma wg SPP |
| -i -y | -ów | -i(y), -ów | -ów, -i(-y) |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 1. | kufel | 97 | 3 |  |  | -i(-y) 1 -ów |
| 2. | płaszcz | 91 | 9 |  |  | — 1 — |
| 3. | wąż | 92 | 8 |  |  | — И — |
| 4. | prywaciarz | 98 | 2 |  |  | — И — |
| 5. | radiosłuchacz | 97 | 2 |  | 1 | — И — |
| 6. | budyń | 77 | 17 | 5 | 1 | — II — |
| 7. | przedpokój | 70 | 27 | 2 | 1 | — И — |
| 8. | ul | 91 | 9 |  |  | — 1 — |
| 9. | sanitariusz | 96 | 4 |  |  | — 1 — |
| 10. | świerszcz | 98 | 2 |  |  | — 1 — |
| 11. | jeż | 82 | 16 | 2 |  | -ów II —i(y) |
| 12. | pokój | 83 | 15 | 1 | 1 | — II — |
| 13. | deszcz | 65 | 31 | 2 | 2 | — II — |
| 14. | leń | 81 | 17 | 2 |  | — II — |
| 15. | miecz | 81 | 19 |  |  | — II — |
| 16. | ptyś | 46 | 48 | 5 | 1 | — II — |

36

MARIOLA KRUPA

|  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| 17. | słój | 49 | 46 | 3 | 2 | -ów II -i(y) |
| 18. | tchórz | 76 | 18 | 5 | 1 | — II — |
| 19. | jarosz | 67 | 33 |  |  | — II — |
| 20. | znicz | 91 | 7 | 2 |  | — II — |
| 21. | bagaż | 91 | 7 | 2 |  | -i(-y) I -ów rząd. |
| 22. | pisarz | 95 | 5 |  |  | — 1 — |
| 23. | listonosz | 67 | 33 |  |  | — II — |
| 24. | działacz | 82 | 15 | 2 | 1 | — II — |
| 25. | hotel | 93 | 6 | 1 |  | — И — |
| 26. | cień | 90 | 8 | 2 |  | — II — |
| 27. | zając | 64 | 34 | 2 |  | — II — |
| 28. | złodziej | 83 | 15 | 2 |  | — II — |
| 29. | ołtarz | 92 | 5 | 3 |  | — И — |
| 30. | spawacz | 88 | 10 | 1 | 1 | — 1 — |
| 31. | ból | 51 | 44 | 4 | 1 | -ów 1 -i(-y) rząd. |
| 32. | napój | 41 | 56 | 3 |  | — И — |
| 33. | fundusz | 89 | 8 | 3 |  | — II — |
| 34. | uczeń | 0 | 100 |  |  | — II — |
| 35. | ryś | 54 | 45 | 3 |  | — II — |
| 36. | przechodzień | 6 | 93 |  | 1 | — I — |
| 37. | rodzaj | 17 | 81 | 2 |  | — fl — |
| 38. | urodzaj | 14 | 86 |  |  | — II — |
| 39. | tiul | 67 | 31 | 2 |  | — fl — |
| 40. | figiel | 84 | 12 | 2 | 2 | — И — |
| 41. | nauczyciel | 99 | 1 |  |  | -i(-y) II nie: -ów |
| 42. | jeleń | 97 | 3 |  |  | — 1 — |
| 43. | gość | 99 | 1 |  |  | — II — |
| 44. | pieniądz | 100 | 0 |  |  | — I — |
| 45. | wiersz | 98 | 2 |  |  | — I — |
| 46. | medal | 97 | 3 |  |  | — II — |
| 47. | żonkil | 83 | 16 | 1 |  | — i — |
| 48. | żyrandol | 94 | 6 |  |  | — II — |
| 49. | paznokieć | 99 | 1 |  |  | — II — |
| 50. | właściciel | 95 | 5 |  |  | — И — |

**DOPEŁNIACZ LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH...**

37

|  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 ' | 7 |
| 51. | piec | 24 | 72 | 2 | 2 | -ów I nie: -i(-y) |
| 52. | przebój | 2 | 98 |  |  | — II — |
| 53. | działkowicz | 3 | 97 |  |  | — И — |
| 54. | przybysz | 31 | 64 | 2 | 3 | — I — |
| 55. | mąż | 0 | 100 |  |  | — II — |
| 56. | zegarmistrz | 13 | 87 |  |  | — II — |
| 57. | dowcipniś | 15 | 84 | 1 |  | — II — |
| 58. | styl | 22 | 75 | 2 | 1 | — II — |
| 59. | widelec | 57 | 39 | 3 | 1 | — II — |
| 60. | mecz | 49 | 41 | 9 | 1 | — II — |
| 61. | łosoś | 87 | 12 | 1 |  | -i(-y) |
| 62. | słoń | 97 | 3 |  |  | — И — |
| 63. | dziennikarz | 98 | 2 |  |  | — II — |
| 64. | żołnierz | 94 | 6 |  |  | — I — |
| 65. | kapelusz | 77 | 20 | 1 | 2 | — И — |
| 66. | śledź | 98 | 2 |  |  | — И — |
| 67. | rubel | 99 | 0 |  | 1 | — И — |
| 68. | łabędź | 99 | 1 |  |  | — В — |
| 69. | aptekarz | 98 | 2 |  |  | — I — |
| 70. | papież | 74 | 26 |  |  | — И — |
| 71. | tramwaj | 31 | 66 | 2 | 1 | -ów |
| 72. | kiermasz | 70 | 26 | 2 | 2 | — II — |
| 73. | więzień | 0 | 100 |  |  | — II — |
| 74. | bal | 41 | 58 | 1 |  | — II — |
| 75. | żal | 31 | 64 | 2 | 3 | — II — |
| 76. | palec | 13 | 82 | 3 | 2 | — II — |
| 77. | zięć | 1 | 98 |  | 1 | — II — |
| 78. | tatuś | 0 | 100 |  |  | — II — |
| 79. | rydz | 25 | 68 | 4 | 3 | — II — |
| 80. | nastrój | 11 | 89 |  |  | — II — |

38

MARIOLA KRUPA

1. -i(-y) **II -ów**

Grupa pierwsza (zob. tabela I, poz. 1-10) obejmuje wyrazy, w których SPP dopuszcza obydwie końcówki jako równoważne16. Na pierwszym miejs­cu umieszczony jest jednak wariant z końcówką -i(-y), co może sugerować jego większą popularność.

Uzyskane przeze mnie wyniki wskazują jednak, że nie ma tu wariantów równoważnych. Do stanu równowagi w największym stopniu zbliżają się, choć go nie osiągają, wyrazy budyń i przedpokój (formę budyni wybrało 77% respondentów, a przedpokoi— 70%). Jest tu także sporo odpowiedzi z -ów: budyniów (17%), przedpokojów (27%). Są również odpowiedzi podwójne: budyni albo budyniów (6 razy), przedpokoi albo przedpokojów (3 razy). Jednak formy z -ów można uznać tu za rzadkie17.

W pozostałych wyrazach frekwencja końcówki -ów nie przekracza 10%. Formy typu: kuflów, płaszczów, wężów, prywaciarzów, radiosłuchaczów, ulów, sanitariuszów, świerszczów okazały się bardzo rzadkie18 (2-9% użyć). Patrząc z tego punktu widzenia wskazania słownika dla tych wyrazów mogłyby brzmieć: -i(-y)||-ów rzad. (por. gr. 3).

1. -ów I -i(-y)

Kolejna grupa obejmuje rzeczowniki, których dopełniacz 1. mn. może przybierać końcówki -ów bądź -i(-y), przy czym na plan pierwszy SPP wy­suwa wariant z końcówką -ów (zob. tabela I, poz. 11-20).

W porównaniu z grupą poprzednią dużo więcej osób uznało tu za możli­we istnienie obu form wariantywnych, np. ptysi albo ptysiów, słoi albo sło­jów. Wskazuje to na pewien brak stabilności i dotyczy niemal wszystkich rzeczowników tego zbioru (z wyjątkiem wyrazów miecz i jarosz).

W grupie tej szczególnie interesujące są wyrazy ptyś i słój, ponieważ ich formy z -ów i -i(-y) niemal się równoważą: ptysi— 46%, ptysiów — 48%, obie formy — 6%; słoi — 49%, słojów — 46%, obie formy — 5%.

W wyrazie znicz końcówka -y przekracza próg 90%. Dlatego też formę zniczów można uznać za bardzo rzadką.

W pozostałych przykładach wprawdzie przeważa -i(-y), ale procent uży­cia -ów jest jeszcze spory (szczególnie jeśli chodzi o rzeczowniki deszcz i jarosz). Formy: jeżów, pokojów, leniów, mieczów, tchórzów użyło 15-19% respondentów.

Okazało się więc, że w większości wyrazów kwalifikatory normatywne nie odpowiadają rzeczywistemu użyciu wariantów -i(-y) oraz -ów. Gdyby stan w uzusie przekładał się na ustalenia normy, to (zakładając, że wyniki ankie­ty są reprezentatywne) dla większości omawianych w tej grupie przykładów wariant z końcówką -i(-y) należałoby wysunąć na miejsce pierwsze.

16 W. Książek-Bryłowa uważa, że o wariantach równoważnych można mówić, gdy warianty osiągają 40-60% użyć. Trudno wówczas przewidzieć, który z nich zwycięży i wejdzie na stałe do systemu. Gdy zaś wariant osiągnie ponad 60% użyć mówi się o wariantach dominujących. Wtedy można się już zastanawiać nad tym, czy warianty te są dostatecznie utrwalone w systemie czy jeszcze nie. Zob. T. Skubalanka, W. Książek-Bryłowa, Wariantywność..., s. 173-175.

17 Przyjmuję, że wariant rzadki obejmuje 10-30% użyć.

18 Wariant bardzo rzadki dotyczy mniej niż 10% użyć.

DOPEŁNIACZ **LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH...**

39

1. -i(-y) I -ów rzad.

W trzeciej grupie znalazły się rzeczowniki, dla których SPP w dopeł­niaczu 1. mn, dopuszcza obie końcówki, jednak formy z -ów uważa za rzad­sze (tab. I, poz. 21-30). U podstawy tego ujęcia tkwi założenie, że częściej używane są warianty z -i(-y).

Jeśli spojrzeć na wyniki ankiety, to łatwo da się zauważyć, że pojawiło się tu sporo odpowiedzi podwójnych, np. ołtarzy albo ołtarzów (w trzech ankietach). Jedynie w przypadku wyrazów pisarz i listonosz ankietowani zdecydowanie wybierali jedną z dwu możliwych form (tylko -y lub tylko -ów).

Bardzo rzadko podawano formy: bagażów, pisarzów, hotelów, cieniów, ołtarzów (mniej niż 10% użyć). Rzadko również pojawiły się odpowiedzi: spawaczów, złodziejów, działaczów. Formy listonoszów, zająców wbrew informacjom słownika okazały się wcale nie tak rzadkie (użyło ich około 1/3 respondentów).

Brak jest w tym zbiorze wariantów równoważnych, jeśli ustali się dla nich poziom 40-60%. Nie wnikając w szczegóły, można przyjąć, że w tej grupie przykładów wskazania normatywne są z grubsza zgodne z uzusem.

1. -ów II -i(-y) rzad.

Kolejna grupa obejmuje rzeczowniki, w których wariant z -ów uważany jest przez SPP za częstszy niż z -i(-y) (tab. I, poz. 31-40).

Otrzymałam tutaj dużo odpowiedzi podwójnych. Świadczyć to może o pewnych wahaniach, szczególnie w przypadku form bóli albo bólów, figli albo figlów. Żadnego kłopotu nie sprawił respondentom rzeczownik uczeń. Wszyscy użyli tu wyłącznie formy uczniów. Wyraz ten mógłby się zatem znaleźć w grupie ostatniej (por. gr. 8).

Za bardzo rzadki należy uznać wariant przechodni (co jest zgodne z in­formacjami SPP) oraz funduszów (co zupełnie nie odpowiada informacjom słownika).

Do rzadkich trzeba zaliczyć formy rodzai, urodzai (zgodne z SPP) oraz figlów (co jest akurat niezgodne ze wskazaniami słownika).

Trzy wyrazy — ból, napój, ryś — można zakwalifikować do wariantów równoważnych. Powinny się więc znaleźć w grupie 1. lub 2.

Jeśli chodzi o rzeczownik tiul, to okazało się, że wcale nie tak rzadko używana jest forma tiuli (jako wyłączna pojawiła się aż 67 razy).

1. -i(-y) I nie: -ów

W tej grupie znalazły się wyrazy, dla których SPP dopuszcza jedynie końcówkę -i-(-y) (tabela I, poz. 41-50). Użycie wariantu z -ów uznawane jest za błąd (co stanowi sugestię, że formy takie pojawiają się w uzusie).

Ankietowani zdecydowanie wybierali tu jedną odpowiedź. Tylko raz po­jawiła się forma podwójna (żonkili || żonkilów). Aż 16% ankietowanych wy­brało potępiany przez słownik wariant: żonkili Wydaje się zatem, że wariant ten można uznać za rzadki (należałoby więc ten rzeczownik umieścić w gru­pie 3. -i(-y) I -ów rzad.).

Jeśli chodzi o pozostałe wyrazy (tzn. nauczyciel, jeleń, gość, wiersz, medal, żyrandol, paznokieć, właściciel), to wskaźnik użycia -ów wahał się w granicach 1-6%. Jedynie odmiana rzeczownika pieniądz nie sprawiła

40

MARIOLA KRUPA

nikomu kłopotu (100% użyć poprawnej formy: pieniędzy). Można więc było­by umieścić ten rzeczownik w grupie 7.: -i(-y).

Podsumowując: wskazania SPP dla tej grupy rzeczowników (jeśli pomi­niemy wyraz żonkil) nie stoją w sprzeczności w uzusem językowym.

1. -ów I nie: -i(-y)

Ta grupa przykładów zawiera wyrazy, w których wykładnik fleksyjny -i(-y) uważany jest za niepoprawny (tab. I, poz. 51-60). Może to sugerować, że formy błędne pojawiają się w uzusie.

Respondenci wielokrotnie wybierali jednak odpowiedzi podwójne, co świadczy chyba o pewnym rozchwianiu normy. Aż 10 osób dopuszcza istnie­nie wariantów: meczy albo meczów. Wahania dotyczyły też wyrazów piec, przybysz, dowcipniś, styl, widelec.

Bardzo rzadko w ankiecie podawano formy przeboi, dzialkowiczy. Za rzadkie należy uznać odpowiedzi piecy, zegarmistrzy, dowcipnisi, styli (wskaźnik ich użycia wynosił 13-24%). Wszystkie te formy SPP kwalifikuje jako błędne.

W grupie tej szczególnie interesujące okazały się wyrazy widelec i mecz, ponieważ formy z -ów i -y można uznać za warianty równoważne. Ciekawe odpowiedzi otrzymałam też w przypadku rzeczownika przybysz. Ponad 30% respondentów używa formy przybyszy, która jest odrzucana przez SPP.

Nie budzi natomiast wątpliwości odmiana rzeczownika mąż. Wszys­cy ankietowani użyli formy mężów. Wyraz ten mógłby się zatem znaleźć w grupie ostatniej (por. gr. 8).

1. -i(-y)

W kolejnej grupie znalazły się rzeczowniki, dla których SPP podaje wy­łącznie końcówkę -i(-y) (tab. I, poz. 61-70). Taka kwalifikacja może sugero­wać, że odmiana wyrazu nie budzi wątpliwości. Wyniki ankiety nie są jednak zupełnie jednoznaczne.

I tak: najbliższe wskazaniom słownika są odpowiedzi dotyczące rzeczow­ników: łabędź, rubel, aptekarz, dziennikarz, śledź, słoń. Liczba odpowiedzi zawierających końcówkę -ów waha się tu w granicach 1-3%. W przypadku rzeczownika żołnierz 6% respondentów udzieliło odpowiedzi żołnierzów. W pozostałych wypadkach procent użycia końcówki -ów waha się od 12 do 26%. Dotyczy to wyrazów łosoś, kapelusz i papież. Kwalifikują się więc one raczej do grupy 3.: -i(-y) || -ów rzad.

1. -ów

Ostatnia grupa obejmuje rzeczowniki, dla których SPP w dopełniaczu liczby mnogiej dopuszcza wyłącznie końcówkę -ów (tab. I, poz. 71-80). Czy rzeczywiście jednak odmiana tych wyrazów nie budzi wątpliwości?

Okazało się, że w przypadku aż siedmiu rzeczowników pojawiły się for­my podwójne. Żadnych problemów nie było z wyrazami więzień i tatuś. Wszyscy respondenci wybrali wariant z -ów: więźniów, tatusiów. Bliska wskazaniom słownika jest także forma zięciów (98%).

Za rzadkie natomiast należy chyba uznać formy nastroi, rydzy, palcy. Ich frekwencja w ankiecie wynosiła 11-25%. Ciekawe jest to, że aż 70% osób

**DOPEŁNIACZ LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH...**

41

użyło formy kiermaszy, którą SPP uważa za niepoprawną. Tak więc wariant kiermaszów należałoby uznać za rzadki (por. gr. 3).

W przypadku rzeczowników tramwaj i żal aż 31% respondentów wybrało formę z -i: tramwai, żali Pozwalałoby to, moim zdaniem, uznać te formy za dopuszczalne z punktu widzenia normy. Z kolei warianty balów || bali ‘za­bawa ’ należy potraktować jako równoważne (por. gr. 2).

PODSUMOWANIE

1. Wyniki ankiety dowodzą, że w języku potocznym występują liczne odstępstwa od normy, która reguluje użycie końcówek -ów oraz -i(-y) w do­pełniaczu 1. mn. rzeczowników męskich miękkotematowych. Okazuje się, że w codziennej komunikacji obok form zalecanych przez SPP: kiermaszów, widelców, meczów spotyka się także formy: kiermaszy, widelcy, meczy. Tabela II pokazuje, że wyniki ankiety są bardziej zgodne z tymi wskazaniami słownika, w których preferowany jest wariant z -i(-y) (wskaźnik użycia tej końcówki w grupach 1, 3, 5 i 7 waha się od 84,5% do 96,1%). Interesujący wydaje się fakt, że nawet w tych wypadkach, gdy końcówka -ów traktowana jest jako wyłączna, a -i(-y) jako niepoprawna, użycie końcówki -ów wynosi jedynie około 75% (zob. gr. 8 i 6). Może to sugerować, że wskazania SPP są nieco przestarzałe, że ekspansywna jest końcówka -i(-y).

Tabela II

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Norma wg SPP | Procent użycia końcówki | | | |
| -K-У) | -ów | -i(-y), -ów | -ów, -i(-y) |
| -i(-y) II -ów | 90,7 | 8,3 | 0,7 | 0,3 |
| -ów I -i(-y) | 72,1 | 25,0 | 2,2 | 0,7 |
| -i(-y) I -ów rzad. | 84,5 | 13,8 | 1,5 | 0,2 |
| -ów 1 -i(-y) rzad. | 42,3 | 55,6 | 1,7 | 0,4 |
| -i(-y) I nie: -ów | 96,1 | 3,8 | 0,1 | 0,0 |
| -ów 1 nie: -i(-y) | 21,6 | 75,7 | 1,9 | 0,8 |
| -i(-y) | 92,1 | 7,4 | 0,2 | 0,3 |
| -ów | 22,3 | 75,1 | 1,4 | 1,2 |
| Razem | 65,2 | 33,1 | 1,2 | 0,5 |

2. Z powyższych zestawień wynika, że końcówka -i(-y) jest w dopeł­niaczu 1. mn. coraz powszechniejsza. Można uznać ją nawet za wariant dominujący, stanowi ona bowiem około 2/3 badanych form. Jako wyłączna pojawiła się w ankiecie 5217 razy (co stanowi 65,2%). W 97 przypadkach

42

MARIOLA KRUPA

(tj. 1.2%) respondenci uznali możliwość wyboru obydwu wariantów, prefe­rując jednakże -i(-y). Końcówka -ów zaś wystąpiła 2647 razy (stanowi to 33,1%), natomiast -ów || -i(-y) 39 razy (tj. 0,5%).

Należy więc stwierdzić, że spośród rywalizujących ze sobą we współ­czesnej polszczyźnie końcówek -i(-y) oraz -ów ta pierwsza ma wyraźnie ekspansywny charakter. Formy z -ów są przez użytkowników języka po­tocznego odczuwane jako mniej poprawne. Być może należy to tłumaczyć dążeniem do eliminowania cech gwarowych, końcówka -ów bowiem w rze­czownikach męskich może się kojarzyć z ośmieszonymi formami gwarowymi rzeczowników żeńskich typu wsiów, mrówków, babów.

1. Końcówka -i(-y) jest najbardziej ekspansywna wśród studentów poli­techniki (72,45% odpowiedzi — zob. tab. III). Za bardziej wyrazistą dla dopełniacza 1. mn. końcówką -ów najczęściej opowiadają się natomiast studenci polonistyki (38,5% odpowiedzi). Oni też dopuszczają największą wariantywność form. Prawdopodobnie jest to spowodowane większą re­fleksją nad językiem.

Interesujące może też być to, że odpowiedzi najmłodszych i najstarszych respondentów kształtują się na podobnym poziomie (z niewielką jednak przewagą -ów wśród osób starszych).

1. Rezultaty ankiety pozwalają stwierdzić, że kwalifikatory normatywne SPP w wielu przypadkach nie odpowiadają rzeczywistemu użyciu wariantów -i(-y) oraz -ów19. Wynika to z faktu, że prace nad tym słownikiem zakoń­czono w roku 1970. Informacje w nim zawarte nieco się więc zdezaktuali­zowały. Wydaje się zatem, że w przypadku niektórych form należałoby uwspółcześnić kwalifikatory20.

Myślę, że powyższe badania statyczne21 — mimo niewielkiej reprezen­tatywności próby — dostarczają informacji o współczesnym stanie języka w polszczyźnie ogólnej w zakresie dopełniacza 1. mn. rzeczowników męskich miękkotematowych. Mam także nadzieję, że dane te będą przydatne dla kodyfikatorów polszczyzny22.

19 J. Miodek w artykule O normie językowej pisze: „Szczególnego oglądu języko­znawców normatywistów wymagają te zjawiska współczesnej polszczyzny, które — mając za sobą coraz silniejsze wsparcie zwyczaju społecznego (uzusu) — są zarazem w opozycji wobec normy skodyfikowanej. To one, tworząc normę zwyczajową, ukazują obiektywny stan funkcjonowania języka i są odbiciem zmian w nim zachodzących” ([w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2. Współczesny język polski, pod red.

J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 74).

20 W deklaracji powołanej we wrześniu 1996 roku Rady Języka Polskiego czytamy m.in.: „zdajemy sobie sprawę z potrzeby modyfikacji norm językowych tam, gdzie są one zachwiane, wymagają uwspółcześnienia lub dopiero się tworzą” (zob. np. „Poradnik Językowy” 1997, z. 6, s. 79).

21 W. Mańczak w pracy Z zagadnień językoznawstwa ogólnego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1979, s. 179 stwierdził, że „frekwencja stanowi prawdziwy klucz do rozumienia zarówno stanów językowych, jak i ewolucji języka”.

22 Oczywiście istnieje konieczność dalszych badań w dziedzinie interesującego nas zagadnienia. Ankieta miała bądź co bądź charakter regionalny. Należałoby także prześledzić współczesny materiał językowy oficjalnych stylów języka, np. teksty naukowe, publicystyczne.

Tabela III



**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

UWAGI DYSKUSYJNE DO PODSTAWY PROGRAMOWEJ  
JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE

W czwartym zeszycie „Polonistyki” z 1996 roku, w dziale zatytułowanym Gramatyka na 10 głosów został wydrukowany m.in. także i mój głos dysku­syjny dotyczący programu języka polskiego w szkole. Tekst, który wówczas przesłałam Redakcji, zawierał również uwagi szczegółowe do Podstawy programowej języka polskiego, opublikowanej w numerze piątym „Polo­nistyki” z 1995 r. Uwagi te nie zostały wydrukowane, o co nie mam do Redakcji najmniejszych pretensji — nie był to już właściwy moment do publicznego proponowania jakichkolwiek zmian, przede wszystkim dlatego, że całe opracowanie, przygotowane przez Zespół „Polonistyki”, zostało nie­stety zakwestionowane —jako akt prawny, obowiązujący autorów progra­mów i podręczników — przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Tymczasem okazało się, że wielu autorów podręczników wydawanych w ostatnich latach liczy się z Podstawą programową z 1995 r. Obecnie na­leży mieć nadzieję, że stanie się ona znów aktualna. Zanim do tego dojdzie, chciałabym zaproponować pewne jej modyfikacje i uzupełnienia, odwołujące się do mego tekstu sprzed dwóch lat.

Do części dotyczącej szkoły podstawowej uwag mam stosunkowo nie­wiele. Sądzę, że prócz upodobnień pod względem dźwięczności warto by w klasach VII-VIII omawiać upodobnienia pod względem miękkości oraz wymowę samogłosek nosowych w różnych pozycjach. W nauce o wypo­wiedzeniu nie cofałabym się przed wymienieniem tradycyjnych części zdania, wbrew zwolennikom rezygnowania z nich na rzecz ról semantycz­nych i (składniowo pojętej) konotacji. W nauczaniu języków obcych nadal w przeważającej mierze spotyka się określenia takie, jak orzeczenie, pod­miot, dopełnienie, przydawka, są one też potrzebne do analogicznego określania typów zdań w składni polskiej. Najprostsza składnia, w nieco zreformowanej wersji „Klemensiewiczowskiej”, jest potrzebna i w kulturze języka, i w interpretacjach tekstów. Ostre zarzuty wobec niej są formuło­wane z pozycji, które w moim pojęciu bardzo osłabiła lingwistyka kogni­tywna ze swoją teorią zjawisk prototypowych i peryferyjnych. Tradycyjna gramatyka pozwala uchwycić to, co prototypowe; różnego typu zjawiska peryferyjne, tereny przejściowe pozostają również zmorą innych teorii.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

45

Analizę opartą na rolach semantycznych, konotacji, budowie tematyczno-rematycznej zdań można pokazywać w licealnych klasach humanistycz­nych, jeżeli wystarczy na to czasu, a uczniowie są tym zainteresowani (to zresztą przewiduje poszerzona podstawa programowa).

W podstawie programowej dla szkoły podstawowej chciałabym opro­testować potraktowanie strony czynnej i biernej wyłącznie jako problemu składniowego, z pominięciem strony w wykazie form fleksyjnych czasow­nika; może się to wiązać z brakiem informacji o skomplikowanych przecież i ważnych również z punktu widzenia poprawnościowego formach strony biernej i ich znaczeniach (por. m.in. został wypowiedziany, zostaje wypo­wiedziany, Jest wypowiedziany), a także o transformacjach zdań w stronie czynnej na zdania w stronie biernej.

Wśród transformacji syntaktycznych brak też ważnych w konstruo­waniu tekstów transformacji nominalizacyjnych (zawiadomił o tym, że przyjedzie // zawiadomił o swoim przyjeździe).

Nieco więcej zmian proponowałabym wprowadzić do podstawy progra­mowej szkół ponadpodstawowych. Aby uwagi te stały się zrozumiałe, podaję niżej wersję oryginalną Podstaw...:

WIADOMOŚCI

Siatka pojęć: język i komunikacja językowa

(Uwaga: Pojęcia tu wskazane powinny służyć kształceniu sprawności językowej uczniów i rozwijaniu ich świadomości językoznawczej.)

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  | Program powszechny | Program poszerzony |
| I | II | III |
| 1. Język jako zjawisko | * język — mowa — pismo; * znak językowy; * podstawowe funkcje znaku językowego: komunikowanie, ekspresja, impresja | * językowy obraz świata; * kompetencja językowa i komunikacyjna; * rodzaje pisma i alfabetów (ideograficzne, sylabiczne, literowo-głoskowe); * model komunikacji językowej; * poznawcza, poetycka metajęzykowa funkcja znaku językowego |
| 2. Budowa języka | brzmieniowa warstwa języka i wypowiedzi;   * prozodia;   — sposoby poszerzania repertuaru leksykalnego (zapożyczenia, neologizmy, związki frazeologiczne);   * spójność tekstu | * leksykalna i fleksyjna łączliwość składniowa; * różne sposoby opisu budowy zdania; * konfrontowanie polszczyzny z innymi językami; * przekład z języka na język |

46

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| I | II | III |
| 3. Retoryczne podstawy komunikacji językowej | * środki językowe jako narzędzia retoryczne; * werbalne i niewerbalne środki komunikacji językowej; * etyka mówienia: zasady sprawności, stosowności, skuteczności; * uczciwość w komunikacji językowej; * etykieta językowa | * retoryka i ery styka jako sztuka perswazji; * retoryczna organizacja tekstu językowego; * podstawowe chwyty erystyczne (argumentum ad hominem, ad vanitatem, ad misericordiam) |
| 4. Wypowiedź językowa | — wartościowanie wypowiedzi  językowej:   * poprawność — niepoprawność; błąd językowy; * prawdziwość — fałszywość; * szczerość — kłamstwo; * wartościowanie estetycz­ne | * intencje komunikacyjne, illokucyjna wartość wypowiedzi językowej; * performatywność wypowiedzi językowej; |
|  | * gatunki pisanej i mówionej odmiany języka: rozmowa, dyskusja, przemówienie itp. * wypowiedź monologowa i dialogowa; * wypowiedź artystyczna, publicystyczna, potoczna | * gatunki pisanej i mówionej odmiany języka: (referat, recenzja, esej, felieton, debata polityczna, kazanie, wywiad dziennikarski, dyskusja naukowa); * infromacja, opinia, perswazja, manipulacja językowa, propaganda |
| 5. Język — dzieje — społeczeństwo | * pochodzenie języka polskiego; * czynniki różnicujące język; * społeczne odmiany języka: dialekt, gwara, żargon, odmiany pokoleniowe | * indoeuropejska rodzina językowa; * podstawowe przejawy zmian językowych w dziejach polszczyzny; * kontakty międzyjęzykowe, zapożyczenia, języki mniejszości narodowych, polityka językowa; * społeczeństwa jedno- i wielojęzyczne |
| 6. Stylowe odmiany języka | * style funkcjonalne: potoczny, artystyczny, publicystyczny, naukowy; * stosowność stylowa wypowiedzi językowej wobec sytuacji komunika­cyjnej; * języki fachowe, termino­logia specjalistyczna | * styl i stylizacja językowa; * rodzaje środków styli­stycznych stosowanych w różnych odmianach języka; * swoistość wypowiedzi indywidualnej (idiolekt) |

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

47

Moje uwagi do tego tekstu są następujące:

* Zamiast „Język jako zjawisko” powiedziałabym wyraźniej: „jako zjawisko mentalne i element kultury”. Tu byłoby miejsce na bardzo istotne przeciw­stawienie: język (kod, system) — wypowiedź oraz tekst (wytwór — mówiony czy też pisany). Wprowadzenie terminu tekst na obecnym etapie rozwoju lingwistyki tekstu wydaje się konieczne1. W programie powszechnym po­winno się też powiedzieć o podstawowych funkcjach, jakie spełnia język w kulturze: funkcji tworzenia tożsamości narodowej, funkcji utrwalania w formach językowych zjawisk kulturowych z różnych epok, a także w ja­kiejś mierze kształtowania świadomości mówiących danym językiem. Tę problematykę uważam za bardzo istotną dla rozumienia roli języka w życiu jednostki. Funkcje komunikacyjna, ekspresywna itd. powinny być podpo­rządkowane wypowiedzi czy też tekstowi, a jeżeli elementom systemu, to jako znakom językowym w wypowiedzi (w tekście), o czym wielokrotnie w literaturze przedmiotu pisano.
* Zmieniłabym dalszą kolejność punktów:
* jako drugi dałabym „Język — dzieje — społeczeństwo”. Tu nie dość jasne wydaje mi się sformułowanie „czynniki różnicujące język”: czy chodzi

o różnicowanie całych odmian języka, czy także o zmiany znaczeń i form poszczególnych jego elementów? Do społecznych odmian języka dodałabym: „(społeczne) i terytorialne”.

* jako punkt trzeci zamieściłabym „Budowę języka” z dodatkiem: „i tekstu”. Tu brak zupełnie problemów semantyki leksykalnej: znaczenia wyrazów, polisemii i synonimii. Hasło: „brzmieniowa warstwa języka i wy­powiedzi” wydaje się zbyt ogólne.
* w punkcie czwartym zamiast ogólnych „Wypowiedzi językowych” umieściłabym "Tyру wypowiedzi językowych”, przenosząc problematykę wartościowania wypowiedzi i intencji komunikacyjnych do punktu 5., który zatytułowałabym: „Pragmatyczne podstawy komunikacji językowej”; obejmo­wałby on „z grubsza”, poza już wymienioną problematyką to, co się mieści pod nagłówkiem „Retoryczne podstawy komunikacji językowej” oraz „Stylo­we odmiany języka”.

W tym zakresie trudno mi zrozumieć oddzielenie etyki mówienia, ograni­czonej (co zdumiewające) do zasad sprawności, stosowności, skuteczności, od „uczciwości w komunikacji językowej” (w tejże rubryce „retorycznej”)

1. „wartościowania wypowiedzi”, m.in. jako „szczerych i kłamliwych” w ru­bryce „Wypowiedź językowa”.

Sądzę, że lepiej byłoby punkt „Pragmatyczne podstawy komunikacji” językowej podzielić (także w wersji podstawowej) na podpunkty: „intencje komunikacyjne”, „kultura słowa”, „retoryczne kształtowanie wypowiedzi” oraz „stylowe odmiany wypowiedzi” (te ostatnie pozostawiłabym bez zmian,

1 Pojawia się on w punkcie „spójność tekstu”. Ale istotne byłoby wyjaśnienie, czym jest tekst (m.in., że nie jest to wyłącznie wytwór pisania) oraz jaki jest stosunek terminu wypowiedź do terminu tekst Czy wypowiedź chce się rozumieć jako całkowity synonim tekstu, czy też zachowuje się jej — obecną w języku ogólnym — polisemię, tj. znaczenie wytworu i/lub czynności.

48

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

poza (może) uzupełnieniem wykazu stylów funkcjonalnych o styl informacji prasowej).

W „kulturze słowa” byłoby miejsce na „poprawność”, „sprawność” i „stosowność”, tj. instrumentalne wartości języka jako środka porozumiewania się („skuteczność” przeszłaby do retoryki) oraz na etykę mowy. Propono­wałabym podporządkować ją postawie „szacunku i życzliwości wobec od­biorcy komunikatu językowego” oraz szacunku wobec samego siebie w ko­munikacji językowej. Byłoby to odwołanie się do podstawowego postulatu etycznego w naszej kulturze, obecnie często zapoznawanego. Temu postu­latowi ogólnemu należałoby podporządkować „uczciwość i odpowiedzialność w komunikacji językowej” — a tym samym prawdomówność2 oraz „życzliwą, nieobraźliwą formę komunikacji językowej” (nie wykluczającą sporów, ale domagającą się kulturalnych zachowań językowych). Wydaje mi się, że na­cisk na tak rozumianą kulturę komunikacji jest czymś bardzo ważnym w okresie masowych przejawów agresji i wulgarności, zupełnego braku szacunku wobec osoby ludzkiej, przejawiającego się m.in. w interakcjach językowych.

Sądzę, że kształtowanie zasadniczo życzliwego (nie tylko grzecz­nego!) stosunku do każdego człowieka (również wtedy, kiedy oceniamy go negatywnie i kiedy on jest wobec nas wrogi), stanowi istotny sposób prze­ciwstawiania się tej fali zła lub obojętności w stosunkach międzyludzkich, która nam zagraża. Myślę, że to jest bardzo ważna dla życia jednostkowego i społecznego postać dobra, którym zwycięża się zło. A etyka mowy jest jedną z form przeciwstawiania się złu, upominania się o życzliwość w świę­cie ludzkim.

*Jadwiga Puzynina*

NA KŁOPOTY SŁOWNIKI

SZKOLNY SŁOWNIK TERMINÓW I POJĘĆ GRAMATYCZNYCH ANDRZEJA MARKOWSKIEGO (WYDAWNICTWO SZKOLNE PWN, WARSZAWA 1996, S. 391)

Od dłuższego czasu trwa spór o szkolną gramatykę. Pojawiają się opinie (notabene słuszne), że naukę o języku polskim należy sfunkcjonalizować, uczyć jej tyle i tak, aby wspierała kształcenie językowe, umożliwiała roz­

2 Sądzę, że w etyce mowy lepiej jest posługiwać się określeniem prawdomów­ność niż szczerość. Szczerość implikuje także otwartość, nieukrywanie tego, co się myśli i czuje (w Słowniku Doroszewskiego szczery 1. to na pierwszym miejscu 'nie ukrywający swych myśli, uczuć, zamiarów’). Tak rozumiana szczerość byłaby chyba postulatem zbyt daleko idącym.

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

49

wijanie kompetencji komunikacyjnych uczniów. Można również usłyszeć opinie, iż z programów szkolnych należy wyrzucić terminologię językoznaw­czą, ponieważ w praktyce uczniom nie zdaje się na nic. Nie jest to stano­wisko słuszne. Znajomość terminów i pojęć gramatycznych w podstawowym zakresie jest potrzebna do poprawnego posługiwania się polszczyzną w mo­wie i piśmie. Nie można też uniknąć terminologii językoznawczej w nauce języków obcych. Toteż pojawienie się na półkach księgarskich Szkolnego słownika terminów i pojęć gramatycznych Andrzeja Markowskiego niewąt­pliwie wzbogaciło ofertę wydawniczą dla szkół.

Słownik swój prof. Markowski kieruje do uczniów szkół podstawowych (kl. V-VIII), ale z pewnością może on służyć także licealistom chcącym po­wtórzyć i utrwalić wiadomości nabyte w szkole podstawowej, zwłaszcza, że niektóre hasła w słowniku wykraczają poza program nauczania podsta­wowego. Wśród terminów nie pojawiających się w podręcznikach przezna­czonych dla klas V-VIII, a znajdujących się w recenzowanej książce, można znaleźć między innymi: czasowniki wielokrotne, liczebniki mnożne i wielo­rakie, orzeczenie modalne, supletywizm form fleksyjnych.

Takich haseł jest jednak niewiele, a mogą one niewątpliwie wzbogacić wiedzę uczniów, którzy nie zadowolą się wiadomościami z podręczników szkolnych.

Ogromnym walorem słownika A. Markowskiego jest sposób kompleto­wania haseł, czyli zakres prezentowanego materiału. Otóż książka ta w zna­cznym stopniu wykracza poza to, co się w szkole zwykło nazywać grama­tyką. Pojawiają się tu hasła ogólne (np. język, tekst, terminologia, znak), hasła z dziedziny leksykologii (np. wyraz, synonim, homonim, słownictwo), ortografii i interpunkcji (np. ortografia, przestankowanie, pisownia, dwu­kropek, średnik) i kultury języka (np. norma językowa, błąd językowy).

Zawartość poszczególnych haseł nie odbiega w zasadzie od tego, co wy­nika z definicji w podręcznikach szkolnych, chociaż w niektórych wypad­kach autor stara się „przemycić” nowsze ujęcia prezentowanego zjawiska językowego. Jako przykład można wymienić koncepcję orzeczenia modalnego czy złożonego. W nauczaniu szkolnym status tego typu orzeczeń bywa niejasny nie tylko dla uczniów, ale i dla nauczycieli. Orzeczenie złożone (nieimienne) z czasownikiem w czasie przyszłym (np. będę pisać, będę pisał} jest często mylone z orzeczeniem imiennym, a czasowniki modalne są trakto­wane jak typowe orzeczenia słowne. Definicja w recenzowanym słowniku precyzuje pojęcie orzeczenia zawierającego czasownik modalny: „orzeczenie modalne, orzeczenie złożone, które składa się z czasownika modalnego oraz bezokolicznika jakiegoś innego czasownika”. Markowski wyjaśnia również istotę orzeczenia złożonego (nieimiennego), ale czyni to pod hasłem — orze­czenie słowne. Szkoda, że zabrakło odrębnego hasła „orzeczenie złożone”, które ułatwiłoby wielu użytkownikom języka dotarcie do informacji o typach orzeczeń.

Na szczególne podkreślenie zasługuje uwzględnienie w słowniku pojęcia podmiotu rzeczownikowo-liczebnikowego (pod hasłem „podmiot grama­tyczny”). Znane są kłopoty z podmiotem, któremu towarzyszy określnik ilościowy. Zdarza się, że za podmiot uważany jest ten właśnie liczebnik, gdyż

50

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

to on występuje w mianowniku, np. Pięć zeszytów leży na stole. Wprowadze­nie nazwy „podmiot rzeczownikowo-liczebnikowy” i właściwa jego egzemplifikacja pomogą niewątpliwie w poprawnym rozpoznawaniu tego typu pod­miotu.

Poza ujęcie szkolne wykracza także definicja przysłówka. Markowski wprowadza (jako inną możliwość interpretacyjną, zgodną z nowymi opraco­waniami językoznawczymi) pojęcie „partykuło-przysłówek”. Zwraca przy tym uwagę na niewyraźną granicę między niektórymi przysłówkami a party­kułami (np. wreszcie, właśnie, można, jeszcze) oraz na podobne właściwości składniowe obu tych części mowy.

Po „staremu” traktuje natomiast Markowski opozycję podmiot grama­tyczny — podmiot logiczny, podczas gdy w nowych podręcznikach szkolnych mówi się o podmiocie w mianowniku i w dopełniaczu, co w rzeczy samej jest bliższe świadomości językowej uczniów szkoły podstawowej. Autor szkolnego słownika nie proponuje też jednoznacznego rozwiązania dylematów skład­niowych związanych z rozumieniem zdania i równoważnika zdania. W do­tychczasowych podręcznikach szkolnych zdanie definiuje się jako wypowie­dzenie z osobową formą czasownika, a równoważnik zdania jako wypowie­dzenie bez czasownika w formie osobowej, ale z możliwością jego wprowa­dzenia. Nowsze ujęcia językoznawcze i metodyczne proponują rozszerzenie pojęcia zdania na wszystkie wypowiedzenia z konstrukcjami czasowniko­wymi (a więc i te z bezokolicznikiem oraz formą nieosobową zakończoną na -no, -to), z wyjątkiem równoważnika imiesłowowego. Takie ujęcie zdania jest zresztą zgodne z praktyką szkolną, mimo że niezgodne z definicjami podręcz­nikowymi. Markowski wspomina jednak o możliwości traktowania jako zdań wypowiedzeń, które zawierają formy na -no, -to.

Znane są także szkolne problemy związane ze słowotwórstwem, wynika­jące m.in. z rozbieżności między terminologią akademicką a programowo-podręcznikową. W szkole „podstawa słowotwórcza” to tyle, co akademicki „temat słowotwórczy”, a nie „wyraz podstawowy” — jak to wynikałoby ze słownika prof. Markowskiego. Dobrze, że w słowniku nie zawodzi klarownie opracowany system odsyłaczy, dzięki którym uczeń rozszyfruje różnicę mię­dzy podstawą słowotwórczą a tematem słowotwórczym (w ujęciu tego słow­nika). Odwoływanie się w definicji jednego terminu do innych usprawnia posługiwanie się słownikiem i dowodzi, że terminologia językoznawcza sta­nowi naturalnie zamknięty układ z siecią wzajemnych relacji.

Zarówno nauczycieli, jak i uczniów ucieszy pojawienie się w słowniku przejrzystych definicji różnorakich typów błędów językowych (od ortogra­ficznych i interpunkcyjnych po frazeologiczne i stylistyczne). Dydaktyków ucieszy dlatego, iż często tylko intuicyjnie nazywają, błędy występujące w uczniowskich pracach, uczniów zaś dlatego, że nareszcie (dzięki książce przeznaczonej przecież dla nich) samodzielnie będą mogli rozszyfrować ta­jemnicze znaki stawiane przez nauczyciela na marginesie zeszytu lub nazwy pojawiające się w recenzjach prac pisemnych.

Współczesna dydaktyka podkreśla konieczność przekazywania wiedzy zintegrowanej, metodycy zaś proponują łączenie poszczególnych działów nauki o języku, np. fleksji i składni. Słownik A. Markowskiego pozostaje

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

51

w zgodzie z tymi tendencjami: wyjaśniając znaczenie terminów składnio­wych, odwołuje się do fleksji — i na odwrót.

Zaletą książki jest ponadto przystępny, zrozumiały język objaśnień za­wartych w poszczególnych artykułach hasłowych. Samo poznanie trudnych pojęć gramatycznych może się uczniowi wydać żmudne i nieciekawe, a jeśli na dodatek zetknąłby się przy tym z nieprzystępnym językiem naukowym — to jego niechęć do gramatyki byłaby gwarantowana. Na szczęście przy ko­rzystaniu ze słownika A. Markowskiego nie jest to możliwe.

Ucznia pracującego z tą książką czeka jeszcze jedna miła niespodzianka. Przykłady ilustrujące treść haseł pochodzą ze znanego i lubianego Kubusia Puchatka, a tłumaczenie Ireny Tuwim, często wprowadzające styl potoczny oraz żywy język tryskający dowcipem, na pewno pomogą „ograniczyć nudę przy opanowywaniu zagadnień gramatycznych”.

Warto polecić uczniom Szkolny słownik terminów i pojęć gramatycznych Andrzeja Markowskiego, gdyż niewątpliwie „będzie pomocny w poznawaniu tajników naszego języka i opanowywaniu zasad jego opisu”.

*Małgorzata Małachowska*

*SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY DLA NAJMŁODSZYCH PROFESORA EDWARDA POLAŃSKIEGO* (WYDAWNICTWO SZKOLNE PWN, WAR­SZAWA 1998, S. 392)

Recenzowany Słownik ukazał się w serii: „Jak to powiedzieć? Jak na­pisać?” w nowym wydawnictwie edukacyjnym PWN. Przeznaczony jest dla uczniów klas I-IV szkoły podstawowej. Mogą z niego korzystać również uczniowie klas starszych, chociaż powinni oni sięgać już do innych słow­ników, np. do Ortograficznego słownika ucznia Z. Saloniego, K. Szafrana i T. Wróblewskiej (Warszawa 1994).

We wstępie autorskim, utrzymanym w konwencji listu (stąd formuła zachęty: „Drogie dzieci”), czytamy:

„Trzymacie w ręku książeczkę, którą naprawdę warto polubić! W za­przyjaźnieniu się z tym słowniczkiem pomogą Wam piękne rysunki i mądre przysłowia, do których zaglądajcie jak najczęściej. Powiedzą Wam, jak nie popełniać nie tylko błędów ortograficznych, ale i błędów życiowych. Znaj­dziecie tu również regułki ortograficzne, które ułatwią Wam zapamiętanie pisowni trudnych wyrazów” (s. 11).

Cała publikacja zawiera: oprócz wspomnianego wstępu „Zasady pi­sowni” (12 stron), „Zasady interpunkcyjne” (7 stron), właściwy „Słownik” (356 stron) oraz króciutkie wskazówki Redakcji pt. „Jak korzystać ze słow­nika ortograficznego”. W „Spisie treści” — oprócz wydzielenia ww. części książki, z podaniem odpowiednich stron — uszczegóławia się „Słownik”, dzieląc go według poszczególnych liter alfabetu; literom towarzyszy wyra­żenie porównawcze z jak oraz schematyczny, kolorowy rysunek, np. A jak aligator (+ rysunek), В jak biedronka, C jak chomik (...), Ż jak żmija.

52

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

„Zasady pisowni” podzielił autor zgodnie ze szkolnym schematem: pisownia wyrazów z ó, u; pisownia wyrazów z rz, ż; pisownia wyrazów z ch, h; pisownia i wymowa q, ę; pisownia i wymowa spółgłosek (są więc tu także elementy ortoepii), pisownia wyrazów wielką literą, dzielenie wyrazów i prze­noszenie ich części do nowej linii; skróty (ze wskazówkami interpunkcyj­nymi).

„Zasady interpunkcyjne” podzielono naturalnie na dziesięć części — zgodnie z liczbą stosowanych u nas znaków (od kropki — po cudzysłów). Interpunkcji powinno się zresztą poświęcić osobny szkolny słowniczek.

W obu tych działach teoretycznych krótkie, precyzyjne, komunikatywne regułki uzupełnione są trudniejszymi i ważnymi informacjami, sygnalizo­wanymi wyrazami, „Uwaga!” oraz „Wyjątki”. Odbiorca znajdzie tu różne szczegółowsze dopowiedzenia i ważniejsze leksemy, np. „Na początku nie­których wyrazów piszemy też literę ó, np. ósmy, ósemka, ów, ówdzie, ówczesny”; „Warto zapamiętać pisownię następujących wyrazów: bohater, filharmonia, Podhale, harcerz, historia, herbata, hałas, hejnał, humor, huta, hak, huk”; „Wyraz święta piszemy małą literą, np. święta Bożego Naro­dzenia".

W wyjaśnieniach Redakcji przypomina się ponownie kolejność liter w alfabecie (są one również na stronach okładki na początku i na końcu książki), sposób odnajdywania słów według dalszych liter alfabetu. To spra­wia uczniom kłopoty także w starszych klasach. Tłumaczy się też słusznie nowy w polskich słownikach ortograficznych sposób prezentowania wyrazów (pisownia, frazeologia, semantyka): „Wszystkie wyrazy w słowniku podano z trudnymi formami och odmiany, które, tak jak forma podstawowa, zostały wydrukowane grubym drukiem. Ale wyrazy te nie są same. Jasną czcionką wydrukowano przy nich inne słowa, które często im towarzyszą. Przeczytaj: rakieta, wystrzelić rakietę w kosmos, machać rakietą tenisową, kosmo­nauta w rakiecie; rakiety kosmiczne, światło rakiet, przyglądać się kolo­rowym rakietom” (s. 33).

Słownik obejmuje w sumie 5000 wyrazów i 25000 form ich odmiany zawierających trudność ortograficzną. Są tu też nazwy własne, frazeologizmy typu: z dnia na dzień, trudne ortograficznie, jednolite zaś semantycznie ('nagle’), wybrane skróty. Wybór jednostek leksykalnych uważam za właści­wy. Taki zestaw zawsze można by, oczywiście, wzbogacić; z kolei z nie­których haseł należałoby zrezygnować. Na pewno przydałoby się tu po­łączenie nie ma, może także ode mnie czy przymiotnik ładna. Wśród nazw państw europejskich są np. Czechy, brak Słowacji; są Litwa, Łotwa, brak Estonii; jest Jugosławia, brak Serbii, Bośni, Chorwacji, Słowenii, Macedonii Są Gdańsk, Gdynia, brak Szczecina. Racjonalny i przede wszystkim uza­sadniony dydaktycznie wybór jednostek słownikowych nie jest łatwy. Nie mamy dotąd w polskiej metodyce odpowiednich słowników poziomych, a istniejące spisy ortogramów są niekompletne.

Tekst słownika urozmaicają przysłowia i popularne powiedzenia, nie­kiedy opatrzone ilustracjami, np. „Natura ciągnie wilka do lasu; Dobrymi chęciami piekło wybrukowane; Burza w szklance wody”. Mamy też same ilustracje towarzyszące artykułom hasłowym, np. (agrafka, aureola, dino­

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

53

zaur, labirynt, makówka). Ilustracje „literowe” powtarzane są w żywej paginie, która — inaczej niż w innych leksykonach — zawiera nie wyrazy, lecz duże i małe litery.

Na stronach słownikowych pojawiają się również regułki ortograficzne (w postaci skróconej), niekiedy wielokrotnie powtarzane, które występują w tekście tuż po odpowiednim przykładzie, jako rodzaj teoretycznego uza­sadnienia, np. „niekoleżeński chłopiec — Razem pisz nie z przymiotnikami” oraz apele „Zapamiętaj pisownię!”. To dobry pomysł, choć z natury rzeczy mogą pojawiać się na danej stronie przykłady niezgodne z podawanym prze­pisem, np. w tym wypadku: nie drożej, nie droższy.

Edward Polański stara się unikać pojęć i terminów zbyt trudnych czy tym bardziej nieznanych, ale zrezygnować z niektórych nie może. Tak więc występują w Słowniku: głoska, litera, samogłoska, spółgłoska, liczba, rodzaj, forma wyrazu, wyraz pokrewny, stopień wyższy i najwyższy, forma osobowa czasownika, zdanie, równoważnik zdania; niektóre pojęcia autor krótko de­finiuje, np. zdanie pojedyncze, zdanie złożone, skrót. Trudności w pogodze­niu bardzo popularnego charakteru książki z precyzją opisu widać wyraźnie w niektórych sformułowaniach. Adresatem są, jak wspomniano, dzieci z klas I-IV. To jednak znaczny przedział wiekowy, bo np. uczniowie klasy IV znają już sporo pojęć, a uczniowie z klas I-II niewiele. Dlatego np. wskazówka dotycząca pisowni -om brzmi tak: „Piszemy -om w zakończeniach rzeczow­ników w liczbie mnogiej (np. dzieciom, książkom)” (s. 17), choć dla odbiorcy w klasach III-IV można by użyć sformułowania innego: „Piszemy -om w koń­cówkach rzeczownikowych celownika liczby mnogiej”. Trzeba jednakże wy­raźnie stwierdzić, że wiadomości teoretyczne ograniczono do niezbędnego minimum. Edwardowi Polańskiemu udała się bardzo trudna sztuka: opisa­nia polskiej ortografii w sposób maksymalnie uproszczony, a jednocześnie komunikatywny i atrakcyjny.

Jak wspomniałem, ważną i cenną nowością leksykograficzną są w oma­wianej publikacji konteksty składniowe i semantyczne. Towarzyszą one przede wszystkim rzeczownikom i przymiotnikom. Przy czasownikach podaje się z reguły tylko formy koniugacyjne, np. zabronić, zabronię, zabronią; za­broń, zabrońcie. Jednak i tutaj bardzo by się przydały konteksty syntaktyczne, wiadomo bowiem, ile pułapek normatywnych czyha w tym zakresie nie tylko na dzieci. Również przy rzeczownikach można w szerszym zakresie uwzględniać kwestie poprawnościowe, np. w słowniku jest „drzwi, zamek do drzwi, przyglądać się drzwiom”; przydałyby się np. połączenia: troje drzwi, drzwi na balkon etc. Nie zawsze zresztą są czytelne kryteria doboru owych kontekstów. Przykładowo: nie podaje się ich przy haśle z zagranicy (bo prze­cież inne znaczenia ma: zza granicy), dokoła, dookoła (jest funkcja i przyimka, i przysłówka), za pomocą; przy znad jest pocztówka znad morza, ale przy spoza, zza brak przykładów. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że reali­zacja takich postulatów oznaczałaby znaczne zwiększenie objętości książki, co byłoby niekorzystne z innych względów.

Ze spraw szczegółowych można wymienić następujące:

1. Rzeczownik mieszkanie ma tylko skrót m. (z kropką). Nb. sądzę, że jest

to skrót formy dopełniaczowej: mieszkania (= numer mieszkania).

54

**JĘZYK POLSKI W SZKOLE**

1. Nie warto w słowniku eksponować form fleksyjnych rzadkich czy wątpli­wych normatywnie, np. sprzedaże: i w SPP, i Słowniku B. Dunaja po­daje się ostrzeżenie: „zwykle w lp.”.
2. W omawianym Słownika rejestruje się ważne w szkole skróty: ndst, podobnie db., bdb., dst. Wszystkie pisane, bardzo słusznie, z kropką, zgodnie z ogólną zasadą. Tymczasem w Nowym słowniku ortograficznym PWN nie ma w ogóle skrótu ndst, a pozostałe są pisane (niesłusznie!) bez kropki. Brak tych szkolnych skrótów nawet w Słowniku orto­graficznym ucznia Z. Saloniego, K. Szafrana, T. Wróblewskiej oraz w Sbwniku szkolnym — ortografia D. Wesołowskiej i P. Wesołowskiego (Warszawa 1992). Poprawia tu zatem autor poprzednie uchybienia oraz nadrabia braki u innych autorów.

Dzieciom w szkole należałoby częściej cytować inny niż przytoczony po­przednio fragment wstępu Edwarda Polańskiego:

„W Waszym wieku najłatwiej się nauczyć ortografii. Przysłowie mówi: Czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał. Na całe życie zostanie Wam nie tylko umiejętność pływania i jazdy na rowerze — również ortogra­ficznego pisania” (s. 1). Jestem pewien, że recenzowany Słownik ortogra­ficzny dla najmłodszych pomoże wszystkim dzieciom, które do niego sięgną, opanować i utrwalić nawyk poprawnego pisania.

*Jerzy Podracki*

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI POLSKO-LITEWSKIEJ „SOCJO- I PSYCHOLINGWISTYCZNE UWARUNKOWANIA SYTUACJI JĘZYKOWEJ W WILNIE I NA WILEŃSZCZYŹNIE” (WARSZAWA, 16-18 PAŹDZIERNIKA 1997 R.)

Sytuacja językowa na Litwie w społeczeństwie wieloetnicznym i polilingwalnym wzbudza ostatnio zainteresowanie wielu badaczy. Owocem tych zainteresowań była zorganizowana przez Uniwersytet Warszawski we współpracy z Uniwersytetem Wileńskim konferencja polsko-litewska „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunko­wania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie”, która odbyła się 16-18 października 1997 r. w Warszawie w Instytucie Języka Polskiego [Uniwersytetu Warszawskiego]. Sympozjum zainaugurowały dwa wystąpienia okolicznościowe dzie­kana Wydziału Polonistyki UW — prof, dra hab. Stanisława Dubisza i kierownika Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wileńskiego — prof, dra hab. Valeriusa Čekmonasa.

Pierwszy krąg tematyczny tworzyły referaty i komunikaty poświęcone gwarom ludowym polskim (V. Čekmonas, E. Smułkowa, J. Konicka E. Janus) i litewskim (L. Grumadiené, E. Trumpa) Wileńszczyzny. Referat V. Čekmonasa Gwary polskie między Niemenczynem, Molatami i Labanoras (granice i sytuacja socjolingwistyczna) dotyczył gwar, znajdujących się na północnym krańcu zwartego obszaru polskiego na Wileńszczyźnie. Celem referatu było uściślenie granicy tego obszaru, omówienie problemu substratu oraz przedstawienie pewnych propozycji metodologicznych i terminologicznych dotyczących opisu gwar na terenach wielojęzycznych. Referent podkreślił, że północną część badanego mikroareału charakteryzuje bilingwizm litewsko-polski, co wiąże się z faktem, że tutaj przebiegała przed II wojną światową granica polsko-litewska. Ludność, która nie używała języka litewskiego, nauczyła się go w okresie istnienia Republiki Litewskiej. Południową część badanego obszaru zajmują natomiast gwary ukształtowane na substracie białoruskim. Najważniejsze zmiany, jakie się dokonały w XX w. na omawianym terenie, to upowszechnienie polszczyzny wśród włościan i związana z tym zmiana statusu gwary polskiej, która z socjalnej staje się gwarą przestrzeniową związaną z tożsamością narodową polską. Wyraźnie widoczne jest przy tym dążenie do „polepszenia” polszczyzny, czyli do jej nobilitacji Procesem odwrotnym jest natomiast jej barbaryzacja, która dokonuje się nie tylko pod wpływem języka litewskiego, ale i różnego typu procesów wyrównaw­czych. Dla określania gwar „nobilitowanych” (tj. pozostających pod silnym wpływem polszczyzny ogólnej czy raczej „warszawskiej”) badacz zaproponował termin ekstralekt, a dla jego nosicieli nazwę ekstralingwów. Tworzenie tych terminów ma na celu dokładniejszy opis sytuacji socjolingwistycznej na obszarze wielojęzycznym.

Komunikat E. Smułkowej Socjolingwistyczne uwarunkowania sytuacji języko­wej w rejonie Ej szyszek i Święcian zawierał krótką relację z badań sondażowych

56

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

w rejonie święciańskim i zespołowych w okolicach Ej szyszek (prowadzonych wraz z pracownikami i studentami polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego). Miały one na celu zorientowanie się w funkcjach poszczególnych języków na terenie etnicznie mieszanym i wielojęzycznym, ocenę roli języka w kształtowaniu się tożsamości na­rodowej oraz opis cech badanej odmiany polszczyzny. Rezultaty badań zostaną wyzyskane do opracowania monografii językowej tych okolic.

Referat J. Konickiej dotyczył fleksji rzeczowników w gwarach polskich okolic Sużan. Referentka sporo uwagi poświęciła problemowi rzeczowników nijakich, które można nazwać zmiennorodzajowymi ze względu na ich występowanie w formie żeń­skiej w mianowniku i bierniku, a z końcówkami nijakimi (męskimi?) lub żeńskimi w pozostałych przypadkach. Przedstawiła także sytuację socjolingwistyczną bada­nych wsi.

W interesującym referacie Honoryfikatywność gramatyczna w polszczyźnie wileńskiej E. Janus rozpatrywała główne formy predykatywne używane przy wy­rażaniu prośby. Należą tu: infinitivus (typu Pani Wanda, usiąść), zero godnościowe przy trzecioosobowej formie czasownika w funkcji drugiej osoby (w rodzaju: Pani Wanda, może przebije bilet), imperativus w formie 2.os. lp. i bardzo rzadko w formie 2.os. lmn. Materiał do referatu był zbierany (przez V. Orszewską) w 3 wsiach na Wileńszczyźnie. Złożyły się nań wypowiedzi użyte w pięciu sytuacjach prośby skiero­wanej do rozmówców, np. Jest duszno. Trzeba poprosić o otwarcie okna. Jak Pan/ Pani to zrobi? Na każde pytanie skierowane do osób różnych pod względem wieku znajomych i nieznajomych uzyskano 180 odpowiedzi, czyli łącznie 720. W referacie zostały poruszone również takie zagadnienia, jak: stopień grzeczności badanych form, rozszerzanie funkcji zaimków oraz szyk wyrazów (np. postpozycyjne proszę).

Językoznawcy — lituaniści przedstawili dwa referaty poświęcone nie tylko gwa­rom litewskim, lecz także gwarom różnych narodowości zamieszkujących Litwę. Taki kompleksowy program badania gwar i języków na terenie Litwy opracowany w Insty­tucie Języka Litewskiego Litewskiej Akademii Nauk przedstawiła L. Grumadienė z Instytutu Języka Litewskiego LAN w swoim wystąpieniu Lietuvių ir slavų kalba saveika Pietryćių Lietuvoje. Celem tych badań ma być opis zarówno zróżnicowania terytorialnego, jak i socjolingwistycznego, dlatego pytania zadawane respondentom w różnych językach dotyczą ich rodziny, języków używanych w różnych sytuacjach i w różnym wieku (np. w dzieciństwie i w wieku dojrzałym), subiektywnych sądów respondentów o różnych językach i o sytuacjach, w których należy je stosować, historii wsi itp. Dopiero takie badania mogą pokazać wszystkie uwarunkowania i sfery użycia różnych języków (i ich odmian gwarowych) w warunkach wielojęzycz­ności. Referentka podkreśliła, że dotychczas badania tego typu prowadzono na ogół oddzielnie dla różnych języków, co nie daje pełnego obrazu zachowań językowych ludności polilingwalnej. Odpowiedzi mogą bowiem być różne w zależności od tego, kto i w jakim języku pyta. Według referentki, obiektywne mogą być tylko dane uzyskane od jednej osoby, dlatego kontakty językowe winny być badane wyłącznie metodami psycho- i socjolingwistycznymi. Ważnym wskaźnikiem jest tu również statystyka. Sytuacja językowa ulega obecnie bardzo szybkim zmianom, dużą rolę odgrywają również czynniki subiektywne, dlatego wszystkie wyniki badań należy dokumentować chronologicznie. Pozwoli to później na prześledzenie zmian, jakie zachodziły na badanym terenie w różnym czasie. Tematem drugiego referatu lituanistycznego, wygłoszonego przez E. Trumpę, były niektóre właściwości gwary litewskiej we wsi Pielasa. Referent zajął się przede wszystkim zmianami fonetycznymi i wskazał na ich uwarunkowania.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

57

Dwa referaty: Z. Sawaniewskiej-Mochowej Tradycje zaścianka szlacheckiego w języku i mentalności Polaków na Litwie oraz I. Čekmoniené Z socjolingwistycznej historii szlachty podoniksztańskiej dotyczyły szlachty i jej roli w rozpowszechnianiu polszczyzny na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest to zagadnienie bardzo istotne, ponieważ różnice między wsiami chłopskimi i szlacheckimi odbijają się rów­nież w języku, nie tylko w kulturze, ubiorze itp.

Folklorystyce poświęcono tylko jeden referat Polski folklor śpiewany w okolicach Sużan. M. Krupowies przedstawiła w nim repertuar pieśniowy z terenu między Solecznikami i Ej szyszkami, czyli pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego, wska­zując na jego związki z sytuacją socjolingwistyczną badanych wsi. W okolicach szla­checkich ludzie są świadomi swego szlacheckiego pochodzenia, mówią po polsku i wybierają repertuar pieśniowy polski. Wsie chłopskie są natomiast zróżnicowane na tzw. „ciemne”, gdzie językiem codziennym jest głównie język prosty, a repertuar pieśniowy białoruski i polski, oraz „wsie światlejsze”, gdzie dominuje polszczyzna i repertuar pieśniowy polski, w mniejszym stopniu białoruski.

Prof. L. Bednarczuk w swoim komunikacie zwrócił uwagę na trzy wydawnictwa ważne dla badaczy polszczyzny północnokresowej, tj. opublikowane ostatnio teksty litewskie z okolic Zdzięcioła zapisane przed wojną przez J. Rozwadowskiego, mapę O. Chomińskiego, wyznaczającą zasięg języka litewskiego w II Rzeczpospolitej, z komentarzem prof. J. Safarewicza oraz pracę prof. W. Wielohorskiego z 1951 r. Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kilka referatów dotyczyło odmiany pisanej języka polskiego na Litwie. Rezultaty badań języka polskiej prasy z okresu międzywojennego i powojennego przedsta­wione zostały w trzech referatach: J. Mędelskiej Język na zakręcie historii Polsz­czyzna „Prawdy Wileńskiej” 1945-1948', T. Bronickiej Zmiany w polszczyźnie kowień­skiego tygodnika „Chata Rodzinna” (rocznik 1924 a 1939) oraz J. Joachimiak Wpływ przemian polityczno-społecznych na jakość polszczyzny „Kuriera Wileńskiego” (rocz­nik 1924 a 1939). Z badań J. Mędelskiej wynika, że wśród osobliwości języka „Praw­dy Wileńskiej” dominują nowsze rusycyzmy, co nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę, że pismo to było mutacją gazety rosyjskiej. W referatach T. Bronickiej i J. Joachi­miak dokonano porównania dwóch roczników badanych czasopism — z 1924 i 1939 r. Przeprowadzona analiza wykazała, że język roczników z końca okresu międzywojennego był bardziej zbliżony do ówczesnej polszczyzny ogólnej, gdyż zma­lała w nich liczba rusycyzmów i starych cech kresowych. Język podręczników dla szkół polskich wydawanych na Litwie radzieckiej omówił M. Marszałek (Podręczniki dla polskich szkół na radzieckiej Litwie jako jeden z rozsadników osobliwości języ­kowych). Do analizy referent wybrał jedynie podręczniki do nauki języka polskiego z lat 1952-1982. Ich polszczyzna znacznie odbiega od normy ogólnopolskiej, zawiera bowiem szereg starych cech kresowych, polskie archaizmy językowe oraz nowsze pożyczki rosyjskie, białoruskie i litewskie.

Wiele uwagi poświęcono również językowi współczesnej inteligencji polskiej na Litwie, zwłaszcza młodego pokolenia Polaków litewskich. Tymi zagadnieniami zajmo­wały się referaty H. Karaś, M. Dawlewicza, H. Sokołowskiej, I. Masojć i B. Dwilewicz. Celem H. Karaś była charakterystyka kompetencji językowej (w zakresie fleksji) studentów I roku polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego — absolwentów szkół pol­skich na Litwie. Przedmiot badań stanowiła standardowa odmiana języka polskiego, a nie jej wariant dialektalny. W języku badanych studentów zaobserwowano dość liczne odstępstwa od ogólnopolskiej normy fleksyjnej, będące wynikiem nie wystar­czającego opanowania przez nich polszczyzny ogólnej i przenoszenia do niej cech fleksyjnych typowych dla dialektu północnokresowego. Nie są oni świadomi, że

58

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

niektóre formy fleksyjne mają charakter regionalny (np. [ten] szram, [ta] lejka, nauczycielowie [M. lmn.], organistemu [C. lp.], kładnie [3. os. lp. cz. ter.], dotarć [bezok]). Odwrotnie — niektóre formy ogólnopolskie oceniano jako błędne (np. że­brać). Charakterystyczne jest także preferowanie dawniejszych form fleksyjnych (np. starszy wzorzec odmiany takich czasowników, jak dawać, powoływać, zyskiwać czy przestarzałe formy przypadkowe rzeczowników typu uczni [D. lmn.], hrabi [D. lp.]).

Tematem referatu M. Dawlewicza była Świadomość językowa młodzieży pol­skiego pochodzenia w Wilnie [na podstawie badań ankietowych). Autor zapre­zentował wyniki ankiety przeprowadzonej w czterech szkołach średnich Wilna w klasach 9-12 oraz na polonistyce w Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym i Uniwersytecie Wileńskim (I-II rok). W referacie zostały omówione trzy podstawo­we zagadnienia: 1) stosunek młodzieży do języka ogólnopolskiego i jego wariantu regionalnego (tzw. polszczyzny wileńskiej) oraz zakres stosowania obu odmian językowych; 2) rola instytucji zajmujących się propagowaniem języka polskiego (szkoła, kościół, wydawnictwa i biblioteki — czytelnictwo książek i prasy polskiej, telewizja — oglądalność telewizji polskiej itp.); 3) relacje między językiem dorosłych a językiem młodzieży („mówieniem po szkolnemu”). Z przeprowadzonych badań ankietowych wynika, że młodzież jest przywiązana do języka ojczystego w jego wariancie regionalnym, kresowym. Potwierdza także istnienie odrębnej odmiany środowiskowej polszczyzny na Litwie — socjolektu młodzieżowego.

H. Sokołowska wygłosiła referat nt. Wybór języka w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych a deklarowany związek ze społecznością etniczną [na podsta­wie wypowiedzi grupy młodzieży wielojęzycznej). Badana grupa młodzieży liczyła 18 osób. Byli to studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Nowej Wilejce (kierunek: nauczanie początkowe). Referentka przedstawiła kolejność i motywację opanowy­wania poszczególnych języków przez młodzież oraz stosowanie ich w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych. Wskazała tu na współzależność tożsamości polskiej i języka polskiego, uznawanego za język ojczysty. Tożsamość narodowa polska prze­sądza o wyborze polszczyzny jako języka rodzinnego, języka myślenia itp. W referacie zostały omówione także regionalne osobliwości gramatyczno-leksykalne, występu­jące w języku respondentów, np. formy trybu przypuszczającego, szyk przydawki klasyfikującej, formy orzecznika, rekcja niektórych czasowników. Przeprowadzona analiza wykazała, że poziom świadomości językowej badanych pozostaje dość niski i nie jest ściśle powiązany z poczuciem tożsamości etnicznej.

Tematem referatu I. Masojć była Morfologizacja dialektalnych zjawisk fone­tycznych w mówionej odmianie języka polskiego. Analizie zostały tu poddane takie zjawiska jak: biernik rzeczowników żeńskich równy mianownikowi, zwężenie -ę>-i/-y w M. lmn. rzeczowników miękkotematowych spółgłoskowych męskich i żeńskich (typ lekcji, kategorii, kradzieży) oraz w formach czasownika (typ daji, kupuji). Referentka wskazała na szeroki zasięg społeczny omawianych zjawisk i zależność ich pojawia­nia się od nacechowania emocjonalnego wypowiedzi. Status społeczno-intelektualny nie odgrywa przy tym ważniejszej roli.

Język inteligencji wileńskiej był również przedmiotem badań B. Dwilewicz, która wygłosiła referat pt. Uwarunkowania przełączania kodów na podstawie badań języka inteligencji wileńskiej pochodzenia chłopskiego. Inteligencja ta posługuje się zarówno językiem ogólnopolskim, jak i kodem gwarowym, dlatego też liczne są sytuacje prze­chodzenia osób badanych z języka ogólnopolskiego na gwarę wileńską. Podstawo­wym czynnikiem decydującym o wyborze kodu językowego jest typ kontaktu. Referentka omówiła zatem kolejno krąg kontaktów rodzinnych, towarzyskich i za­

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

59

wodowych, wskazując na czynniki warunkujące przełączanie kodów, tj. (w rozu­mieniu referentki) przechodzenie na kod gwarowy lub mieszamy (tzw. „mówienie nie­dbale”). Decyduje o tym m.in. temat rozmowy, stosunek emocjonalny do przedmiotu rozmowy oraz miejsce kontaktu językowego.

Przedmiotem wystąpienia E. Sękowskiej były Umiejętności językowe i identyfi­kacja etniczna na przykładzie wileńskich rodzin etnicznie mieszanych. Podstawę ma­teriałową referatu stanowiła ankieta wypełniona przez ok. 40 osób. Jej celem było zbadanie kompetencji informatorów w używanych przez nich językach, sposobów, w jaki one funkcjonują, znaczenia funkcjonalnego tych języków oraz miejsca polszczyzny w życiu osób badanych. Dzieci z rodzin mieszanych w społeczeństwie wieloetnicznym znajdują się na ogół w sytuacji, kiedy kompetencja nie jest pełna w żadnym stosowanym przez nie języku. Powodzenie w nauce języka polskiego zależy od postawy rodziców i nauczycieli, a także od motywacji do nauki.

B. Wiemer w referacie Пуризм или типологическая особенность? — О некото­рых синтактических явлениях в городской речи zajął się strukturą tematyczno-rematyczną zdania. Wybranymi zjawiskami fonetycznymi powstałymi w wyniku interferencji litewsko-słowiańskiej zajęła się A. Romańczuk w referacie O wzajem­nych oddziaływaniach języków słowiańskich i języka litewskiego na mowę litewską Polaków wileńskich.

Wystąpieniom na konferencji towarzyszyła ożywiona dyskusja, w której brali udział oprócz referentów m.in. J. Rieger, I. Maryniakowa, H. Satkiewicz, S. Dubisz. Dyskutowano o problemach terminologicznych (np. o terminie akanie, przełączanie kodu— tu proponowano raczej termin zmiana rejestru, gdyż dotyczy to odmian tego samego języka etnicznego), o poszczególnych formach językowych, kwestii rodzaju nijakiego w gwarach Wileńszczyzny, sprawie oceny i hierarchizowania odrębności językowych, roli wpływów obcych, problemach metodologii badań itp.

W podsumowaniu konferencji prof. Čekmonas stwierdził, że metody psycho- i socjolingwistyczne w badaniach dialektologicznych pozwalają nam lepiej zrozumieć ich obiekt — tj. żywych ludzi. Istnieje pilna potrzeba opisu gwar wileńskich, a przy ich badaniach konieczne jest porozumienie badaczy polskich i litewskich. Prof.

S. Dubisz, dziękując uczestnikom sesji w imieniu własnym i J. Pomsty-Porayskiego — jej organizatora, który nie mógł wziąć w niej udziału z powodu choroby, zapowie­dział publikację materiałów konferencyjnych w roku 1998.

SPISOVNÁ ČEŠTINA A JAZYKOVÁ KULTURA 1993, I-II. RED. J. JANČÁKOVÁ, M. KOMÁREK, O. ULIČNÝ, PRAHA 1995, S. 399.

Publikacja ta zawiera referaty i głosy w dyskusji z konferencji pod tym samym tytułem, która odbyła się 23-27 VIII 1993 roku na Uniwersytecie w Ołomuńcu. Na­wiązywała ona do podobnej konferencji w 1968 roku, a także do programowej publi­kacji Praskiego Koła Językowego pod tym samym tytułem: Spisovná čeština a ja­zyková kultura (red. В. Havránek, M. Weingart, Praha 1932), która występowała przeciw panującemu ówcześnie puryzmowi językowemu i formułowała nowe ogólne zasady teoretyczne dotyczące kultury językowej. Zadaniem sesji ołomunieckiej było uchwycenie zmian zachodzących w czeskim języku literackim w ostatnim ćwierć­wieczu. Wzięło w niej udział około trzystu uczestników zajmujących się językiem czeskim teoretycznie i praktycznie.

Konferencja dotyczyła szerokiego kręgu zagadnień związanych z kulturą współ­czesnego języka czeskiego. W publikacji, poza przemówieniami otwierającymi spotkanie, cały materiał z obrad podzielono na siedem grup (w związku z tym, że przemówienia wstępne oznaczono jedynką, mają one numerację: 2-8):

* Funkcje i struktura czeskiego języka mówionego. Kultura języka i mowy (s. 21-94),
* Język czeski w powszechnej komunikacji (s. 95-146),
* Kultura języka i mowy w dziennikarstwie i publicystyce (s. 147-191),
* Problemy językowe i tekstowe komunikacji specjalistycznej (s. 193-229),
* Język i styl w beletrystyce (s. 231-266),
* Aktualne zagadnienia wychowania językowego (s. 267-321),
* Język czeski za granicą (s. 323-375).

Publikację zamyka krótkie podsumowanie dyskusji (s. 377-382), wnioski z kon­ferencji (s. 383-387) oraz indeks rzeczowy (s. 389-399).

Informując o tej ważnej dla kultury języka w Czechach imprezie naukowej, prag­nę zwrócić uwagę tylko na niektóre zagadnienia, mogące — moim zdaniem — za­interesować polskiego czytelnika.

W rozdziale pierwszym wiele uwagi poświęcono czeskiej dyglosji językowej, tj. rozwarstwieniu potocznego czeskiego języka mówionego na odmianę literacką (hovo­rová čeština) i nieliteracką (obecná čeština). Potoczna czeszczyzna nieliteracka uży­wana jest przez różne warstwy społeczne (w tym i przez inteligencję) w wypowie­dziach nieoficjalnych. Na sposób mówienia każdego inteligenta czeskiego w bardzo dużym stopniu wpływają czynniki sytuacyjne. Np. nauczyciel czeski, a także pra­cownik naukowy, mówi nieco inaczej w czasie lekcji (wykładu), a inaczej w czasie przerwy, inaczej z przełożonymi, a inaczej z uczniami (studentami). Inaczej mówi

RECENZJE

RECENZJE

61

poza szkołą w domu, a jeszcze inaczej np. w gospodzie przy piwie. Nie chodzi przy tym o drobne różnice stylistyczne, ale o używanie literackich i nieliterackich środków fonetycznych, fleksyjnych, składniowych i leksykalnych. Dyglosja taka jest po­wszechna w tzw. Czechach właściwych i w części Moraw. Poza tym na Morawach i na Śląsku potocznej czeszczyzny nieliterackiej zazwyczaj się nie używa.

Naszej polszczyźnie potocznej odpowiadałaby hovorová čeština. Jednakże wielu referentów i dyskutantów podkreślało, że jest to termin nieprecyzyjny i wymagałby uściślenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak znacznym rozwarstwieniu czeskiego języka mówionego w zależności od sytuacji dochodzi do ciągłego krzyżowania się po­szczególnych warstw. Formy uznawane dawniej za jedynie poprawne stają się książ­kowe, przestarzałe, a formy uznawane za nieliterackie odbierane są jako neutralne i wchodzą do powszechnego użycia.

Przykładów ilustrujących tę ciągłą wymianę środków językowych znajdujemy w omawianej publikacji bardzo dużo. Np. preferowane dawniej bezokoliczniki na -ti już po drugiej wojnie światowej stały się książkowe, ale w słownikach jeszcze nadal podawano tylko tę tradycyjną postać (poza wyrazami o wyraźnie ujemnym nace­chowaniu stylistycznym). Początkowo od czasowników kończących się tradycyjnie na -ci (np. moci, říci) nie przytaczano w słownikach uważanych za nieliterackie form na -ct dziś formy na -ct stały się neutralne, a zakończenie na -ci ma charakter książ­kowy, archaiczny. Coraz większy zakres uzyskują formy czasownikowe zakończone w 1 os. sg. na -u i w 3 os. pl. na -ou, a więc już nie tylko —jak i dawniej — mažu — mažou, píšu — píšou, lecz także biju — bijou, kupuju — kupujou (a nie jak niegdyś: biji— bijí, kupuji— kupují) itp., por. s. 34-35, 66-67, 92, 106.

Podważa się, panujące jeszcze do niedawna, przekonanie o upadku języka czeskiego w okresie baroku. Stało się to głównie za sprawą prac A. Sticha (por. s. 49- -57, 199). W związku z tym wyrażana jest wątpliwość, czy nawiązanie w czasie Odrodzenia Narodowego do czeszczyzny XVI-wiecznej było wyjściem najszczęśliw­szym. Doprowadziło to bowiem do niespotykanego w innych językach słowiańskich oddalenia czeskiego języka mówionego od pisanego.

W rozdziale drugim znajdujemy wiele cennych spostrzeżeń o języku potocznym, żargonie i wybranych gwarach.

W rozdziale poświęconym językowi dziennikarstwa i publicystyki, językowi programów telewizyjnych i reklamy omawiane są środki perswazyjne języka, ten­dencyjność i manipulacja językowa. Znajdujemy tu, jak i w całej publikacji, liczne nawiązania do polskich prac z tego zakresu.

Kolejny rozdział poświęcony jest słownictwu. Zawiera on informacje o tworzeniu komputerowej bazy słownikowej współczesnego języka czeskiego. Warto tu zwrócić uwagę na stwierdzenie F. Čermáka, że w społeczeństwie czeskim najostrzej oceniane są błędy ortograficzne, następnie gramatyczne, najłagodniej natomiast błędy w do­borze właściwego słownictwa. W kolejnych wystąpieniach wiele uwagi poświęcono słownictwu specjalnemu, a zwłaszcza tworzeniu się słownictwa związanego z tech­niką komputerową.

Przy omawianiu języka beletrystyki skoncentrowano się na używaniu w litera­turze pięknej środków nieliterackich. Zwrócono uwagę na elementy gwarowe, głów­nie jednak na zakres użycia potocznego języka nieliterackiego, np. u Haška,

К. Čapka, Řezáča i innych. M. Komárek zasygnalizował przy tym konieczność umiarkowanej modernizacji pewnych form w popularnych wydaniach klasyków literatury czeskiej.

62

RECENZJE

W rozdziale dotyczącym wychowania językowego w szkole znajdujemy dyskusję o konieczności pewnej modernizacji programów szkolnych. Ze zdumieniem do­wiadujemy się, że w Czechach — kolebce Praskiego Koła Językowego w szkole cze­skiej nie wprowadza się np. terminu morfem, ani wielu terminów i wiadomości dotyczących funkcjonalnego zróżnicowania języka. W dyskusji wysunięto propozycje zastąpienia składni tradycyjnej tzw. składnią walencyjną lub nawet uwzględnienia obu interpretacji składniowych. Wypowiedziano się natomiast zdecydowanie prze­ciwko nadmiernej swobodzie w kształtowaniu programu, zwłaszcza przeciwko często wysuwanym postulatom organizowania toku nauki i ustalania programów dla po­szczególnych szkół przez rodziców, dzieci i samych nauczycieli.

W rozdziale o języku czeskim za granicą poruszono kilka spraw. Mamy tu więc opis czeskich wysp językowych na Ukrainie, opracowanie pewnych problemów w ujęciu konfrontatywnym zestawiających język czeski z językiem ojczystym uczą­cych się studentów. Żywą dyskusję wywołały referaty cudzoziemców wskazujących na trudności w opanowaniu sytuacyjnej dyglosji w języku czeskim. Okazuje się, że dyglosja ta ulega ciągłym zmianom (por. też J. Siatkowski, O specyfice czeskiej sytuacji językowej, [w:] Język i jego odmiany w aspekcie porównawczym, Wrocław 1986, s. 76-83).

Wiele spraw poruszanych w tej publikacji jest aktualnych obecnie również w Polsce.

*Janusz Siatkowski*

ČESKÝ JAZYKOVÝ ATLAS, OPRACOWANY PRZEZ ZESPÓL DIALEKTOLOGICZNY ÚSTAVU PRO JAZYK ČESKÝ AN ČR W PRADZE I BRNIE POD KIERUNKIEM J. BALCHARA I P. JANČÁKA, T. 2, PRAHA 1997, S. 507.

W 1993 r. w 9-10. numerze „Poradnika Językowego” miałem przyjemność zrecenzowania pierwszego tomu Czeskiego atlasu językowego. Omówiłem tam szczegółowo genezę atlasu, jego założenia, metody gromadzenia materiału, jego opracowania i ekspozycji geograficznej. Opisałem też rodzaje map zamieszczonych w atlasie i sposoby przedstawiania na nich materiału gwarowego.

Przypomnę, że podstawową formą oznaczeń zróżnicowania terenowego są izoglosy wraz z jednokrotnym uproszczonym zapisem danej nazwy wewnątrz ograniczo­nego izoglosą obszaru. Następny sposób, za pomocą którego wydziela się większe jednostki, to szrafowanie (kreskowanie). Elementem uzupełniającym w mapowaniu jest technika znakowa, która służy przede wszystkim do prezentacji terenu niejedno­litego gwarowo lub obszaru zbyt małego i nieregularnego.

W tomie drugim, podobnie jak w pierwszym, mamy cztery formy map:

1. mapy całostronicowe z pełnym obszarem Czech,
2. mapy małe (dwie na stronie) z całym obszarem Czech, przy prostym, mało zróżnicowanym materiale,
3. mapy na połowie strony (z podstawową podziałką) ograniczone do Moraw,
4. mapy zbiorcze izoglosowe — w wypadku prostego, dychotomicznego podziału terenu.

RECENZJE

63

Tom 2. Czeskiego atlasu językowego, który w wydawnictwie ACADEMIA wyszedł w 1997 r., a więc pięć lat po tomie pierwszym, metodologicznie jest kontynuacją podstawowych założeń opracowanych dla całego dzieła. Przypomnę, że tomów ma być w sumie 5. W tomie drugim wykorzystuje się częściej i w większym zakresie przykłady ze starszej literatury dialektologicznej, dawnych słowników gwarowych, a także z ankiet otrzymanych z terenu w czasie gromadzenia słownictwa gwar czeskich drogą korespondencyjną.

Drugi tom ČJA składa się z przedmowy (s. 5), części wstępnej (s. 11-41), map wraz z obszernymi komentarzami (s. 43-478) oraz wykazu skrótów, literatury, indek­sów itp. (s. 479-507). Liczy w sumie 507 stron formatu A4 (tom I ma 428 stron). We wstępie uwzględnione są następujące punkty:

1. Podstawowe dane o Czeskim atlasie językowym (s. 11-12).
2. Spis zbadanych wsi w porządku geograficznym według obszarów, z mapą podkładową zbadanych punktów i pomocniczą mapą orientacyjną (s. 13-19).
3. Uporządkowanie komentarzy i map (s. 20).
4. Strona graficzna map językowych (s. 21-22).
5. Komentarze (s. 23-27).
6. Systemowe zmiany (cechy) regionalne z 6 mapami izoglosowymi (s. 29-41).

W komentarzach do map przestrzega się ściśle określonych zasad, wedle któ­rych się je konstruuje. Komentarz zawiera następujące dane:

* wykaz zgromadzonych postaci wyrazowych
* określenie obserwowanego znaczenia a wyniki badań
* sytuacja geograficznojęzykowa
* charakterystyka mapowanych wyrazów
* przykłady ze zbadanych wsi za granicą
* odesłanie do innych atlasów językowych
* uzupełnienia przykładem semantycznie bliskim, a kartograficznie nie ujętym.

Wśród uwzględnionych w ČJA atlasów są: Atlas slovenského jazyka, Mały atlas

*gwar polskich, Atlas językowy Śląska, Polsko-laskie pogranicze językowe, Atlas językowy polskiego Podkarpacia, Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów są­siednich. Sarbischer Sprachatlas, Obščeslavjanskij lingvističeskij atlas* oraz *Atlas linguarum Europae.*

Czeski atlas językowy zamierza przedstawić zróżnicowanie geograficzne współ­czesnego języka mówionego Czech, Moraw i Śląska pod względem fonetycznym, morfologicznym, syntaktycznym i leksykalnym. Dwa dotychczas opublikowane tomy dotyczą słownictwa. W pierwszym mieliśmy do czynienia z opisem słownictwa od­noszącego się do środowiska lokalnego i domowego (místní a domácí prostředí) oraz do człowieka. W tomie obecnie recenzowanym rozpatruje się słownictwo z zakresu: ogród i sad, świat zwierzęcy, las i roślinność, krajobraz, czas i pogoda, wieś dawniej i teraz, zabawy i zwyczaje.

Nazwy odnoszące się do tych działów ilustruje 230 map, w tym 228 wyrazo­wych, a dwie zbiorcze uwzględniające dziesięć izoglos prostego podziału.

W 2. tomie przeważają mapy onomazjologiczne, to znaczy takie, które przed­stawiają nazwy desygnatów lub pojęć. Uwzględniają one nie tylko neutralne odpo­wiedniki gwarowe wybranych słów, ale też pozorne deminutywa czy ekspresywa. Jako kryterium uwzględniania ekwiwalentów danej nazwy służy najczęściej ich zróżnicowanie geograficzne. Jednocześnie z podziałami leksykalnymi uwzględnia się również podziały słowotwórcze (np. mapa 26. krtek, 39 — vrabec), ponieważ osob­nego tomu poświęconego słowotwórstwu nie będzie. Są też w drugim tomie dwie mapy semantyczne (208. sodovka i 204. přeslice), na których wyznacza się obszary

64

RECENZJE

różnych znaczeń tego samego słowa, oraz dwie mapy onomazjologiczno-semazjologiczne (131. grapa, 133. jarek) obrazujące zarówno terytorialny zasięg poszczegól­nych wariantów jednego leksemu, jak też rozmieszczenie różnych jego znaczeń.

Wspomnianych 230 map opracowanych zostało na podstawie 648 haseł uwzględnionych w kwestionariuszu, a dotyczących tematyki tego tomu. Wszystkie mapy zaopatrzone są w obszerne, gruntowne i przejrzyste komentarze, drukowane obok mapy w ten sposób, że po rozłożeniu tomu z reguły na stronie parzystej ma się komentarz, a na nieparzystej mapę. Ułatwia to bardzo „czytanie” mapy z jedno­czesnym śledzeniem treści komentarza.

Drugi tom Czeskiego atlasu językowego zawiera wielkie bogactwo słownictwa gwarowego. Wystarczy wskazać — jak to wynika z zamieszczonego indeksu wszy­stkich zmapowanych wyrazów (s. 490-507) — że w tomie omówiono dużo ponad 3000 słowoform, co daje przeciętnie około 10 nazw najedno hasło.

Mapy mimo swojej kondensacji i dużego zróżnicowania środków wyrazu (napisy, izoglosy, szrafury o różnej gęstości kresek i różnym usytuowaniu — poziome, piono­we, ukośne; znaki figurowe) są przejrzyste, bardzo ciekawe i dobrze czytelne.

Słownictwo gwarowe w znacznej mierze pokrywa się ze słownictwem języka ogólnego, a tym, co różni te dwa poziomy, są zwykle cechy formalne sprowadzające się często do innych systemów fonetycznych. Podobnie jest z językami pokrewnymi. W gruncie rzeczy różnice między serbskochorwackim vuk, czeskim vlk, rosyjskim volk i polskim wilk sprowadzają się do regularnych historycznych zmian fonetycz­nych wspólnej kiedyś postaci \*vьlkъ.

W ČJA mamy dziesiątki nazw gwarowych, które odnajdujemy w polskim języku ogólnym, czasem różniących się tylko wymową, ale też sporo równobrzmiących. Ma się rozumieć, że jest to przede wszystkim motywowane bliskością geograficzną, ale spotyka się też paralele językowe na terenach położonych daleko od siebie.

Przytoczę przykładowo kilkanaście takich fenomenów:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| Nr mapy | postać z ČJA | jęz. polski | jęz. czeski |
| 1 | bez | bez | šeřík |
| 24 | petruška | pietruszka | petržel |
| 29 | štur | szczur | potkan, krysa |
| 37 | pliska | pliszka | konipas bílý |
| 50 | osa | osa | vosa |
| 70 | sosna | sosna | borovice |
| 77 | peň | pień | kmen |
| 89 | kurka | kurka | liška |
| 105 | mateřánka | macierzanka | mateřídouška |
| 106 | modrák | modrak | chrpa modrák |
| 126 | dolina | dolina | udolí |
| 140 | pastvisko | pastwisko | pastvina |
| 172 | kuzňa | kuźnia | kovárna |
| 174 | sklep | sklep | obchod |
| 205 | ostatky | ostatki | poslední dny masopustu |

Żeby się ustrzec zarzutów, doskonale sobie zdaję sprawę z tego, że jeszcze inaczej wyglądałaby sytuacja, gdyby porównać gwary czeskie z gwarami polskimi.

Można też znaleźć formy zbieżne w ČJA, w polskim języku ogólnym i w języku czeskim:

RECENZJE

65

|  |  |
| --- | --- |
| Nr mapy | postać w ČJA |
| 19 | kapusta |
| 30 | netopýr |
| 31 | zajíc |
| 40 | kos |
| 42 | čejka, čajka |
| 49 | vážka |
| 51 | sršeň |
| 54 | motýl |
| 61 | slimák |
| 65 | ropucha |
| 73 | šiška |
| 90 | kozák |
| 134 | potok |

|  |  |
| --- | --- |
| jęz. polski | jęz. czeski |
| kapusta | kapusta |
| nietoperz | netopýr |
| zając | zajíc |
| kos | kos |
| czajka | čejka |
| ważka | vážka |
| szerszeń | sršeň |
| motyl | motýl |
| ślimak | slimák |
| ropucha | ropucha |
| szyszka | šiška |
| kozak | kozák |
| potok | potok |

Oczywiście te podobieństwa, co nie trudno zauważyć, zachodzą głównie w war­stwie słownictwa starego (nazwy zwierząt, roślin), a poza tym na przygranicznych terenach, które w przeszłości podlegały różnym podziałom i miały różną przyna­leżność państwową. Ale jest nie tylko tak. Na przykład nazwa sosna (cz. borovice, mapa 70) występuje, poza obszarem dialektów śląskich, na znacznie większym tere­nie w południowo-zachodnich Czechach. Nazwę modrak (mapa 106) znajdujemy wyłącznie w pionowym pasie zachodnich Czech, a dolina dominuje w południowych Czechach, na Morawach i Śląsku.

Drugi tom ČJA, podobnie jak pierwszy, przynosi bardzo dużo ciekawego słow­nictwa, przejrzyście przedstawionego na mapach i dokładnie opisanego w komen­tarzach. Słownictwo to rozszerza wiedzę nie tylko o bogactwie i historii szeroko poję­tego języka czeskiego, ale całej rodziny języków słowiańskich. Należy życzyć zespo­łowi, aby dalsze tomy były równie ciekawe i ukazywały się z regularną częstotli­wością.

Z obowiązku recenzenta, choć mi to ciężko przychodzi, nadmienić muszę, że w tomie znalazłem parę ewidentnych niedociągnięć. Na mapie 39 znajduje się znak # (punkty 130-133, 146), którego nie objaśniono w legendzie; mapa 72 zawie­ra znak 4, a w legendzie mamy znak Ö (punkty 452, 455, 460); na mapie 109 w punkcie 818 figuruje znak И, który nie został objaśniony w legendzie. Na mapie 77 otoczony jest grubą linią duży areał bez podania w środku odpowiedniej nazwy. To są oczywiście drobnostki, w skali tak wielkiego dzieła nieuniknione, ale dobrze by było wymienione usterki umieścić w kolejnym tomie jako erratę.

*Jan Basara*

DANUTA WESOŁOWSKA, SŁOWA Z PIEKIEŁ RODEM. LAGERSZPRACHA, KRAKÓW 1996, S. 207.

Nie pamiętam, kiedy i co ostatnio wywarło na mnie takie wrażenie, jak książka Danuty Wesołowskiej Słowa z piekieł rodem, w której Autorka prezentuje słownictwo

66

RECENZJE

używane w hitlerowskich obozach koncentracyjnych oraz próbuje określić rolę języ­ka w programie psychicznego wyniszczenia człowieka — więźnia obozu.

Wstrząsnęły mną nie tyle wyrazy związane z obozem, ile warunki, w jakich prze­bywali więźniowie oraz wydarzenia, w których uczestniczyli. A należy wspomnieć, iż najbardziej drastyczne przypadki znęcania się nad więźniami obozu Autorka pomija.

Zatem nazwanie obozu koncentracyjnego piekłem jest w pełni uzasadnione, chociaż niejedno wyobrażenie piekła jest mniej straszne od piekła przygotowa­nego przez hitlerowców. Jeden z więźniów Oświęcimia pisze: „(...) to jest zupełnie inny świat, ten tutaj, jeżeli chcecie, to jest po prostu piekło, lecz piekło Dantego jest wobec tego prawdziwego tutaj nieporównanie śmieszne (...)”1.

U sporej części więźniów pojawiły się opory dotyczące relacjonowania przeżyć obozowych; nie chcieli oni być posądzeni o przesadę, często nie wierzyli też, iż spra­wy nieludzkie uda się przekazać w ludzkim języku. A można przypuszczać, iż ludzie ci nie tylko chcieli zapomnieć o języku używanym w obozie koncentracyjnym, ale i o tym, iż kiedykolwiek w nim przebywali. Wracanie do koszmarnych wspomnień mogło być równie bolesne, jak same wydarzenia, w których uczestniczyli.

To oraz przekonanie, iż owa plugawa gwara złożona z wulgaryzmów oraz prze­kręcanej niemczyzny nie zasługuje na naukowe opracowania było przyczyną braku przez długi czas opisu języka obozów koncentracyjnych. Praca Danuty Wesołowskiej jest jedną z niewielu książek badających lagerszprachę (z niem. die Lagersprache — język obozowy).

Materiałem badań przedstawionych w omawianej książce stały się wypowiedzi (najczęściej pisemne) byłych więźniów Oświęcimia-Brzezinki na tematy związane z rzeczywistością obozową (np. na temat języka obozowego; wymiany, handlu, prze­mytu i tzw. organizowania w obozie; głodu; używek; przejawów agresji i nienawiści; śmierci; stosunku ofiar do prześladowców; na temat życia kulturalnego w obozie), artykuły dotyczące obozu zamieszczone w czasopismach (zwłaszcza w „Przeglądzie Lekarskim” wychodzącym w Oświęcimiu), naukowe opracowania związane z obozami śmierci, literatura faktu oparta na przeżyciach z obozu itp.

Językiem urzędowym i jedynym używanym oficjalnie w obozie był język nie­miecki; więzień musiał go rozumieć i posługiwać się nim podczas meldunku, próśb, pisania listów itp. Porozumiewając się między sobą, więźniowie używali lagerszprachy, dla której charakterystyczne jest to, iż wszelkie realia obozowe, szczegóły obozowego porządku nazywano po niemiecku. Oprócz oficjalnej urzędowej niem­czyzny na język obozowy składały się: język polski w różnych odmianach oraz (stosunkowo nieliczne) elementy różnych innych języków.

Nie da się mówić o języku obozu bez prezentacji obozowej rzeczywistości. Stąd tytuł pierwszej części książki Danuty Wesołowskiej: Obóz i lagerszpracha. Realia nazywane za pomocą lagerszprachy poza samym obozem nie istnieją. Nie można było ich nazwać w języku więźnia, a jedynie w znienawidzonym, jak sam obóz, języku niemieckim — na znak pogardy; złości czy w celu ośmieszenia.

Większość wyrazów używanych w obozie to wulgaryzmy, wyrazy obraźliwe, po­gardliwe, ironiczne. Ale są wśród nich słowa pozornie nienacechowane, neutralne, które zyskały nowe znaczenie, zupełnie inne niż podstawowe, np. die Galanterie — galanteria — zwłoki małych dzieci w obozie śmierci Treblinka.

Danuta Wesołowska przytacza m.in. słownictwo obozowe zarejestrowane przez profesora W. Kuraszkiewicza, który wyodrębnia w nim następujące grupy znacze­niowe: nazwy własne Niemców, nazwy miejsc i budynków, grup roboczych, ubrań,

1 Cytat pochodzi z omawianej książki, s. 166.

RECENZJE

67

potraw, ludzi obozowych, chorób i kar, nazwy oderwane. Najwięcej wśród tych wyrazów jest rzeczowników, rzadsze są czasowniki, jeszcze rzadsze przymiotniki i przysłówki. Do najrzadszych germanizmów należały w obozie zapożyczenia skład­niowe i frazeologiczne.

Słownictwo obozowe jest bogate pod względem ilościowym. W części drugiej książki, na ponad dwudziestu stronach, Autorka prezentuje zasoby leksykalne lagerszprachy. Są wśród nich nazwy budynków (pomieszczeń dla więźniów, lagrowych urzędów, instytucji, magazynów), nazwy więźniów oraz Niemców, nazwy komand (tj. grup roboczych), przedmiotów osobistych więźnia, określenia czynności „regulamino­wych”, nazwy związane z pokarmami, napojami i używkami, nazwy kar stosowanych wobec więźniów, słownictwo dotyczące chorób, wyrazy i zwroty związane z zabija­niem i umieraniem więźniów.

W tej części pracy, zatytułowanej W tym była metoda, Autorka stwierdza, iż język odgrywa doniosłą rolę w systemie totalitarnym. Celem hitlerowców było nie tylko fizyczne unicestwienie więźniów w obozach koncentracyjnych, ale też pozba­wienie ich ludzkiej godności, ludzkich odczuć, wartości moralnych, odczłowieczenie ich. Osiągnięciu tego celu miały służyć odpowiednie działania językowe. Oprócz naj­wymyślniejszych wyzwisk więźniowie słyszeli wciąż poniżające komendy, rozkazy, groźby stosowane przy każdej okazji zgodnie z programem utrzymywania więźniów w ciągłym strachu. Przy czym te wszystkie groźby, wyzwiska, rozkazy nie były wy­powiadane, lecz wykrzykiwane. Poniżanie za pomocą języka miało prowadzić do psychicznego załamania więźniów, do znienawidzenia siebie i innych towarzyszy niedoli.

W państwie totalitarnym, w więzieniu lub w obozie, gdy odbiorca pozbawiony wolności jest bezbronny, w pełni uzależniony od nadawcy i zdany na jego agresywne działania, język może służyć odczłowieczeniu. Pełni wówczas funkcję, którą Danuta Wesołowska nazywa destrukcyjną.

Na koniec rozważań nad językiem obozowym Autorka stara się dociec, jakie były źródła agresji językowej funkcjonariuszy obozowych. Według psychologii jest ona przejawem lęku, zazdrości, poczucia własnej małej wartości. W sytuacji, gdy funkcjo­nariusz był panem życia i śmierci, czego mógł zazdrościć człowiekowi idącemu do komory gazowej? Czyżby człowieczeństwa, którego sam się już dawno wyzbył?

Książka Słowa z piekła rodem nie jest przeznaczona jedynie dla specjalistów — językoznawców. Jej jasny język i sama treść sprawiają, iż może po nią sięgnąć każdy.

Hanna Wszeborowska

HALINA KARAŚ, RUSYCYZMY SŁOWNIKOWE W POLSZCZYŹNIE OKRESU ZABORÓW (NA PODSTAWIE PRASY WARSZAWSKIEJ Z LAT 1795-1918), DOM WYDAWNICZY ELIPSA, WARSZAWA 1996, S. 361.

Niedawno ukazała się drukiem rozprawa doktorska Haliny Karaś przygotowana w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Ta obszerna pozycja niewątpliwie zasługuje na uwagę językoznawców, zwłaszcza polonistów, rusycystów oraz badaczy ubiegłowiecznej i współczesnej polszczyzny kresowej.

68

RECENZJE

Do omówienia książki skłoniły mnie nie tylko uznanie i wdzięczność dla jej autorki, ale też chęć odparcia pewnych — moim zdaniem krzywdzących — zarzutów zawartych w opublikowanej wcześniej recenzji Wiktora Szeteli i Mirosława Szeteli1.

Książka składa się ze *Wstępu oraz* sześciu bardzo rozbudowanych rozdziałów. Zawiera także *Wykaz stosowanych skrótów i oznaczeń, Podsumowanie, Bibliografię oraz Indeks omówionych wyrazów.*

Materiał językowy do swej analizy H. Karaś czerpie z warszawskiej prasy wy­dawanej od momentu utraty państwowości po III rozbiorze Polski po jej odzyskanie w r. 1918. Przedział czasowy objęty badaniem jest więc bardzo rozległy i wynosi dokładnie 123 lata. Na podstawie czynników ekstralingwistycznych wydzielono w jego obrębie sześć podokresów, sytuacja bowiem polszczyzny była wówczas zróżnicowana. Liczba tekstów prasowych z lat 1795-1918 poddanych ekscerpcji jest imponująca (21 tytułów), a ich charakter wystarczająco różnorodny, by był wiarygodny i reprezentatywny: czasopisma rządowe, gazety ogólnoinformacyjne, gazety polityczne oraz czasopisma poświęcone nauce, kulturze i sztuce. Ekscerpcja nie mogła być całościowa, bo zadanie takie przekracza możliwości jednego bada­cza, odbywała się więc według ustalonego i konsekwentnie stosowanego klucza. W obrębie każdego podokresu H. Karaś uwzględniała 16 roczników, w każdym rocz­niku zaś 50 numerów czasopism dużego formatu i 100 — małego formatu, z których wypisywała rusycyzmy. Łącznie poddała ekscerpcji 98 roczników. Zgromadziła w ten sposób 1263 jednostki leksykalne.

Zdaniem autorów wspomnianej na wstępie recenzji, tytuł dysertacji H. Karaś nieadekwatnie oddaje jej zawartość. Por.: „Вероятно, заглавие книги также должно быть несколько иным, более адекватно отражающим её содержание: Rusycyzmy słownikowe w polskich tekstach okresu zaborów” (s. 240). Widocznie jednak niezbyt uważnie przestudiowali oni recenzowaną przez siebie pozycję, nie zauważyli bowiem poprawki wydrukowanej przez H. Karaś w dołączonej do książki erracie. Mamy tam mianowicie uzupełnienie: „Podtytuł pracy: (na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795-1918)”. Jednak i bez tego uściślenia wydaje mi się oczywiste, że język bada­nych tekstów nie odzwierciedla niczego innego, jak właśnie polszczyznę zaborów. Niewątpliwie te jednostki słownikowe, które przedostawały się do prasy, były wów­czas w obiegu, nawet jeśli niektóre z nich funkcjonowały w rosyjskiej postaci fone­tycznej. Znaczny procent wyekscerpowanego materiału stanowi przecież leksyka dotycząca rosyjskich realiów, której nie było i nie ma czym zastąpić. Poza tym H. Karaś zadała sobie trud i dla wielu wyrazów oraz wyrażeń znalazła poświadcze­nia, czasem nawet bardzo liczne, w pracach innych autorów zajmujących się tym okresem w dziejach polszczyzny, dokumentujące ich rzeczywiste funkcjonowanie. Po drugie zaś, domaganie się uściślenia „w tekstach okresu zaborów” wydaje się przejawem pedanterii. Na jakiej bowiem podstawie, jeśli nie w tekstach, można dziś badać stan języka sprzed 200 lat?

Wyekscerpowane rusycyzmy występowały w warszawskiej prasie z rozmaitą częstością. Niektóre pojawiały się wielokrotnie w różnych typach gazet w całym badanym okresie, inne stosunkowo często dawały o sobie znać, jeszcze inne mają tylko jednostkowe poświadczenia. Roli frekwencji tekstowej w tego typu analizach nie należy jednak przeceniać, zwłaszcza gdy idzie o tak słabo poznane zagadnienie, jak oddziaływanie języka rosyjskiego na polszczyznę okresu zaborów. Rejestracja

1 W. Szetela, M. Szetela, Заметки на полях книги*:* Н. Karaś, Rusycyzmy słowni­kowe w polszczyźnie okresu zaborów, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 1996, 331 s., „Przegląd Rusycystyczny” 1996, z. 3-4 (75-76), s. 238-240.

RECENZJE

69

każdej osobliwości słownikowej ma przecież znaczną wartość dokumentacyjną. Zapewne wraz z rozwojem badań przybędzie poświadczeń z innych źródeł.

Ekscerpując rusycyzmy, H. Karaś pominęła te wyrażenia, których w warszaw­skiej prasie używano w postaci rosyjskiej (tzw. cytaty, wtręty), wypisała natomiast jednostki wprawdzie nie zaadaptowane fonetycznie, ale przystosowane fleksyjnie, np. dienszczyk czy naczalstwo. Zebrane pożyczki leksykalne autorka pogrupowała, wzorując się na dychotomicznym podziale E. Haugena. Według kryterium formal­nego wyróżnia więc zapożyczenia formalnosemantyczne, czyli wyrażenia przejęte w obcym kształcie, zaadaptowane fonetycznie i gramatycznie, z zachowanym zna­czeniem lub ewentualnymi modyfikacjami semantycznymi, oraz kalki leksykalne, czyli wyrażenia zachowujące rosyjską budowę lub semantykę. W obrębie kalk leksy­kalnych H. Karaś wydziela kalki strukturalne wyrazowe (słowotwórcze) i frazeo­logiczne oraz kalki semantyczne. Przyjęte założenia teoretyczne autorka poprzedziła sumiennym przeglądem krytycznym rozwiązań spotykanych w literaturze przed­miotu (s. 49-56).

Jak już niejednokrotnie wcześniej zdążyłam się przekonać, wszelkie — nawet te, zdawałoby się, doskonałe — teoretyczne podziały zapożyczeń leksykalnych zawodzą w bezpośredniej konfrontacji z konkretnym materiałem językowym. Tak też stało się z omawianymi tu rusycyzmami. Np. do pożyczek formalno semantycznych H. Karaś zaliczyła rzeczowniki nastrojenie ’nastrój’ (s. 104) i treska ’dorsz’ (s. 110). Tymczasem oba mają obcą jedynie semantykę, kształt zaś — polski. Nastrojenie to forma rzeczownikowa od nastroić, a treska— zdrobnienie od tresa 'sztuczne uzupełnienie fryzury’ (brak wprawdzie zapisu w SJPDor, jest jednak w ważniejszym tu SW). Zgod­nie z punktem widzenia zaprezentowanym w książce należałoby zaliczyć te rusy­cyzmy do kalk semantycznych (por. ich definicję podaną przez H. Karaś: „[...] wyrazy o strukturze morfologicznej zgodnej z polszczyzną (wyrazy polskie), ale o semantyce ukształtowanej na wzór ich odpowiedników obcojęzycznych, np. wąski 'ciasny, ograniczony’ (ros. узкий)” (s. 55). Oczywiście rzeczowniki nastrojenie i treska to w polszczyźnie wyrazy marginalne, być może zapożyczającemu nie znane2, trudno więc twierdzić, że istniejącym już kształtom przypisał on nową treść. Nie­mniej wśród założeń teoretycznych przyjętych przez autorkę nie ma ograniczenia w rodzaju: „wyrazy należące do podstawowego zasobu leksykalnego polszczyzny”. Wątpliwości budzi też np. zaliczenie gerundium rozgrzewanie ’podgrzewanie’ do grupy kalk słowotwórczych (s. 278), bo w takim kształcie funkcjonuje ono przecież w polszczyźnie. Niuanse klasyfikacji rusycyzmów nie są w omawianej pracy szcze­gólnie istotne, ważniejszy jest jej walor dokumentacyjny. Wspominam jednak o tym, bo sądzę, że dobrze by było, gdyby badacze zajmujący się teoretycznymi podstawami kalkowania sprawdzili swoje ustalenia np. na obszernym materiale zebranym przez H. Karaś.

Poważne zastrzeżenia — zdaniem W. Szeteli i M. Szeteli, autorów wzmianko­wanej recenzji — budzi swoiste rozumienie terminu rusycyzm, zawarte w książce H. Karaś. Autorka uwzględniła w analizie wyrazy rdzennie rosyjskie oraz te, które wprawdzie pochodzą z innego źródła niż rosyjskie, ale do polszczyzny weszły za pośrednictwem języka rosyjskiego (np. niem. frejlina, ang. chuligan, franc, eszelon, chiń. fanza czy tat.-tur. baszłyk). Przyjęła zatem za B. Walczakiem zasadę: „[...] dany

2 Aby precyzyjnie ustalić, czy mamy w takich przypadkach do czynienia z po­życzką formalnosemantyczną czy też z kalką znaczeniową (tzw. asocjacyjną, akcydentalną), trzeba by znać mechanizm przejęcia jednostki leksykalnej. W wy­padku badań retrospekcyjnych jest to jednak niemożliwe.

70

RECENZJE

wyraz obcy, niezależnie od swego pierwotnego źródła, jest zapożyczeniem z tego języka, z którego bezpośrednio przejął go język zapożyczający” (s. 48). W. Szetela i M. Szetela zdecydowanie opowiadają się przeciwko takiemu rozszerzaniu poję­cia rusycyzm. Ich zdaniem zarówno w języku polskim, jak i w rosyjskim mamy do czynienia z wyrazami obcymi, zapożyczonymi z trzeciego źródła i tak właśnie należy je traktować.

W tym wypadku także bardziej odpowiada mi postawa badawcza H. Karaś. Gdyby bowiem język rosyjski nie był w Polsce w XIX i w początkach XX wieku w obiegu, pewne germanizmy, galicyzmy, a zwłaszcza orientalizmy zapewne by się w polszczyźnie wówczas nie pojawiły. Trafiły do niej właśnie z języka rosyjskiego i funkcjonowały bądź jeszcze funkcjonują dzięki owemu medium, w którego zaso­bach leksykalnych mają ścisłe odpowiedniki. Wyrazy te pojawiły się w języku rosyj­skim wcześniej niż w polskim, prawdopodobnie więc są dla polszczyzny pierwo­wzorami, tym bardziej że ówczesne okoliczności zewnętrzne niewątpliwie sprzyjały silnemu wpływowi rosyjskiemu.

W. Szetela i M. Szetela podają w wątpliwość także niektóre ustalenia H. Karaś dotyczące rosyjskiego pośrednictwa w przejmowaniu przez język polski leksyki obcej, zwłaszcza orientalnej (s. 239). Uważają np., że wyrazy kindżał i кинжал mogły jedno­cześnie, równolegle, niezależnie od siebie przedostać się z języków Wschodu do pol­skiego i rosyjskiego. Oczywiście taka droga zapożyczenia jest możliwa, ale też H. Karaś niczego nie twierdzi stanowczo, jest w swych sądach ostrożna (por. częste używanie przez nią słowa może zarówno w artykule hasłowym kindżał (s. 161 i 204), jak i wielu innych artykułach). Poza tym do opowiedzenia się za którymś konkret­nym rozwiązaniem skłaniają wnikliwy przegląd ustaleń innych badaczy, zwłaszcza autorów rozmaitych słowników.

Nie podzielam też wątpliwości A. Szeteli i M. Szeteli co do pochodzenia wyrazu dżonka (s. 239). Otóż uważają oni, że chociaż rosyjski odpowiednik джонка za­notowano w słowniku F. Tolla z 1864 r., to niewątpliwie polski rzeczownik dżonka można by odnaleźć w relacjach polskich podróżników z ich wczesnych wypraw do Chin. Sądzę jednak (zapewne podobnie jak H. Karaś), że rejestracja słownikowa ma zdecydowaną przewagę nad przypadkowymi indywidualnymi zapisami barbaryzmów, świadczy bowiem o wejściu danego leksemu do powszechnego obiegu. Rosyjski słownikarz zanotował interesujący nas tu wyraz niemal pół wieku wcześniej, niż uczynili to polscy leksykografowie (autorzy SW w tomie z 1900 r.). Tymczasem pierwsze po­świadczenie uzyskane przez H. Karaś pochodzi z rocznika 1856 „Gazety Rządowej Królestwa Polskiego”. Przyjęcie tezy o rosyjskim medium jest więc w tym wypadku uzasadnione.

Na zakończenie dołączam kilka bardziej szczegółowych uwag, które mogą się okazać przydatne przy kolejnym wydaniu cennej książki3 Haliny Karaś.

Sądzę, że w tego rodzaju opracowaniach potrzebne, a może nawet niezbędne jest podawanie źródła (słownika lub innego zbioru leksyki), które rejestruje przytaczaną rosyjską jednostkę językową uznaną za pierwowzór pożyczki. Zwalniać z tego obo­wiązku powinna jedynie przynależność danego wyrazu do podstawowego zasobu leksykalnego języka rosyjskiego. Pozwoliłoby to szybko rozwiać rodzące się wątpli­wości co do rzeczywistego istnienia pewnych jednostek (starsza postać?, pomyłka?, błąd druku?), np. na s. 97 безверство 'brak wiary’ (безверие?) czy na s. 166 прояв

3 Omawiana książka zawiera sporo błędów drukarskich oraz innych drobnych potknięć i pomyłek nie uwzględnionych w dołączonej erracie, wymaga więc ponow­nego uważnego sczytania.

RECENZJE

71

'oznaka’ (проявление?). Jednocześnie konsekwentne wskazywanie rosyjskiego źród­ła oszczędziłoby poszukiwań innym badaczom, uwolniłoby ich od konieczności ponownego wykonywania trudnej, żmudnej, bardzo czasochłonnej pracy.

Trzeba także konsekwentnie oznaczać miejsce przycisku. Jak bowiem słusznie zauważa sama H. Karaś, procesy fonetyczne związane z akcentem, takie jak akanie czy ikanie, umożliwiają ustalenie drogi zapożyczenia: słuchowej bądź graficznej (s. 181). Tymczasem w omawianej książce bardzo często przytacza się rosyjskie wy­razy bez znaku przycisku (np. na s. 97, 170, 249 i in.). Zdarzają się też pomyłki w akcentuacji, por. белокаменный (s. 97), часовня (s. 98), выговор (s. 149), архиерей (s. 151), батюшка (s. 152), гильдия (s. 158, 187 i 249), сволочь (s. 169), тюрма (s. 182 i 185; powinno być тюрьма), штаб-офицер (s. 186), дарованный (s. 226), лекция (s. 231), обеспечение (s. 242), относиться (s. 245), достигнуть (s. 250).

H. Karaś wykazała się bardzo dobrą znajomością języka rosyjskiego. Popełniła tylko nieliczne błędy, które, korzystając z okazji, sprostuję. Otóż rosyjski przymiotnik цветочный (s. 98) to nie 'kolorowy’, lecz 'kwiatowy’, połączenie zaś цветочный чай oznacza nie kolorową herbatę, lecz herbatę najlepszego gatunku (z pączków). Zwrot otrzymać porażkę (s. 309) nie może być repliką rosyjskiego odpowiednika, nie istnie­je bowiem połączenie получить поражение, jest natomiast потерпеть поражение. Wskazane wykolejenie powstało zapewne wskutek kontaminacji dwu zwrotów: одер­жать победу i потерпеть поражение. Nie ma formy пастилы (s. 105), rzeczownik пастила funkcjonuje tylko w lp. Jako wzorzec osobliwego wyrazu samozwierzchnictwo (s. 279) nie mógł posłużyć rosyjski rzeczownik самоопределение, bo oznacza on 'samostanowienie’ (pierwowzorem był tu raczej leksem самоуправление). Zwrot wyjść do emery tury jest repliką połączenia выйти на пенсию, a nie, jak podaje autor­ka: wynikiem „niedokładnego tłumaczenia związku rosyjskiego выйти в отставку” (s. 317). Nie ma gerundium обучание (s. 105), jest обучение, nie ma formy ставять (s. 310), jest ставить. Rzeczownik нефть (s. 104) należy do kategorii rodzaju żeńskiego.

W recenzowanej pracy znajdujemy też kilka błędów ortograficznych w wyrazach rosyjskich: нефт (s. 104, powinno być нефть), вюк (s. 149, powinno być вьюк), меншевик (s. 164 i 197, powinno być меньшевик), меншинство (s. 164, powinno być меньшинство), менш- (s. 198, powinno być менъш-), сотоворищество (s. 279, powinno być сотоварищество), писмо (s. 289, powinno być письмо), помощ (s. 309, 310, 316, powinno być помощь), не смотря на (s. 313, powinno być несмотря на), тюрма (s. 182, 185, powinno być тюрьма).

Ponownego uważnego sczytania wymaga też dołączony do książki i rzeczywiście w niej niezbędny Indeks (s. 355-361). Zdarzają się tu jednostki słownikowe, przy których nie wskazano strony, np.: gildyjny, imperiał, inoplemienny, kandydat, katolikos, lejb-medyk, oraz inne pomyłki nie uwzględnione w erracie (np. w Indeksie podano, że czasownik popaść znajduje się na s. 136, faktycznie jednak go tam nie ma).

Książka H. Karaś Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów (na podstawie prasy warszawskiej z lat 1795-1918) jest pozycją bardzo potrzebną, waż­ną i niezwykle wartościową. Stanowi znakomity punkt wyjścia do dalszych badań i ustaleń.

*Jolanta Mędelska*

щ

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**Z WAHAŃ W WYBORZE FORM  
SŁOWOTWÓRCZYCH PRZYMIOTNIKÓW**

**1.** Przeciwśnieżny **—** przeciwśniegowy

Czytelnika z Warszawy zastanowiło wyrażenie pogotowie przeciwśniegowe, które niedawno usłyszał. Sam użyłby w nim innej formy przymiotnika: przeciwśnieżny i tylko ją uznałby za poprawną. Ponieważ jednak to stano­wisko podzielają jedynie niektóre osoby spośród pytanych przez niego o zda­nie w tej sprawie, zwraca się do Poradnika z prośbą o jej rozstrzygnięcie.

Formy interesujące czytelnika ilustrują zjawisko bardzo charaktery­styczne dla polskiego słowotwórstwa, a mianowicie rywalizację między kon­strukcjami współpodstawowymi, w tym wypadku między przymiotnikami z formantem -owy i -ny, która obejmuje zarówno derywaty proste, jak i złożenia. Wyrazy przeciwśnieżny i przeciwśniegowy należą do bardzo dzisiaj produktywnej grupy struktur pochodnych od wyrażeń przyimkowych, w której przeważa tendencja do nadawania przymiotnikowi takiej postaci, jaką ma jego człon podstawowy (pochodny od rzeczownika), jeśli funkcjonuje jako wyraz samodzielny, np. przyszkolny (por. szkolny) czy nasercowy (por. sercowy) itp. Oboczność występująca w funkcjonowaniu odpowiednich derywatów prostych zwykle przenosi się także na struktury z członem przyimkowym, a więc przeciwśniegowy//przeciwśnieżny, analogicznie do śniegowy//śnieżny (por. zaspy śnieżne//śniegowe, pług śnieżny//śniego­wy itp.).

W omawianej grupie przymiotników spotykamy również takie jednostki wyrazowe, w których oboczność formantów jest cechą niejako wewnętrzną, ponieważ od ich podstaw rzeczownikowych bezpośrednio przymiotników się nie tworzy. Współczesna polszczyzna nie ma obocznych formacji typu mgielny//mgłowy, lub pylny//pyłowy, postacie takie pojawiają się jedynie w konstrukcjach pochodnych właśnie od wyrażeń przyimkowych, jak przeciwmgielny//przeciwmgłowy, bezpylny//bezpyłowy. Oboczność formantów -ny i -owy jest tu jednak refleksem zjawiska ogólnego, obejmującego wszelkie struktury przymiotnikowe z członem odrzeczownikowym. Przeciw­mgłowy — podobnie zresztą jak i przeciwśniegowy, który budzi wątpliwości naszego czytelnika — w sposób bardziej wyrazisty sygnalizuje swój związek z rzeczownikiem podstawowym dzięki temu, że formant -owy nie pociąga za sobą wymiany głoskowej w temacie, koniecznej przy użyciu formantu -ny.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

73

Formy konkurencyjne, jak przeciwśnieżny//przeciwśniegowy czy przeciwmgielny//przeciwmgłowy, starsze i nowsze, funkcjonują na razie na za­sadzie równouprawnienia, która zaś z nich zwycięży — pokaże przyszłość.

**2.** Obcojęzyczny **—** obcojęzykowy

Wymienione przymiotniki tworzą parę analogiczną do omawianych po­przednio ze względu na występujące w nich obocznie formanty -ny i -owy. Różnią się jednak budową, są bowiem typowymi złożeniami: ich oba człony składowe pochodzą od wyrazów pełnoznacznych (obcy i język). Wśród przy­miotników złożonych stanowią one jeden z nielicznych przykładów pary nie zróżnicowanej pod względem semantycznym, której jeden ze składników, a mianowicie obcojęzykowy, ma charakter sporadyczny, a tym samym budzi dość często wątpliwości poprawnościowe. Jest on dobrą ilustracją potencjalności struktur z formantem -owy, możliwości ich zrealizowania w razie potrzeby. W tym wypadku potrzebę taką odczuwali językoznawcy, w ich bo­wiem tekstach forma ta występuje (np. otoczenie obcojęzykowe, nalecia­łości obcojęzykowe). Mająca większy zasięg forma obcojęzyczny mogła być z jakichś względów niewygodna, zastąpiono ją więc nową, zgodnie z tenden­cją do posługiwania się w terminologii naukowej słownictwem odmiennym od powszechnie używanego, wyzyskiwania w niej m.in. struktur obocznych o mniejszej frekwencji.

Na ogół jednak współpodstawowe przymiotniki złożone zawierające formanty -ny i -owy podlegają repartycji znaczeniowej. Tak więc w parze dwudziestowieczny i dwudziestowiekowy pierwszy składnik znaczy tyle, co 'dotyczący dwudziestego wieku, dziejący się w XX wieku, pochodzący z XX wieku’, drugi zaś — 'trwający, liczący dwadzieścia wieków’. Ana­logiczne przykłady można by mnożyć.

W omawianej tu parze przymiotników obcojęzyczny//obcojęzykowy ten­dencja do różnicowania ich znaczeń jeszcze się nie zarysowuje — obu wy­razów używa się wymiennie. Pierwszy z nich ma jednak — jak już wspo­mnieliśmy — znacznie większą frekwencję niż drugi (por. obcojęzyczne stage radiowe, literatura obcojęzyczna, środowisko obcojęzyczne, napisy, programy obcojęzyczne itp.) jego więc możemy używać, jeśli obcojęzykowy brzmi dla nas obco.

H.S.

DZIAŁ FILOLOGII POLSKIEJ PC  
**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN**

ul. Miodowa 10  
**00-251 WARSZAWA**

**Sprostowanie**

W Gramatyce współczesnego języka polskiego, tom pt. Morfologia, wyd. drugie, zmienione, Warszawa 1998, w rozdziale „Rzeczownik” autorstwa Alicji Orzechowskiej na s. 274 został omyłkowo wydrukowany błędny tytuł podrozdziału. Właściwy tytuł powinien brzmieć: 2.1.1.1. Grupa paradygmatyczna z cechami dystynkcyjnymi M. lp. -a, M. Im. -y/-i, D. Im. -0- np. RYBA, ŁĄKA. Na s. 310 przykłady powinny brzmieć: MIESIĄC, PIENIĄDZ.

Przepraszamy Autorkę Wydawnictwo Naukowe PWN

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach \* ’
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1998 r. (za zeszyty 1, 2, 3) wynosi 6 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 9 (548) s. 1 - 74 Warszawa 1997